

BP STEPNOWSKI:
WIERNA ŁOMŻA s. 18

OICALONY
Z ZARAŻY s. 42

AKATYST
NA JASNEJ GÓRZE s. 44

SZKOŁA Z TVP
BEZ RELIGII s. 32

17.05.2020
nr 20 (760)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



**Zaczęło się
w Wadowicach
18 V 1920**

Sprawdź
wiarygodne
źródła:

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590



Tarcza Antykryzysowa

Tak przedsiębiorcy korzystają
ze wsparcia państwa

Przedsiębiorcy korzystają z dopłat państwa do pensji pracowników, wypłaty „postojowego”, bezzwrotnych mikropożyczek i 100-procentowych zwolnień z płacenia składek na ZUS. Działa też Tarcza Finansowa PFR, z której skorzystało już blisko 60 tysięcy polskich firm. I tutaj UWAGA. Rozwiązania z obu Tarcz można łączyć!

7 000 000 000 zł

tyle wyniosła dotychczasowa* pomoc państwa dla polskich
przedsiębiorców w ramach Tarczy Antykryzysowej

 **390 950**

bezzwrotnych pożyczek dla mikroprzedsiębiorców

 **274 175**

świadczeń „postojowych” dla firm z ograniczoną produkcją

 **2 500 000 000 zł**

wartość dopłat do pensji pracowników

 **1 600 000 000 zł**

wartość zwolnień z płacenia ZUS (marzec-maj)

Równolegle, dostępne są dla polskich przedsiębiorców subwencje z Tarczy Finansowej PFR. Dotychczasowe efekty*:



56 417

firm otrzymało już subwencje finansowe



567 430

pracowników zatrudniają te firmy



11 534 413 732 zł

wypłacono na utrzymanie miejsc pracy
i płynność polskich firm

 *Stan na 08 maja 2020



Sprawdź jak Tarcza Antykryzysowa może pomóc Tobie: gov.pl/tarczaantykryzysowa



KPRM



Tarcza
Antykryzysowa



PFR
Polski Fundusz Rozwoju



ks. Henryk Zieliński

W służbie Pana historii

Było jak w Izajaszowym prorocztwie o Emmanuele sprzed ponad dwóch tysięcy siedmiuset lat (por. Iz 7,14). Z tą różnicą, że nie pod Jeruzalem, ale pod Warszawę naciągała ze Wschodu armia potężnego imperium, i nie asyryjskiego, ale sowieckiego.

Narodziny niemowlęcia były znakiem cudownego wybawienia narodu. W czasach Achaza chodziło o przyjsie na świat Emmanuela zrodzonego z młodej kobiety – dziewicy. Bibliści twierdzą, że w sensie dosłownym był to Ezechiasz, syn Achaza, zrodzony z jego młodej małżonki. W znaczeniu mesjańskim chodziło jednak o zapowiadane przez proroków Chrystusa. Ale w tamtych czasach nikt chyba, włącznie z Izajaszem, nie rozumiał do końca tej przepowiedni.

W wtorek, 18 maja 1920 r. nieopodal wadowickiego kościoła, gdzie akurat trwało nabożeństwo majowe, w rodzinie Emilii i Karola Wojtyłów – od niedawna kandydatów na ołtarze – przyszedł na świat ich drugi syn, Karol. Było to zaledwie cztery dni po tym, jak Armia Czerwona dowodzona przez gen. Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczęła pod Kijowem swój marsz na Zachód. „Urodziłem się w roku 1920, kiedy bolszewicy szli na Warszawę” – powie potem ów Karol, stając jako papież Jan Paweł II nad grobami polskich bohaterów wojny 1920 r. w Radzyminie. Zapewne wówczas, kiedy witano go na świecie, nikt nie sądził, że to za jego sprawą przyjdzie ostateczne zwycięstwo nad czerwonym imperium. I że na tym dziecku wypełni się prorocztwo Juliusza Słowackiego o słowiańskim papieżu.

Bezpośrednie zwycięstwo przyszło na polach Ossowa i Radzymina już w sierpniu 1920 r., w wigilię Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Było ono wywalczone i wymodłone. Nazwano je Cudem nad Wisłą, bo z militarnego punktu widzenia nie mało prawa się zdarzyć. Ale nie było to zwycięstwo ostateczne, bo przegnana spod Warszawy czerwona hydra wróciła we wrześniu 1939 r. pospołu ze swoją brunatną siostrą. Na pół wieku podporządkowała sobie Polskę i całą Europę Środkową. Była to okupacja nie tylko wojskowa, polityczna i gospodarcza, ale także światopoglądowa, religij-

na i moralna. W łagrach i katowniach krwawe prześladowania cierpieli zarówno szczerzy patrioci, jak i wierni członkowie Kościoła. Bodajże najbardziej szanowanymi ich przedstawicielami byli gen. Emil Fieldorf „Nil”, rtm. Witold Pilecki, Danuta Siedzikówna „Inka” oraz kard. Stefan Wyszyński, abp Antoni Baraniak, bł. ks. Władysław Findysz i wielu innych.

Kościół i wiara chrześcijańska w krajach bloku sowieckiego miały zostać starte.

Historyczny zwrot rozpoczął się 16 października 1978 r., kiedy wspomniany wadowiczczanin kard. Karol Wojtyła został wybrany na pierwszego słowiańskiego papieża – zastępcę Chrystusa na ziemi. Kolejne etapy ostatecznego zwycięstwa nad czerwonym imperium wyznaczane były przez papieskie pielgrzymki do ojczyzny, poczynwszy od tej z roku 1979., przez cudowne ocalenie papieża z zamachu na jego życie 13 maja 1981 r. i wypełnienie przepowiedni fatimskich oraz przez mocny przekaz św. Jana Pawła II zawarty w jego nauczaniu. Z perspektywy czasu widać, jak mylne były nadzieje komunistów, którzy w kard. Wojtyłę z Krakowa chcieli widzieć przeciwwagę dla niezłomnego kard. Wyszyńskiego z Warszawy. Wojtyła jako filozof personalista dobrze widział, że komunizm jest nie do pogodzenia nie tylko z wiarą chrześcijańską, ale i z samą godnością człowieka. Obrona zaś czystości i integralności wiary oraz godności człowieka była wpisana w jego kapłańskie, biskupie i papieskie posługiwanie.

Zakłamaną i zbrodniczy system musiał upaść, kiedy Duch Święty na wołanie Jana Pawła II „odnowił oblicze ziemi”. Wówczas także pobratymcze narody słowiańskie i inne odzyskały wolność. To był niejako naturalny skutek religijnego i moralnego odrodzenia. Papież nie był przecież politykiem, ale kimś z innego pułapu. Kiedy potem wielu mówiło w pysze: „To ja obaliłem komunizm”, on nigdy tak nie mówił, choć miałby do tego największe prawo. Ale on przecież nie pretendował do roli przywódcy antykomunistycznego powstania. Był „tylko” sługą i świadkiem Chrystusa, który jest Panem historii.

W setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II wraz z całym Kościołem i wolnym światem dziękujemy Chrystusowi, który tak owocnie dla nas posłużył się urodzonym przed stu laty papieżem z Wadowic.

Na koniec jeszcze jedna dobra wiadomość. „Idziemy”, jako tygodnik pokoleń JPII, od tego numeru jest również oficjalnym czasopiśmem dla diecezji łomżyńskiej. Księdzu Biskupowi Januszowi Stepnowskiemu dziękujemy za zaufanie i polecamy rozmowę z nim na s. 12.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

17.05.2020 **idziemy** w numerze:

NA STULECIE URODZIN

Emilia i Karol, słudzy Boży 4
Co mu damy w zamian? 8
Jan Paweł II dla rodziny 10
Wojtyła, jakiego znałam 12



Filozof, który został papieżem 36
Poetycki styl życia 37
Prezent w sieci 50

DOBRE NOWINY

Bug dzieli, ale Bóg łączy 18
Budujemy studnie 21



Ocalony od koronawirusa 42

KOŚCIÓŁ MAJOWY

Czy Bóg karze? 9
Dziewica Orleańska 34
Słowo niemieckich biskupów 35
Akatyst z Jasnej Góry 44

NASZE SPRAWY

Polityczne szachy 16
Więzy i prawo 22
Gdzie jest katecheza? 32
Lekarz przez telefon 48

**Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.**

Co może świadczyć o świętości Emilii i Karola Wojtyłów?

Sam Jan Paweł II potwierdza, że jego ojciec, Karol Wojtyła, był wyjątkowym człowiekiem. Zwłaszcza po śmierci żony, a później najstarszego syna Edmunda, całkowicie zawierzył on swoje życie Panu Bogu. Tęgo zawierzenia nauczył też najmłodszego – a właściwie jedynego, jaki mu został – syna Karola, który staje się księdzem, potem biskupem, kardynałem, wreszcie papieżem. Co do Emilii Wojtyły, w tej chwili główną przesłanką jest umiłowanie przez nią daru życia, zwłaszcza życia poczętego. Wiadome są jej problemy zdrowotne w ciąży z drugim dzieckiem. Urodzona przedwcześnie w lipcu 1916 r. Olga Maria zmarła w tym samym dniu. Dokumentacja medyczna świadczy również o problemach w kolejnej ciąży, a po urodzeniu Karola w maju 1920 r. stan zdro-



foto: Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

ra miałyby się okazać domniemanym cudem, będzie mogła zostać przedstawiona jako łaska uzyskana za wstawiennictwem obojga małżonków Wojtyłów.

Jaki może być nasz udział w tym procesie?

Zachęcam przede wszystkim do modlitwy – i do odwagi, aby wzywać wstawiennictwa Karola i Emilii u Pana Boga w różnych sytuacjach życiowych. Reszty Pan Bóg dopełni.

Każdy proces ma trzy akordy. Pierwszym jest opinia świętości, czyli *vox populi*. Głos ludu już wybrzmiał – każde z małżonków cieszyło się opinią chrześcijan wyrastających ponad przeciętność. Teraz będzie potrzebny głos Kościoła, *vox Ecclesiae*. Po pracy trybunału i komisji watykańskich ostatecznie głos Kościoła wyrazi Ojciec Święty poprzez dekret o heroicznosci cnót. Wtedy z miana „sług Bożych”

RODZICE PAPIEŻA

Z ks. dr. **Andrzejem Scąbrem**, delegatem metropolity krakowskiego do procesu kanonizacyjnego Emilii i Karola Wojtyłów, rozmawia Irena Świerdzewska

wia Emilii pogarszał się. Zmarła w wieku 45 lat.

Jesteśmy dopiero na progu procesu beatyfikacyjnego [jego postulatorem jest ks. prałat Sławomir Oder, który był także postulatorem procesu Jana Pawła II – przyp. red.]. Gdybym teraz wypowiadał się o heroicznosci cnót Emilii i Karola, to by znaczyło, że proces został przygotowany. A po to właśnie zostaje powołany trybunał, aby zebrać materiał dowodowy.

Od śmierci rodziców św. Jana Pawła II minęło wiele lat. Skąd weźmiecie świadectwa?

Pierwszymi świadectwami dotyczącymi życia Emilii i Karola Wojtyłów jest zachowana dokumentacja. Bogata zwłaszcza w przypadku Karola seniora – pochodzi z archiwów wojskowych, mimo upływu lat przetrwała, jest w dobrym stanie i świadczy o jego rozwoju wewnętrznym. Mamy też naocznych świadków. Jednym z nich jest rówieśnik papieża, stulatek. On już złożył świadectwo, istnieje bowiem możliwość złożenia zeznań przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego. Żyją też inne dwie osoby, które na pewno znały Emilię i Karola. Jeszcze do nich nie dotarliśmy z powodu pandemii. Najliczniejszą grupę świadków będą stanowić tzw. świadkowie

ze słyszenia, znający przekazy o rodzinie Wojtyłów od swoich rodziców, dziadków, rówieśników czy znajomych Wojtyłów. Świadkiem pośrednim, ale w sensie prawnym bardzo mocnym, będzie syn Karol, który pozostawił po sobie jako papież wiele wypowiedzi na temat domu rodzinnego i rodziców. Także teksty niektórych jego przemówień potwierdzają wpływ na papieża domu rodzinnego.

Czy wobec każdego ze sług Bożych będzie toczył się osobny proces?

Prawo kanonizacyjne nie pozwala prowadzić zbiorowego procesu wyznawców, taka możliwość istnieje tylko w przypadku męczenników. Dlatego rozpoczęły się dwa osobne procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne zarazem: sługi Bożego Karola Wojtyły, ojca rodziny, osoby świeckiej, oraz słuźbnicy Bożej Emilii z Kaczorowskich Wojtyły, matki rodziny i osoby świeckiej. Wspólna jest modlitwa przygotowana przez postulację o pomyślny przebieg procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Karola i Emilii. Kiedy ludzie będą się modlić, to za pośrednictwem obojga, nie każdego z osobna. Ewentualna łaska, któ-

będzie im przysługiwał tytuł „czcigodnych sług Bożych”. Aby mogli być błogosławieni, będzie potrzebne osobne postępowanie w sprawie domniemanego cudu. Dalej potrzebny jest głos samego Boga, *vox Dei*, który wskaże uzyskaną za pośrednictwem sług Bożych łaskę, którą my nazywamy cudem, a która najczęściej dotyczy uzdrowienia z choroby.

Dlaczego rozpoczęcie procesu nastąpiło tuż przed stuleciem urodzin Jana Pawła II?

Proces rozpoczął się 7 maja w kościele w Wadowicach, nieopodal domu Wojtyłów, dziesięć dni przed jubileuszem narodzin papieża. Promotor tej sprawy, kard. Stanisław Dziwisz, nosił się z zamiarem takiego prezentu urodzinowego dla św. Jana Pawła II. Myśląc w sposób nadprzyrodzony i biorąc pod uwagę tajemnicę świętych obcowania, ukazanie przez Kościół świętości rodziców to najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł Papież otrzymać. Niezręcznością byłoby prowadzenie procesu przez Jana Pawła II, także kard. Franciszka Macharskiego. Pan Bóg ma swój czas działania – i ten czas teraz nastąpił.





fot. xh2

SETNA ROCZNICA

„W trudnym dla nas wszystkich czasie – gdy zmagamy się z pandemią koronawirusa i stawiamy pytania o przyszłość naszych rodzin oraz społeczeństwa – warto także zapytać o to, co On dziś miałby nam do powiedzenia? Z jakim przesłaniem zwróciłby się do rodaków w maju 2020 roku? Jako pierwsze przychodzi nam na myśl słowa: »Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi«” – pisze prezydium Konferencji Episkopatu Polski w liście z okazji setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II.

„Gdyby Papież Polak żył dzisiaj, na pewno dobrze rozumiałby osoby, które przebywają w izolacji i kwarentannie. Modliłby się za chorych, zmarłych oraz ich rodziny. Sam przecież wielokrotnie chorował i cierpiał w warunkach szpitalnego odosobnienia, bez możliwości sprawowania Mszy Świętej z wiernymi. Jego brat Edmund zmarł w wieku 26 lat, jako młody lekarz, kiedy zaraził się od chorej pacjentki, udzielając jej pomocy medycznej. Na płycie nagrobnej Edmunda wyryto napis: »Swe

młode życie oddał w ofierze cierpiącej ludzkości«. Aby upamiętnić starszego brata, nasz święty Papież trzymał na swoim biurku lekarski stetoskop. Święty Jan Paweł II rozumiał i cenił pracę lekarzy, pielęgniarek, ratowników i pracowników medycznych, za których często się modlił i z którymi się spotykał” – czytamy w liście.

Prezydium Episkopatu podkreśla, że Papież z Polski odwiedził 132 kraje i około 900 miejscowości. „Jego nauczanie jest wciąż aktualne. Warto do niego sięgać, także poprzez internet i media społecznościowe, wykorzystując możliwości, które stwarzają nowe technologie. Już w 2002 r. Papież wzywał przecież cały Kościół do wypłynięcia »na głębię cyberprzestrzeni«” – wskazują biskupi. „Dzisiaj, gdy w czasie pandemii świat walczy o każde ludzkie życie, trzeba przypomnieć, że Jan Paweł II domagał się ochrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci” – dodają.

W liście przywołano też słowa kard. Stanisława Dziwisza opisujące chwilę zamachu na życie św. Jana Pawła II: „Pamiętam, że w momencie zamachu na placu św. Piotra [Papież] zachował duży spokój i opamiętanie, choć sytuacja była dramatyczna, a zagrożenie życia ogromne. Pytany przeze mnie, potwierdził, że odczuwał ból spowodowany przez rany, pokazał też ich miejsce. Nie można jednak mówić o żadnej panice. Zanim stracił świadomość, od razu też zawierał się Maryi i mówił, że przebacza temu, który do niego strzelił”.

Biskupi cytują również papieża Franciszka, który we wstępie do książki „Święty Jan Paweł II. 100 lat. Słowa i obrazy” wyznał: „Wiele razy w czasie mojego życia kapłańskiego i biskupiego spoglądałem na niego, prosząc w moich modlitwach o dar wierności Ewangelii, tak jak on dawał o niej świadectwo”.

1



Krzysztof Ziemięć

pozycję państwa i bezpieczeństwo obywateli.

Ten kraj wygra ostatecznie walkę z pandemią, który pierwszy skutecznie postawi swoją gospodarkę na nogi. To w praktyce oznacza wybiecie się na zupełnie inny poziom gospodarczy, w którym można

Nadzieja dla Polski

Można obecny rząd lubić, można go nie lubić. Można być zadowolonym ze sposobu, w jaki radzi sobie z pandemią COVID-19, albo można krytykować jego działania. Ale w epoce walki z koronawirusem dla każdego państwotwóca stabilny rząd powinien być wartością samą w sobie. W tak mało przewidywalnej sytuacji na całym świecie każda turbulencja polityczna może tylko osłabić

rozdawać karty. I jest to całkiem realne, tym bardziej że – co pokazują zagraniczne analizy – mamy znów handicap w postaci kilku ukrytych poduszek bezpieczeństwa. A bujanie własną łajbą w czasie sztormu grozi tragedią. Dobrze, że zrozumieli to koalicjanci, którym udało po wielu godzinach burzliwych rozmów w końcu dojść do konsensusu – choć pytanie, na jak długo.

Wilczym prawem opozycji jest krytykowanie działań rządu. Ale trzeba to robić z sensem i z głową. W związku z sobotnim przesileniem gabinetowym można było odnieść wrażenie, że opozycja tylko czeka na najmniejsze potknięcie mogące uruchomić lawinę, która zmiotłaby cały układ rządzący i wyniosła do władzy jego przeciwników. Tylko z jaką wizją Polski? Najwyraźniej z programem „jakoś to będzie”. Bo nienawidzić do strony przeciwnej nie jest żadnym programem dla Polski. A trudno było dostrzec myślenie o dobru Polski w czasie ostatniego sporu o wybory prezydenckie. Opozycja boleśnie pokazała, że walczy nie o interes państwa, tylko o swój partyjny.

Gdyby nie awantura wokół głosowania i obstrukcja w senacie, byłibyśmy dzisiaj już po pierwszej turze wyborów prezydenckich. A tak – wciąż nie

wiadomo, kiedy i w jakiej formule się one odbędą. Jest nowa propozycja PiS, ale nie wiadomo, jak przyjmie ją opozycja. Czy będzie chciała dalej zaostrzać spór polityczny, co w bliskim horyzoncie może być dla niektórych korzystne? Czy też liderzy opozycji zapomną o chwilowych drgnięciach w słupkach poparcia i zechcą w dłuższej perspektywie pozytywnie przejść do historii?

Dotychczas zwyciężały raczej chaos, agresja i prywata. Jak będzie teraz? Może niewiele od nas w tej sprawie zależy. Ale zawsze pozostaje chociaż modlitwa za Polskę. Nadarzają się po temu szczególne okoliczności: rocznica objawień fatimskich, setna rocznica urodzin Karola Wojtyły i uroczystość św. Andrzeja Boboli – patrona Polski. Bardzo skutecznego patrona, co pokazała historia.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Wybory korespondencyjne w Niemczech.** Politycy koalicji rządzącej chcą reformy prawa wyborczego, aby na wypadek przedłużającej się pandemii móc organizować wybory wyłącznie w formie korespondencyjnej. Dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podał, że nie chodzi tylko o wybory do Bundestagu, ale też do parlamentów krajowych.

■ **Solidarni z cierpiącym.** Cierpiący na pęcherzowe oddzielanie się naskórka trzynastoletni Carson Kissel z Cincinnati w USA codziennie mobilizuje dziesiątki tysięcy chrześcijan do odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia. Jego zachęta do modlitwy w intencji pokonania pandemii koronawirusa dociera poprzez Facebook nawet do 60 tys. ludzi. Coraz więcej osób łączy się z nastolatkiem, który poprzez swe cierpienie daje świadectwo dojrzałości wiary.

■ **Merkel zaprasza Franciszka.** Kancelerz Angela Merkel rozmawiała telefonicznie z papieżem Franciszkiem. Zaprosiła go, aby gdy tylko będzie to możliwe, odwiedził Niemcy – poinformował rzecznik rządu w Berlinie Stefan Seibert.

■ **Profilaktycznie i czujnie.** Na Litwę dotarł transport 4 mln tabletek z jodem przeciwdziałających napromieniowaniu tarczycy. Tabletki zostaną rozdane mieszkańcom kraju przed uruchomieniem elektrowni atomowej w Ostrowcu na Białorusi, co ma nastąpić jeszcze w tym roku.

■ **Bojowniczką o wolność.** W wieku 101 lat zmarła Cecile Rol-Tanguy, słynna działaczka francuskiego ruchu oporu w II wojnie światowej, uczestniczka akcji mających na celu m.in. wyzwolenie Paryża. Prezydent Francji Emmanuel Macron nazwał ją „bojowniczką o wolność”. Kiedy 26 sierpnia 1944 r. Charles de Gaulle maszerował w paradyzie zwycięstwa na Polach Elizejskich, Rol-Tanguy była jedyną kobietą na przyjęciu, które urządził, by podziękować paryskiemu ruchowi oporu. W 1984 r. Rol-Tanguy otrzymała Order Narodowy Legii Honorowej.

■ **Godzina policyjna w Egipcie.** Premier Egiptu Mostafa Madbouly zapowiedział, że nocna godzina policyjna – od godz. 20 do 6 rano – będzie obowiązywać do końca ramadanu, aby ograniczyć rozwój epidemii. Władze Egiptu już kilkakrotnie przedłużały środki nadzwyczajne wdrożone po to, by ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa.



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

WRESZCIE W KOŚCIOŁACH

W niektórych krajach kościoły katolickie oraz innych wyznań przygotowują się do otwarcia. Od 11 maja, przy zachowaniu środków bezpieczeństwa, zapowiedziano otwarcie kościołów na Litwie, Łotwie i w Niemczech, od 15 maja – w Austrii, a od 18 maja – we Włoszech. Otwarte są już na Tajwanie.

Dopiero jednak w czerwcu władze pozwolą na otwarcie kościołów we Francji, co spotkało się z krytyką tamtejszych biskupów. Nieugięte pozostają w tej sprawie władze Wielkiej Brytanii, które nie chcą rozmawiać o żadnych terminach. W większości krajów świata świątynie są nadal zamknięte.

FRANCISZKANIN ARCYBISKUPEM GENUI

Ojciec Święty przyjął rezygnację z rządów duszpasterskich archidiecezją Genui złożoną przez 77-letniego kard. Angela Bagnasca, przewodniczącego Rady Konferencji Biskupów Europy CCEE. Jego następcą papież mianował 63-letniego o. Marca Tascę, w latach 2007-2019 przełożonego generalnego franciszkanów konwentualnych. Pochodzący z okolic Padwy o. Tasca święcenia kapłańskie przyjął 19 marca 1983 r. Ukończył Papieski Uniwersytet Salezjański w Rzymie. Jako przedstawiciel zakonów brał udział w trzech zgromadzeniach Synodu Bisku-



fot. archiwum

pów: w 2012 r. na temat nowej ewangelizacji, w 2015 r. o rodzinie oraz w 2018 r. o młodziźnie.

BANKRUCTWO MORALNE NIEMIEC

Wspólnym apelem pokojowym Kościoły chrześcijańskie w Niemczech uczęły 8 maja 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej. W ewangelickiej katedrze Berlina przewodniczący Konferencji Biskupów Niemieckich bp Georg Bätzing i przewodniczący Rady Kościołów Ewangelickich w Niemczech bp Heinrich Bedford-Strohm opowiedzieli się przeciwko we-



fot. PAP/EPA/Christian Ditsch / Pool

zwaniom do oddzielenia „grubą kreską” pamięci o tamtych wydarzeniach. Bp Bätzing przypomniał, że tylko w Europie zginęło 50 mln osób, wśród nich „kilka milionów Żydów, Romów oraz przeciwników politycznych, ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów zagłady”. Było to „całkowitym bankructwem moralnym” Niemiec. Z kolei bp Bedford-Strohm podkreślił niezmienną odpowiedzialność Niemiec za wojnę.



fot. PAP/EPA/Voussef Badawi

AFRYKA Z KORONAWIRUSEM

Od 83 tys. do 190 tys. osób może umrzeć w wyniku zarażenia koronawirusem w Afryce w pierwszym roku pandemii. Liczba ta obejmuje jedynie 47 krajów tego kontynentu, w których stwierdzono dotychczas 53 tys. 334 przypadki zachorowań i 2054

ofiar śmiertelnych. Dane te zawiera raport Regionalnego Biura Światowej Organizacji Zdrowia ds. Afryki w Brazzaville. Jednocześnie przewiduje on, że liczba chorych może osiągnąć 44 mln ludzi na kontynencie zamieszkanym przez ponad miliard osób.

UWOLNIENIE PORWANEJ

Do Rzymu powróciła specjalnym samolotem 25-letnia włoska wolontariuszka Silvia Romano, która została porwana w Kenii w listopadzie 2018 r. Uwolniono ją podczas operacji sił wywiadu w Somalii, dokąd przewieźli ją porwawce. Na rzymskim lotnisku Ciampino była zakładniczkę powitali premier Włoch Giuseppe Conte i szef MSZ Luigi Di Maio. Pochodząca z Mediolanu wolontariuszka udzielała się we włoskiej organizacji Africa



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Milele, która zajmuje się niesieniem pomocy osieroconym dzieciom.

ZAMIAST DEFILADY



fot. PAP/EPA/Sergei Chirikov

W kilkudziesięciu miastach Rosji, w tym w Moskwie, odbyły się parady lotnicze z okazji obchodów Dnia Zwycięstwa, świętowanego 9 maja. Pokazy lotnicze stały się głównym punktem obchodów, których ograniczoną formę wymusiła epidemia koronawirusa. Odwołano imprezy masowe, a tradycyjna defilada wojskowa na Placu Czerwonym,

która zawsze jest kulminacyjnym momentem obchodów, odłożona została na późniejszy termin. Jedynym jej elementem była defilada samolotów i śmigłowców sił zbrojnych Rosji, które przeleciały nad Moskwą tuż po przemówieniu prezydenta Władimira Putina przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Z defilady nie zrezygnowano tylko na Białorusi.

■ **Aparecida bez wiernych.** Tradycyjnie w drugą niedzielę maja Brazylia świętowała Dzień Matki. Tego dnia tysiące matek ze swoimi dziećmi pielgrzymowało do narodowego sanktuarium Matki Bożej w Aparecidzie, aby wypraszać wstawiennictwo i opiekę Królowej Brazylii. W tym roku ze względu na pandemię uroczystości z udziałem wiernych nie odbyły się. Miejscowy metropolita abp Orlando Brandes odprawił Mszę Świętą, która była transmitowana za pośrednictwem mediów.

■ **Netanjahu nadal premierem.** Sąd Najwyższy w Izraelu wydał zgodę na sprawowanie przez Benjamina Netanjahu urzędu premiera w nowym rządzie, mimo ciążyących na nim zarzutów korupcyjnych. 24 maja Netanjahu ma stanąć przed sądem. Grozi mu 10 lat więzienia za łapówki i do trzech lat za defraudację i nadużycie zaufania publicznego.

■ **Śmierć chińskiego biskupa.**

W wieku 98 lat zmarł emerytowany ordynariusz chińskiej diecezji Nanyang – Giuseppe Zhu Baoyu. Przez wiele lat pracował w Kościele „podziemnym”, ale w 2011 r. został uznany przez władze. W lutym zachorował z powodu koronawirusa, ale został wyleczony – jako najstarszy pacjent w Chinach – o czym informowały tamtejsze media.

■ **Jedzenie za konwersję.** W Pakistanie pojawiły się ostatnio skandaliczne przypadki łamania wolności religijnej. Niektóre osoby wykorzystują kryzys spowodowany pandemią koronawirusa i rozpacz wielu biednych ludzi do nawracania ich na islam poprzez szantażowanie możliwością udzielenia pomocy. W zamian za przyjęcie islamu można otrzymać coś do jedzenia.

■ **Biografia Benedykta XVI.** Obszerna, licząca 1184 strony, biografia Benedykta XVI autorstwa Petera Seewalda ukazała się 4 maja nakładem niemieckiego wydawnictwa Droemer Knauer. Niemiecki dziennikarz opublikował już wcześniej kilka wywiadów rzek z papieżem Ratzingerem, które stały się światowymi bestsellerami. Obecna książka zawiera nowe informacje i spostrzeżenia autora po rozmowach z papieżem emerytem, z jego bratem i ludźmi z jego najbliższego otoczenia.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Co mu damy w zamian?

Nadeszła długo wyczekiwana rocznica. Miało być, co prawda, inaczej. Mieliliśmy udać się z narodową pielgrzymką do Rzymu, by na placu św. Piotra z papieżem Franciszkiem świętować stulecie urodzin św. Jana Pawła II. Koronawirus pokrzyżował wiele planów związanych z upamiętnieniem tej rocznicy. Czy jednak przekreślił do końca jej świętowanie? Bynajmniej.

Po pierwsze, na wspomnienie naszego świętego Rodaka mamy cały rok – o czym przypomina ustawa Sejmu RP, ustanawiająca rok 2020 Rokiem św. Jana Pawła II. Wiele inicjatyw, które przewidywały uczestnictwo większej liczby osób, przeniosły się do internetu albo zmieniły swoją formę. Już sam projekt „Dar na Stulecie”, polegający na stworzeniu duchowego pomnika zbudowanego z różnych inicjatyw modlitewnych, charytatywnych,

kulturalnych czy edukacyjnych, doczekał się 1300 akcji na pięciu kontynentach. Każdy z nas może dołączyć się do odpowiadającej mu inicjatywy bądź podjąć jakieś konkretne zobowiązanie mające na celu upamiętnienie papieża Polaka.

A może raczej powinien to być jakiś prezent z naszej strony na jego urodziny? Dziękczynienie Bogu za dar świętego papieża i podziękowanie św. Janowi Pawłowi II za to, że był i pozostaje naszym drogowym wskazaniem w czasie ziemskiej wędrówki? Taki osobisty prezent. Chyba najpiękniejszym ogólnopolskim prezentem dla św. Jana Pawła II było otwarcie procesów beatyfikacyjnych jego rodziców – Emilii i Karola Wojtyłów, którego 7 maja w Wadowicach dokonał metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. Papież zawsze podkreślał, że to ich postawa i życie religijne ukształtowały jego wiarę, ale byłoby mu niezręcznie wynosić do chwały ołtarzy własnych rodziców. Teraz jest to możliwe. „Święta rodzina z Wadowic”? Dlaczego nie. Potrzebujemy teraz bardziej niż kiedykolwiek przykładów świętych rodzin, świętych rodziców – w świecie, który przypuścił niespotykany

dotychczas atak na instytucję rodziny. W tym temacie nauczanie i wstawiennictwo papieża Wojtyły może nam być szczególnie pomocne.

W jakich innych sprawach może nam być wzorem nasz wielki Rodak nie tylko w tym roku, ale przez następne lata czy dziesięciolecia? Może warto tu posłuchać wspomnień osób, które знаły go osobiście lub które dobrze przestudiowały jego myśl i przesłanie. Papież Franciszek napisał we wstępie do książki „Święty Jan Paweł II, 100 lat. Słowa i obrazy”, opublikowanej w Watykanie z okazji stulecia urodzin św. Jana Pawła II: „Wiele razy w czasie mojego życia kapłańskiego i biskupiego spoglądałem na niego, prosząc w moich modlitwach o dar wierności Ewangelii, tak jak on dawał o niej świadectwo”. Przewodniczący Episkopatu Włoch kard. Gualtiero Bassetti powiedział z okazji zbliżającej się rocznicy: „Święty Jan Paweł II wierzył w siłę modlitwy, szczególnie wtedy, gdy zawierał Maryi całe swoje życie”. Z kolei przewodniczący niemieckiego Episkopatu bp Georg Bätzing zauważył w przesłaniu na stulecie urodzin papieża Polaka, że takie pojęcie jak „kultura śmierci”, czy

jego „teologia ciała” oddają sedno tego, co było dla niego ważne. „To właśnie pokazuje, że historia działalności św. Jana Pawła II jeszcze długo nie zostanie wyczerpana” – napisał. Dołącza się do niego opinia George’a Weigla, wybitnego biografy Jana Pawła II, uważającego teologię ciała Wojtyły za wspaniały dar dla nas, który jeszcze należy odkryć. „Tam, gdzie teologia ciała została poważnie wdrożona, np. tu-

taj w USA, zmieniła ona życie. Kościół musi zawsze mówić »tak« dla godności osoby ludzkiej, a teologia

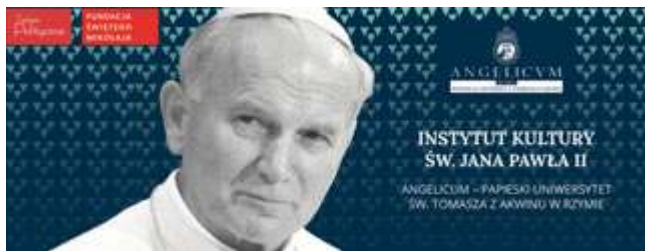
ciała jest częścią tego »tak«” – powiedział Weigel w najnowszym wywiadzie dla Kirche in Not z okazji papieskiej rocznicy. Natomiast Wanda Półtawska przypomniała w rozmowie z „Die Tagespost”, że przed śmiercią papież powiedział jej, iż „świata brakuje mądrości”.

W kolejnych dniach z pewnością usłyszymy jeszcze wiele innych wspomnień i przemyśleń znanych osobistości na temat tego, czym przemówił do nich święty papież. A czym przemówił do nas? Czym naznaczył nasze życie? Które z jego słów moglibyśmy uczynić mottem naszego postępowania? Jest za co dziękować.

i

Na wspomnienie naszego świętego Rodaka mamy cały rok.

W setną rocznicę urodzin Jana Pawła II na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie (Angelicum) uroczyste zainaugurowano działalność Instytutu Kultury Św. Jana Pawła II. Ta nowa międzynarodowa instytucja akademicka, powołana do życia z inicjatywy polskich środowisk katolickich, będzie gościł wybitnych naukowców, prowadzić interdyscy-



plinarne badania naukowe i prace dydaktyczne, a także intelektualną refleksję nad kluczowymi problemami współczesnego świata, widzianymi z intelektual-

nej i duchowej perspektywy św. Jana Pawła II – mówi o. prof. Michał Paluch OP, rektor Angelicum. Instytucja powstała we współpracy oraz z inspiracji polskich

organizacji pozarządowych: Fundacji św. Mikołaja i Fundacji Futura-Iuventa.

Na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu w Rzymie młody ks. Karol Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II, dopracowywał swoją formację intelektualną i duchową, odbywając studia w latach 1946-1948 i wieńcząc je pracą doktorską „Zagadnienia wiary u św. Jana od Krzyża”.

i



Dariusz Kowalczyk SJ

Czy Bóg karze?

Samo postawienie takiego pytania może niektórych przejąć (nie) świętym oburzeniem. „Po co powracać do błędnej teologii i religii strachu?!” – wykrzykną niektórzy teolodzy i duszpasterze. Tak jak wykrzyknął pewien włoski ksiądz, który dowiedział, że jeden z moich doktorantów pisze pracę na temat gniewu Bożego według Tomasza z Akwinu, Hansa Ursa von Balthasara i s. Faustyny Kowalskiej. Wszak

Bóg jest miłością i kocha każdego człowieka. A miłość wyklucza karę! Czy aby na pewno? Poza tym słowo „kara” nie jest jednoznaczne. Używamy go na określenie bardzo różnych postaw i sytuacji.

Moglibyśmy zapytać: czy rodzice karzą swoje dzieci? Odpowiedź jest oczywista, nawet jeśli jakiejkolwiek kary cielesne są dziś często przedstawiane jako niedopuszczalna przemoc: tak, karzą. Wszak każde ograniczenie, które dziecku sprawia przykrość, a nawet powoduje łzy, można nazwać karą. Czy karzący swe dzieci rodzice nie kochają ich, albo kochają źle? Wręcz przeciwnie, mądre karanie, napominanie jest wyrazem miłości i troski rodzicielskiej. „Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go – w porę go karci” – czytamy w Księdze Przysłów (13,24). Ale nie tylko w Starym Testamencie znajdujemy tego rodzaju pouczenia. Natchniony autor Listu do Hebrajczyków

pisze: „Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczali, błogi plon sprawiedliwości” (12,11).

Cała historia zbawienia ukazuje nam Boga, który szuka człowieka, pragnie jego

dobry, i to nie jakiegokolwiek, ale dobrego wiecznego. Dlatego też Bóg, jeśli trzeba, karci człowieka. Już na pierwszych kartach Biblii czytamy, że Bóg wygnał człowieka z ogrodu Eden, z raju. Ale w tym samym rozdziale jest

zarysowana perspektywa zwycięstwa nad złem i zbawienia, które przyjdzie przy udziale Niewiasty. A zatem to, co nazywamy Bożą karą, nigdy nie jest zemstą, ale zawsze ma na celu wyrwanie człowieka z grzechu i obdarowanie go życiem wiecznym. Tak samo postępuje Kościół od samego początku. Paweł Apostoł, słysząc o publicznym grzeszniku we wspólnocie w Koryncie, radzi: „Przeto wy, zebrawszy się razem w imię Pana naszego Jezusa, (...) wydajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa” (1Kor 5,4-5). Kara ekskomuniki ma służyć zbawieniu, a nie ostatecznemu potępieniu.

O karze i gniewie Bożym często pisze w swym „Dzienniczku” apostołka Bożego Miłosierdzia św. Faustyna Kowalska: „Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz napęlił, przeszył mi serce” (nr 39). Co powoduje Boży gniew? Sam Jezus odpowiada na to pytanie s. Faustynie: „Jestem święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla

Mojej hojności. (...) Jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, zaczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie, i daję im, czego pragną”. Trzeba zatem stwierdzić, że gniew Boży jest wyrazem miłości – to miłość i miłosierdzie wzgardzone, odrzucone. Ów gniew nie jest obrażaniem się, żądzą odpłaty pięknym za nadobne, ale to coś, co można by porównać do postawy i odczuć kochającej matki, która widząc, jak jej dorosłe dziecko niszczy samo siebie, odczuwa gniew, gniew miłości, nakierowany na uratowanie dziecka. Wszak Jezus mówiący Faustynie o Bożym gniewie w innym miejscu stwierdza: „Dusza będzie potępiona tylko ta, która sama chce, bo Bóg nikogo nie potępia” (nr 1452).

Teolodzy rozróżniali dawniej między karą zesłaną nie jako bezpośrednio przez Boga a tzw. dopustem Bo-

żym, czyli jakimś nieszczęściem, które zostało przez Boga jedynie dopuszczone. Niektórzy przekonują, że to, co nazywamy karą Bożą, jest właściwie logicznym skutkiem grzechu, a nie czymś przez Boga chcianym i zesłanym. W tego rodzaju sprawach trzeba dużej ostrożności, by nie popaść w pseudopobożne mądrzenie się. Jest jedna zasada, która pomoże nam nie popełnić większych błędów, a mianowicie odnoszenie pojęcia kary Bożej do własnej osoby i własnych doświadczeń. Mamy prawo odczytywać różne wydarzenia jako karę Bożą, którą Bóg zesłał nam ku opamiętaniu. Chyba że sam Bóg chce, tak jak w przypadku s. Faustyny, abyśmy powiedzieli coś więcej...

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Nominacja abp. Gądeckiego

Papież Franciszek mianował abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, na drugą kadencję jako członka Kongregacji Nauki Wiary Stolicy Apostolskiej.

Kongregacja Nauki Wiary jest najstarszą z dziewięciu kongregacji Kurii Rzymskiej. Zajmuje się kwestiami doktrynalnymi i dyscyplinarnymi oraz najcięższymi przestępstwami przeciw moralności. **i**

Nigdy się nie poddawać

Brytyjska królowa Elżbieta II w przemówieniu wygłoszonym z okazji 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie podkreśliła, że przesłaniem tego dnia jest to, żeby nigdy się nie poddawać i nie rozpaczać. – Wojna dotknęła wszystkich i nikt nie był odporny na jej skutki. Czy to mężczyźni i kobiety powołani do służby, czy rodziny odebrane od siebie, czy ludzie poproszeni o podjęcie nowych ról i umiejętności, by wesprzeć wysiłek wojenny, wszyscy mieli do odegrania swoją rolę – mówiła królowa w prze-



fot. PAP/EPA/Buckingham Palace

mówieniu wyemitowanym dokładnie 75 lat po tym, które wygłosił jej ojciec Jerzy VI. Wspominała też, jak wraz z rodzicami, młodszą siostrą Małgorzatą oraz premierem Winstonem Churchilllem wyszła na balkon Pałacu Buckingham, by pozdrowić tłumy Brytyjczyków cieszących się z zakończenia wojny. **i**

Prof. Stanisław Grygiel
z żoną Ludmiłą



Stanisław Grygiel (1934) – filozof, filolog i wykładowca. W latach 1963-1980 redaktor naczelny miesięcznika „Znak”. Wykładowca filozofii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1980 r. w Rzymie. Wykładał na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, kierował katedrą Karola Wojtyły w Instytucie Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Był konsultorem Synodu Biskupów dla Europy (1991) i Papieskiej Rady ds. Rodziny. Publikuje w czasopiśmie polskich i włoskich. Wraz z żoną Ludmiłą należeli do grona przyjaciół Jana Pawła II.

dane było Piłatowi wypowiedzieć prorocze słowa. Wiara mówiła mu, że, nawracając się do Początku, człowiek odradza się. Zdobywa Bożą wolność, dzięki której może współpracować z Bogiem stwórczo pracującym „aż do tej chwili” (J 5,17). Duch Święty, do którego Karol Wojtyła modlił się wiedziony przykładem swojego ojca, nauczył go czytać człowieka w świetle Słowa, w którym Bóg stwarza go mężczyzną i kobietą, oraz w świetle świadectwa, jakie daje temu Słowu sumienie (por. Rz 2,15). W zawierzeniu się Słowu oraz w moralnym doświadczeniu osoby ludzkiej poczyniła się myślenie i działanie św. Jana Pawła II, których owocem są antropologia adekwatna i teologia ciała.

Papież Franciszek nazwał św. Jana Pawła II „papieżem rodziny”. Na czym polegało to jego szczególne posługiwanie rodzinie?

Świętemu Papieżowi zależało na wspólnych małżeńskich, rodzinnych i narodowych, ponieważ w nich człowiek istnieje i spełnia się jako osoba, czyli jako miłość prawdy i dobra,

foto: Irena Świerdzewska

PAPIEŻ RODZINY

Z prof. **Stanisławem Grygielem**, przyjacielem Jana Pawła II rozmawia Anna Artymiak

Jak trudna polska historia wpływała na kształtowanie się osobowości św. Jana Pawła II, rocznik 1920?

W tragedii narodu polskiego, jaka rozegrała się w okresie II wojny światowej oraz wtedy, kiedy deptał go but komunistycznej głupoty i złości, Karol Wojtyła uczył się myśleć heroicznie i heroicznie żyć. Uczył się zdobywać wolność oraz dawać świadectwo godności osoby ludzkiej. Czystość myśli przywiązywanej do prawdy oraz czystość działania kształtowanego miłością do dobra uodporniały go na Złego, który robił wszystko, żeby człowiek upokorzył sam siebie. Znamienny jest fakt, że abp Karol Wojtyła był jedynym polskim biskupem ordynariuszem, który nie złożył przyrzeczenia lojalności komunistycznej władzy. Wpatrywał się w Tęgo, na którego wskazując, Piłat wypowiadał: Ecce Homo!. Z ludzi wprawiała go w podziw postać metropolity

księcia Adama Stefana Sapiehy, jego duszpasterska troska o powierzonych mu ludzi i niezłomność w czasach zarówno hitlerowskiego, jak i stalinowskiego terroru. Kiedy otrzymał nominację na arcybiskupa Krakowa, z jego ust padły słowa: „Ja następcą wielkiego Adama Stefana księcia Sapiehy?”. Od równie niezłomnego czcigodnego sługi Bożego bp. Jana Pietraszki, kapelana metropolity Adama Sapiehy i duszpasterza akademickiego, uczył się, jak przygotowywać młodych ludzi do przyjęcia daru miłości.

Myślę, że doświadczenie głupoty i złości zarówno niemieckiego, jak i sowieckiego okupanta kazało Karolowi Wojtyłce szukać wyjścia z nich i pytać o źródło strumienia prawdy i dobra przepływającego przez osoby, które walczyły o wolność. Wiara mówiła mu, że strumień ten poczyniła się w akcie stworzenia wszechświata oraz człowieka w Tym, o którym

których źródłem jest akt stworzenia „wszechświata i historii” w „ośrodku”, którym jest Słowo Boga (por. Redemptor hominis, 1). Szukał on paradygmatu miłości w Miłości, którą jest Bóg, a Jej „obrazu i podobieństwa” w miłości, która wydarza się od Początku „aż do tej chwili” pomiędzy mężczyzną i kobietą (por. Rdz 1,27). Stwórca wskazał na miłość łączącą mężczyznę i kobietę w „jedno ciało” (Rdz 2,24) jako na paradygmat wszystkich innych więzi międzyludzkich. Dlatego nie zrozumie narodu i społeczeństwa ten, kto nie rozumie małżeństwa i rodziny, a nie zrozumie małżeństwa i rodziny ten, kto nie patrzy na nie w świetle aktu stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą. Językiem opowiadającym miłość jednoczącą mężczyznę i kobietę w „jedno ciało” mówimy nawet o miłości jednoczącej człowieka z Bogiem. Twórca antropologii adekwatnej i teologii ciała osadzonych w akcie

stworzenia i w doświadczeniu moralnym miłości łączącej ludzi w jedno nie może nie być „papieżem małżeństwa i rodziny”.

Od św. Jana Pawła II pochodzi także rozróżnienie między „cywilizacją życia” i „cywilizacją śmierci”...

Człowiek rodzi się od aktu poczęcia „aż do tej chwili”. On się odradza, powracając do Początku, który jest więc jego Końcem. To, co wydarza się na Początku, stanowi cel życia człowieka. Człowiek należy do Źródła, z którego wypływa strumień jego istnienia. Jego życie zatem mierzy się nie czasem, w którym ono zmierza do Początku-Końca, lecz tym, co wydarza się w stwórczym Słowie Boga żywego, w Jego Logosie. Tam wydarza się osobowe życie człowieka stwarzanego mężczyzną i kobietą. Aborcja i eutanazja oraz produkcja ludzi metodą *in vitro* zaburzają wydarzenie się osoby ludzkiej w akcie stworzenia, ale nie są w stanie jej zniszczyć, ponieważ nie sięgają wieczności, w której Bóg stwarza ludzką miłość (por. Ef 1,4). Życie stworzone trwa w wieczności Logosu niezależnie od tego, czy jego biologiczne uwarunkowania zostały przerwane przez zabójstwo, na przykład przez aborcję czy eutanazję, za które ojcowie i matki, synowie i córki odpowiedzą przed Bogiem. „Kultura życia”, o której mówił św. Jan Paweł II, mówi „nie!” „cywilizacji śmierci” dającej prawo do życia tylko tym, którzy już – albo jeszcze – funkcjonują według jej technicznych praw i procedur. Modląc się w Kaplicy Sykstyńskiej, Jan Paweł II myślał o chwili, w której zabójcy będą musieli spojrzeć w oczy ludziom niewinnym, przez nich zabitym.

Kolejny temat ważny w nauczaniu i poście św. Jana Pawła II to obrona godności człowieka. Wynikało to z jego doświadczeń czy bardziej z refleksji teologicznej i filozoficznej?

Jan Paweł II walczył o prawdę i o godność człowieka, które nie pochodzą z nadania przez społeczeństwo wyrażające się takim lub innym ustrojem państwowym. Prawda i godność osoby ludzkiej transcendują władzę państwową i od niej nie zależą. One są miarą praw i procedur ustanawianych przez Państwo. Właśnie dlatego Kościół, którego misją jest obrona prawdy i godności, nie może uchylać się od obowiązku ukracania samowoli państwa bez względu na konsekwencje. Kościół sprzeniewierzyłby się sobie, gdyby nie przywoływał do przytomności polityków, aby służyli dobru wspólnemu, jakim są osoba człowieka, miłość małżeńska łącząca mężczyznę i kobietę w „jedno ciało”, rodzina i naród. On musi być gotowy do codziennego dawania świadectwa prawdzie i dobru, czyli do męczeństwa (martyros znaczy „świadek”). Jeżeli straci odwagę, zlaicyzuje sam siebie i za namową Złego przekształci się w organizację, której celem będzie

zamienianie kamieni w chleb i rozdawanie go ludziom. Może uzyskać wówczas władzę, ale tylko taką, która wywoła chaos w ludziach szukających królestwa Bożego.

Papież Jan Paweł II pragnął, żeby ludzie umiłowali miłość zadaną im do pracy. Miłością jest Bóg, człowiek nią się staje. Sprzeciwiał się słowem i czynem śmiertelnemu zagrożeniu, jakie niesie cywilizacja budowana na piaskach ateizmu, a podpierana Kartezjańskim *cogito-velo*. Walcząc o miłość, walczył o sprawiedliwość, bo sprawiedliwość polega na oddawaniu drugiej osobie tego, co się jej należy, a należy się jej nade wszystko miłość. Sprawiedliwość oderwana od miłości kształtuje prawa „cywilizacji śmierci”. Tym samym zniekształca pokój, w którym według praw dialektyki „niewolnik”, narzędzie w rękach „pana”, przemysłiwuje, jak z „pana” zrobić narzędzie dla siebie. Jan Paweł II walczył o to, by społeczeństwa uwolniły się od marksistowskiego twierdzenia, że rewolucyjna *praxis* decyduje o prawdzie, a nie prawda o tego rodzaju *praxis*. Doświadczenie pokazało mu, że społeczeństwa zniewolone przez tę ateistyczną zasadę stają się zbiorowiskami pacholków walczących między sobą o lepsze kęsy. Wysłał się więc modlitwą i czynem kształtowanymi przez Miłość, by Duch Święty „przekonał świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8), bo tylko świat „przekonany o grzechu” otworzy się na miłosierdzie Boże. Jan Paweł II szukał i prosił Boga o ludzi, którzy uznają absolutny prymat Stwórcy „wszechświata i historii” i adorują „przedziwne Jego Imię po wszystkiej ziemi” (Ps 8,2), bo ich wiara i świętość tworzą „kulturę życia”.

Jak Pan Profesor odczytuje obecny zamęt w świecie? Bo wygląda jakby Zły chciał zniszczyć całe to dzieło św. Jana Pawła II?

Jan Paweł obronił godność osoby ludzkiej, a więc także godność wspólnot, w których oso-

ba może być sobą – godność małżeństwa i rodziny – przed okrucieństwem komunistycznej nawały. Diabeł jednak jest lucyferycznie inteligentny, ale obca mu jest mądrość, czyli miłość prawdy i dobra. Dlatego nie miłość, lecz mściwość kształtuje jego inteligencję i działanie. Narzucił on elitom zachodnim metodę myślenia tej nawały, ale zamiast karabinów dał im w ręce wielkie pieniądze. Z pomocą tych elit tworzy globalną cywilizację, której częścią ma być religia chrześcijańska tak długo, jak długo chrześcijanie będą w niej „pożytecznymi idiotami”. Sieje zamęt. Chwali Jana Pawła II za spotkanie z przedstawicielami wielu religii w Asyżu, ale równocześnie

wytyka mu brak koherencji, bo nie uznał ich za równorzędne chrześcijaństwu. Szatan ma za złe Janowi Pawłowi II, że nie zdradził Chrystusa w imię globalizmu, co byłoby dzisiaj korzystne dla Kościoła. Przyznaje, że Jan Paweł II nie utożsamiał patriotyzmu z nacjonalizmem, ale równocześnie zarzuca mu, że kiedy podkreśla rolę pamięci i tożsamości w życiu rodzin i narodów, jego patriotyzm przeradza się w nacjonalizm. Wystarczy zapoznać się z dyskusją o Janie Pawle II, jaka ukazała się ostatnio w „Corriere della sera” (26 kwietnia 2020 r.) pod tytułem *E Wojtyła fondò il papato globale* (Cettina Militello, Andrea Riccardi, Daniele Menozzi), żeby zrozumieć perfidną krytykę świętego Papieża, a także jego następcy, Benedykta XVI.

Zły i jego ziemskie sługusy szukają wśród nas oportunistów. Chrystus natomiast szuka ludzi świętych. O świętość wołał św. Jan Paweł II słowami Mistrza, który jeden jest Świętym: „Nie bójcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Za tę świętość arcykapłani skazali Chrystusa na śmierć i... przegrali. Ostateczne zwycięstwo bowiem należy do Świętego, a nie do Złego.



REKLAMA

WKRÓTCE PRZEWODNIK

POLSKA i ANGIELSKA

wersja językowa

Zrób prezent dla swoich anglojęzycznych przyjaciół.

Wydawnictwo **JEDNOŚĆ**

www.jednosc.com.pl

Pięknie wydany album + wysyłka w dowolne miejsce UE za 110 zł.

Księdza Karola Wojtyłę poznałam, gdy był już kapłanem. Przyjechał do Krakowa po studiach na Zachodzie. Był dla mnie przede wszystkim księdzem profesorem etyki wykładającym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Poznałam go wtedy nie tylko ja, ale także grupa lekarzy i studentów medycyny w Krakowie, gdyż kard. Adam Sapieha mianował go diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i duszpasterzem młodzieży akademickiej. Obie te funkcje spełniał przez całe życie.

Dla mnie był to najmądrzejszy profesor uniwersytetu, jakiego poznałam w ciągu życia, a znałam wielu profesorów. Od momentu, kiedy przyszedł na spotkanie lekarzy katolickich w Krakowie, którzy spotykali się w klaszto-

rze Sióstr Felicjanek, rozpoczęła się moja wspólna praca z nim, która trwała aż do jego śmierci. Bo ten ksiądz wyznaczone mu zadania uznał za najważniejsze, ponieważ był przekonany, że medycyna stanowi zasadnicze zagrożenie dla zrozumienia tego, co jest celem życia ludzkiego, to znaczy dążenia do świętości, bo człowiek jest stworzony do nieba. Podsumował swoją naukę jednym zdaniem, że wszystkie problemy zarówno indywidualnej osoby, jak i rodziny i narodu rozwiązuje

Karol Wojtyła, jakim go znałam

Wanda Półtawska

Wanda i Andrzej Półtawscy
z Janem Pawłem II



fot. arch. rodziny Półtawskich

genealogia divina (Boże pochodzenie człowieka).

SKĄD WZIĄŁ SIĘ CZŁOWIEK

Celem jego nauczania było to jedno: żeby człowiek zrozumiał, skąd się wziął na ziemi, i że został stworzony, co logicznie doprowadza go do pojęcia Stwórcy. Na tym polega jego koncepcja filozoficzna – personalizm Karola Wojtyły. Cała jego działalność duszpasterska dążyła do przekazania tej prawdy. Osobiście mogę wyznać, że był to jedyny profesor, który istotnie zajmował się rozwojem duchowości człowieka, bo personalizm to stwierdzenie, że człowiek jest osobą, a nie tylko stworzeniem cielesnym. Wielokrotnie powtarzał, że człowiek jest dzieckiem Bożym, czyli że jest przede wszystkim stworzony, a potem urodzony. Chciał rozwinąć świadomość człowieka, kim on jest w myśli Stwórcy. Jednakże przede wszystkim nauczał, że ta właściwa osobowość człowieka nie jest mu dana w sensie obdarowania łaską, i to właśnie odróżnia etykę Karola Wojtyły od innych wykładowców tego przedmiotu, bo on ujawniał człowiekowi, że fakt stworzenia jest zobowiązaniem i najtrudniejszym zadaniem, jakie dostaje, i głosił tezę, że *persona humana in fieri est*, to znaczy człowieczeństwo jako takie jest zadaniem do stałego rozwoju.

Ksiądz Wojtyła uczył: „nie jesteście ciałem, tylko macie ciało, a jesteście duchem”. Co więcej, nauczał, że tu na ziemi ciało ludzkie jest zawsze poddane duchowi – ale albo Duchowi Świętemu, albo duchowi tego świata. To właśnie był wspaniały nauczyciel. Rzadko inni nauczyciele tak bezpośrednio mówili o duchu tego świata, czyli o szatanie, bo ludzie nie zdają sobie sprawy, że na ziemi są na arenie walki. Ksiądz Karol Wojtyła uświadamiał ludziom, że świat jest terenem walki duchowej. W pewnym sensie uczył ludzi wierzyć nie tylko w Boga, ale i szatana. Mało ludzi dzisiaj pamięta, że w okresie, kiedy ks. Karol Wojtyła wrócił z Zachodu, Polska przeżywała jeszcze skutki wojny rozpetanej przez Niemcy, a potem nie zorientowali się, że nadal trwała walka duchowa – szatan przeciwko archaniołowi Michałowi.

W OBRONIE ŻYCIA

Ludzie nie pamiętają, pisząc o Janie Pawle II, zasadniczych spraw, które były najważniejsze. I do tych najważniejszych spraw należał problem lekarzy. Wojtyła uważał lekarzy za ludzi potrzebnych mu do działań duszpasterskich. Pełnił funkcję duszpasterza służby zdrowia archidiecezji krakowskiej – to znaczy uczył etyki zawodu lekarza. I tu się zaczyna mój udział, o który mnie często ludzie pytają.

Żaden z dziennikarzy nie napisał, że od momentu złożenia przysięgi Hipokratesa robiłam to samo, z czym przyjechał ten młody ksiądz profesor z Zachodu. Wtedy bowiem już rozpoczęła się ta działalność, która trwa do dzisiaj i w której on brał czynny udział. Wtedy rozpoczęły się czasy, gdy były zagrożone wartości najważniejsze dla każdego rozumnego człowieka: wartość życia i godność osoby ludzkiej. Pozornie każdy dorosły człowiek powinien rozumieć tę wartość, rozumieć, że życie jest cenne. A jednak nie jest ona zawsze rozumiana i cała działalność duszpasterska ks. Karola Wojtyły dotyczyła tej wartości.

Był doskonałym nauczycielem i przede wszystkim uczył młodzież. Chciał ratować życie nienarodzonych dzieci zagrożone przez aborcję, a przy tym, będąc patriotą, pragnął, aby jego naród znalazł się w niebie. Jego działalność kapłańska dawała nie tylko świadectwo, że był przekonany, że ludzie są stworzeni przez Boga, i jasno tłumaczył, że ciało ludzkie jest święte. Nie ważył się mówić o świętości ciała kobiety, którego przywilej nie został zauważony.

Cała jego działalność naukowa zaowocowała dokumentami, które pozostawił po sobie, a które nie zostały zauważone i nie stanowią przedmiotu nauczania. Aczkolwiek zbliżając się urodziny tego świętego pobudziły zainteresowanie tym, co było jego głównym pragnieniem. To także spowodowało to, że dziś do państwa mówię – czego oczekiwał duszpasterz lekarzy od nich samych. Powtarzał: stwórzcie mocny związek lekarzy katolickich, aby zapanowali nad opinią publiczną. Nie stworzyli i nie zapanowali, ale ja brałam udział jako jego najbliższa współpracownica w tej kwestii, w tej działalności i śledziłam działalność obrońców życia.

Jest dokumentacja działań, które miały na celu to samo, co propagował ks. Karol Wojtyła – obrona życia dziecka nienarodzonego i w ogóle walka o życie i godność osoby. Ksiądz Wojtyła popierał wszystkie te akcje zmierzające do ratowania wartości, o które chodzi: życie na ziemi i świętość. Brałam w tym udział i biorę do dzisiaj. A mówię o tym dlatego, że od kilku miesięcy zajmowałam się problemem, żeby sejm polski podjął działalność w obronie prawa do życia dziecka, które zostało skazane na śmierć bez żadnego logicznego powodu, tylko dlatego, że jest chore.

WSPANIAŁY PREZENT

Opowiem zdarzenie, którego byłam świadkiem. Mój uczeń i przyjaciel, dr inż.

Antoni Zięba, przekazał Ojcu Świętemu wiadomość o decyzji sejmu, że nie można zabijać dziecka zdrowego, ale można zabić dziecko chore. Tylko dwa razy w życiu widziałam Ojca Świętego rozgniewanego: za każdym razem chodziło o lekarzy. W tym drugim przypadku, o którym opowiadam, uderzył pięścią w stół i zawołał: „Gdzie są pediatrzy, dlaczego nie ratują chorych dzieci, zabicie chorego nie jest leceniem choroby!”

Od śmierci Antoniego Zięby zostałam w pewnym sensie osamotniona. Ostatnio dowiedziałam się, że lekarze nie wystarczają, trzeba przekonać posłów, żeby wprowadzić ustawę zabraniającą zabijania nienarodzonych chorych dzieci. Dzięki temu, że część osób rozumie sytuację, odbyło się pierwsze głosowanie i ustawa nie została odrzucona ale nie została też rozstrzygnięta, tylko przesunięta w czasie. Nie bardzo rozumiem, dlaczego dorośli posłowie mogliby chcieć śmierci małego, chorego dziecka, ale jest teraz wspaniała okoliczność: nadchodząca setna rocznica

urodzin Jana Pawła II. Czyż uchwalenie tej ustawy nie byłoby wspaniałym prezentem, jaki swojemu ukochanemu Świętemu może ofiarować Polska? Człowiekowi, który będąc papieżem, ustanowił Światowy Dzień Życia – święcony we wszystkich narodach, u nas 25 marca – człowiekowi, który cierpiał z powodu każdego zabitego nienarodzonego dziecka i do końca życia dopytywał się, co jest w Polsce. To jest temat który wszędzie poruszał – o prawie każdego człowieka, także chorego, do życia. Panem życia jest tylko Stwórca, i tylko On może decydować o początku i o końcu życia.

Jan Paweł II uczył prawdy o człowieku w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski. Odwiedzając KUL. powiedział: „Nie każda prawda jest naukowa i nie każda nauka jest prawdziwa”. Nie trzeba nauki, żeby rozumieć, że życie jest cenne i jest prawem każdego. Uczył, że człowiek staje się taki, jakie są jego czyny, i ja tę prawdę przekazuję. Jestem obdarowana wielkim przywilejem – powiedział do mnie: „Ty tłumaczysz moją naukę na język polski i ty jesteś moją ręką wyciągniętą do tych, którzy do mnie nie przyjdą”.

Gdy odjeżdżałam w lutym 2005 . z Rzymu (później wróciłam i już zostałam aż do jego śmierci), powiedział: „Pamiętaj, że Pan Bóg wie wszystko, i On światem rządzi”. Niedługo przed śmiercią powiedział: „Światu brakuje mądrości, Bożej mądrości, i to jest główny problem”.



Światu brakuje mądrości, Bożej mądrości, i to jest główny problem.

Jan Paweł II

W SKRÓCIE

■ **Podziękuj papieżowi!** W ramach międzynarodowej akcji #ThankYouJohnPaul2 przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki zachęca do publikowania w mediach społecznościowych wpisów, zdjęć czy krótkich filmików z podziękowaniami dla św. Jana Pawła II z okazji jego setnych urodzin.

■ **Biskupi biją się w pierś.** „Słowo biskupów niemieckich jest jednostronnym, wyjątkowo odważnym aktem wyznania win. Odwagę widać szczególnie w tych fragmentach dokumentu, w których niemieccy biskupi mówią jak bardzo Kościół w Niemczech był nieodłączną częścią społeczeństwa czasów wojny i przyznają, jak przez to był bardzo uwikłany w wojnę. Najważniejsze jest to, że biskupi przyznają, że ich poprzednicy w jakimś sensie zawiedli” – tak abp Stanisław Gądecki skomentował list biskupów niemieckich z okazji 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

■ **Nowy przeor Jasnej Góry.** Nowym, 131. przeorem Jasnej Góry został o. Samuel Pacholski OSPPE. Ma 48 lat, paulinem jest od lat 27, a kapłanem od 21 lat. Studiował w Krakowie, Jerozolimie i Warszawie.

■ **Dary pięciu kontynentów.** Ponad 1300 inicjatyw na pięciu kontynentach – to dotychczasowy bilans projektu „Dar na Stulecie” organizowanego z okazji setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II. Projekt polega na stworzeniu „duchowego pomnika” zbudowanego z inicjatyw modlitewnych, charytatywnych, naukowych, artystycznych, edukacyjnych i wychowawczych podejmowanych jako wyraz wdzięczności za życie świętego papieża. Akcja została wydłużona do końca 2020 r.

■ **Jedność i pokój.** Biskupi metropolii przemyskiej podpisali wspólny list „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój”(Ef 4,3). Piszą m.in. o wdzięczności wobec instytucji i ludzi, którzy w czasie epidemii troszczą się o zdrowie i bezpieczeństwo obywateli oraz apelują o przestrzeganie przepisów państwowych i kościelnych.

■ **Pokrzywdzonym w Kościele.** Centrum Ochrony Dziecka uruchomiło adres pomocod@ignatianum.edu.pl, skierowany głównie do osób dotkniętych wykorzystaniem seksualnym w środowisku kościelnym.

■ **Uczęszczane „wudeżety”.** Na zajęciach z wychowania do życia w rodzinie uczęszcza w polskich szkołach prawie 2 mln (57 proc.) uczniów, najwięcej w IV i V klasie szkoły podstawowej.



fol. arch. Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

SPACER Z WOJTYŁAMI

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach zaprasza na wirtualny spacer po ekspozycji mieszczącej się w kamienicy przy ul. Kościelnej 7,

gdzie 18 maja 1920 r. na świat przyszedł Karol Wojtyła. Premiera spaceru nastąpiła 8 maja o godz. 10 poprzez stronę <http://domjp2.pl/wirtualny-spacer/>.

PARTNER
WDZIĘCZNYCH

Ogólnopolska akcja Caritas #Wdzięczni-Medykom, skierowana do szpitali i pracowników służby zdrowia zaangażowanym w walkę z koronawirusem, zyskała nowego partnera – Operatora Gazociągów Przesyłowych Gaz-System. Jego darowizna w wysokości 200 tys. zł pozwoli Caritas Polska na zakup dwóch respiratorów oraz środków ochrony osobistej w postaci atestowanych kombinezonów ochronnych i maseczek, a także płynów do dezynfekcji dla szpitala w Nowym Mieście nad Pilicą. Poza respira-



fol. arch. Caritas Polska

torami Caritas Polska dostarcza szpitalom, a także hospicjom i zakładom opiekuńczo-leczniczym w całym kraju środki ochrony osobistej dla personelu medycznego i inne niezbędne wyposażenie.



fol. PAP/Artur Reszko

STRATY NA BIEBRZY

W kwietniowym pożarze w Biebrzańskim Parku Narodowym spłonęło ok. 5,3 tys. ha bagiennych łąk i terenów leśnych największego parku narodowego w Polsce. Instytut Badawczy Leśnictwa rozpoczął ocenę skutków przyrodniczych pożaru. Śledztwo w sprawie pożaru prowadzi prokuratura.



fot. arch. organizatora konkursu

DIECEZJALNE LAUDATO SI'

– Chcemy dotrzeć do ludzi z przesłaniem encykliki papieża Franciszka *Laudato si'* i sprawić, by ekologia stała się dla nich ważna. Pragniemy też zbudować wspólnoty ludzi, którzy będą działać lokalnie, oddolnie zmieniając rzeczywistość – mówi br. Cordian Szwarz OFM (na zdjęciu), animator krajowego projektu. Na początku 2019 r. ruszyły działania obejmujące początkowo pięć, a obecnie już dwanaście diecezji w Polsce. W każdej z nich

pracuje animator diecezjalny, który aktywizuje lokalną społeczność i zaprasza do wspólnych ekologicznych inicjatyw wszystkich ludzi dobrej woli. Ponadto do 15 maja trwa nabór wniosków konkursowych dla wszystkich zainteresowanych lokalnymi działaniami na rzecz środowiska. Najbardziej kreatywni otrzymają dofinansowanie. Więcej na: <http://laudato-si.caritas.pl/aktualnosci/zglos-sie-i-zdobadz-granty-na-wlasny-ekoprojekt/>.

KOŚCIÓŁ JAK DOM

Przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki zauważył, że działania ewangelizacyjne, do których powołano Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, wymagają osobistego nawrócenia. – Stowarzyszenie od 30 lat ubogaca nasze wspólnoty i pokazuje, że Kościół należy traktować jak swój dom, a nie przypadkowe miejsce – zauważył w słowie skierowanym do uczestników Zebrania Krajowej Rady KSM na platformie wirtualnej.



fot. arch. KSM

RUINY U FREDRY

Relikty murów kamiennych, odkryte niedawno w trakcie prac budowlanych w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowskiej, to najprawdopodobniej fundamenty założenia klasztorowego wybudowanego z inicjatywy Andrzeja Maksymiliana Fredry w XVII w.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

■ **Nadzieja dla chorych.** Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych wydał zgodę na rozpoczęcie badań klinicznych będących już w użyciu leków, które mają pomóc w walce z epidemią koronawirusa. Pierwszych 800 pacjentów otrzyma je w przyszłym tygodniu, terapia potrwa 14 dni.

■ **Polska brama cyfrowa.** W ramach umowy partnerstwa z Operatorem Chmury Krajowej Microsoft uruchomi w Polsce swój pierwszy region przetwarzania danych w Europie Środkowo-Wschodniej. Wart jest 1 mld dolarów. „Polska stanie się bramą, przez którą miliony osób otrzymają dostęp do tworzenia dokumentów, grafik czy prezentacji” – skomentował premier Mateusz Morawiecki.

■ **Jak się czuje rodzina.** Z badań Fundacji Mamy i Taty wynika, że 37 proc. z ponad tysiąca dorosłych ankietowanych ocenia swoją sytuację związaną z pandemią i kwarantanną jako dobrą i bardzo dobrą. Jako złą widzi ją 44 proc. Prawie połowa badanych (45 proc.) przewiduje, że w ciągu trzech miesięcy jeszcze się ona pogorszy. Największych problemów dostarczają nam obecnie: wzrost cen produktów i usług, utrudnienia w korzystaniu z opieki medycznej i stomatologicznej oraz obawa o utratę pracy. Wśród problemów w relacjach z rodziną lub najbliższym otoczeniem na pierwszym miejscu znajdują się: ogólne poczucie frustracji, obawy lub lęku, problemy we wzajemnym porozumieniu się, brak możliwości realizowania swoich potrzeb i pasji, nadmiar oczekiwań ze strony otoczenia.



fot. arch. NCK

■ **Miliony na kulturę.** Narodowe Centrum Kultury rozstrzygnęło nabór do programu dotacyjnego „Kultura – Interwencje”, finansowanego ze środków MKiDN. W najbliższych miesiącach do 277 beneficjentów w całym kraju trafi 10 mln zł na wsparcie lokalnych inicjatyw w obszarze.



Jacek Karnowski

Polityczne szachy

No i jednak nie zagłosowaliśmy 10 maja w wyborach prezydenckich. Wyborów ani nie odwołano, ani nie przeprowadzono. Sytuacja bez precedensu, ale w sumie przyjęta dość spokojnie. Czasy są rzeczywiście niezwykle i coraz mniej spraw budzi nasze zdziwienie. Pewnie byłibyśmy w naprawdę dużym kłopotcie, gdyby Państwowa Komisja Wyborcza nie znalazła naprawdę salomonowego wyjścia z tej pułapki. Zamiast sprawozdania z wyborów, które dopiero Sąd

Najwyższy – znajdujący się w stanie transformacji i rozdrągany – musiałby uznać za nieważne, przeważało spojrzenie od strony skutków: wyborów nie było, ponieważ nie można było głosować na żadnego kandydata. W rezultacie sięgnięto po przepis, który nakazuje marszałkowi sejmu ogłoszenie kolejnych wyborów w ciągu 14 dni. Muszą się one odbyć się w ciągu 60 kolejnych dni.

Najpewniej zagłosujemy 28 czerwca, ale możliwe też, że trochę później, w lipcu. Bo po drodze trzeba jeszcze uporządkować sytuację prawną dotyczącą wyborów. Zgodnie z porozumieniem Kaczyński-Gowin przywrócona zostanie wiodąca rola PKW w procesie organizacji wyborów. Zapewne też będą to wybory mieszane, a więc korespondencyjne tylko w części (dla osób starszych lub dla chętnych). Warto iść w tym kierunku,

bo to z pewnością zwiększy demokratyczny mandat przyszłego prezydenta. Jest trochę czasu i można odpowiednio przygotować lokale wyborcze. Może umożliwić, w razie dobrej pogody, wystawienie urn i stolików

przed lokalami? Zapewnić długopisy jednorazowe lub zachęcić do przynoszenia własnych? Możliwości zwiększenia bezpieczeństwa jest wiele. Dodatkowo histeria wokół koronawirusa mija. Ostatnie, ciepłe dni to już wręcz ostentacyjne lekceważenie zagrożenia przez wielu Polaków, którzy zachowują się tro-

chę jak na wakacjach. Być może to nieuchronne po tygodniach zamknięcia, ale skoro można pójść do galerii handlowej, to można i zagłosować oso-

biście. Chyba że tak naprawdę nie uznajemy swoich demokratycznych praw za coś ważnego, cennego.

Na brak głosowania opozycja zareagowała w sposób jednak szokujący. Wcześniej tygodniami straszyla Polaków wizją wyborów, które zabijają; teraz, gdy obóz rządzący faktycznie uległ presji, wystąpiła z oskarżeniem, że odwołanie głosowania to skandal. Charakterystyczne są dwie wypowiedzi Donalda Tuska, który 28 kwietnia zadeklarował: „Zwykła ludzka przyzwoitość nie pozwalała nam uczestniczyć w tym procederze, jaki przygotował minister Sasin i PiS na zlecenie Jarosława Kaczyńskiego”. Teraz zamieścił archiwalne zdjęcie, na którym głosił wraz z rodziną, z podpisem: „Fajna sprawa, takie wybory. Było, minęło. Ale jeszcze wróci. Zdjęcie (niestety) archiwalne”. Tak czy siak, niedobrze. To w su-

mie rzadko widziany pokaz braku dojrzałości i odpowiedzialności za własne słowa, nawet w naszych warunkach.

Mimo tego pokazu hipokryzji jest nadzieja na wybory akceptowane przez wszystkich, choćby niechętnie, choćby z krzywą miną i przy licznych „ale”. Małgorzata Kidawa-Błońska deklaruje, że chce walczyć, pozostali kandydaci również. Opozycja chciała wyborów jesienią, ale i czerwiec lub lipiec przyjmuje z wyraźnym zadowoleniem; liczy, że do tego czasu skutki kryzysu będą na tyle poważne, że osłabią poparcie dla Andrzeja Dudy. Może mieć rację. W Polsce co prawda prognozuje się spadek PKB o cztery punkty, a więc o połowę mniej niż na Zachodzie, ale pamiętajmy, że jesteśmy krajem na dorobku. Jak to ktoś powiedział: dużą część polskiej klasy średniej dzielą od biedy dwie pensje. A przecież zapadły się całe branże, którym na dłuższą metę nie będzie w stanie pomóc żaden rząd. Jeśli będzie druga tura – a w czerwcu lub lipcu nie można jej wykluczyć – możliwe będzie wszystko. Koalicja Obywatelska musi jeszcze tylko zdecydować, czy chce zmienić kandydata. Pytanie, kto mógłby zastąpić Kidawę-Błońską? Tusk, Trzaskowski, Jaśkowski, Arłukowicz, Sikorski? Czy na pewno wypadną lepiej? Każdy z nich ma swoje wady, a poza tym czasu jest niewiele. Ale pokusa będzie duża, bo pani wicemarszałek tej roli nie udziwnięła.

W tle najważniejsze pytanie: co dalej z sejmową większością? Tu można spodziewać się stałego źródła niepokoju. Jarosław Gowin uderzył jednak bardzo mocno, i choć obie strony się cofnęły, to szybko nie da się tego skleić. Czekają nas męczące szachy, być może z wyborami parlamentarnymi na jakimś zakręcie.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Świątym rodzą święci

– Wpatrzeni w sylwetki św. Jana Pawła II Wielkiego i jego rodziców, powtarzamy za nimi: czeka nas szczęśliwa wieczność, zapewniona tym wszystkim, którzy w swoim życiu byli pokornymi i wiernymi sługami Najwyższego – mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podczas Mszy Świętej o pomyślny przebieg procesu beatyfikacyjnego Emalii i Karola Wojtyłów w bazylice Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach.

– Jako wieloletni sekretarz kard. Karola Wojtyły i papieża Jana Pawła II wiele razy słyszałem od niego, że miał świętych rodziców – powiedział kard. Stanisław Dziwisz. – Wielu z was, z relacji krewnych i przyjaciół, pamięta rodzinę Wojtyłów. Będziecie mieli możliwość potwierdzić świętość ich życia. Zachęcam wszystkich do modlitwy przez pośrednictwo sług Bożych.

Respiratory i łóżka



fot. marceli

W ramach kampanii #WdzieczniMedykom dzięki Caritas do kolejnych placówek trafiają łóżka szpitalne, a w przygotowaniu są dostawy środków ochrony osobistej. Wartość sprzętu i wyposażenia medycznego sfinansowanego dzięki kampanii przekroczyła już 4,6 mln zł.

Zakupione przez Caritas łóżka szpitalne to nowoczesne urządzenia z elektryczną regulacją położenia i zasilaniem awaryjnym, wyposażone w materace przeciwdoleżynowe. Otrzymują je szpitale w Przasnyszu, Mikołowie, Fromborku, Pruszkowie i Grójcu. Ich łączna wartość to blisko 200 tys. zł.



SŁODKO-GORZKA ROCZNICA

Mszą Świętą w katedrze polowej w Warszawie uczczono pamięć walczących w II wojnie światowej i jej ofiar. Eucharystii przewodniczył ks. plk Bogdan Radziszewski, wikariusz generalny biskupa polowego WP. W homilii przypominał, że choć 8 maja 1945 r. rozpoczął się dla Europy nowy czas, to Polsce zakończenie II wojny światowej nie przyniosło upragnionej wolności. Zachęcił do pielęgnowania pamięci o bohaterach tamtych wydarzeń. We Mszy Świętej uczestniczył Jan Józef Kasprzyk, szef

Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, który przed rozpoczęciem Eucharystii złożył kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza.

– Siedemdziesięciopięciolecie zakończenia II wojny światowej to słodko-gorzka rocznica; słodka, bo upamiętnia zakończenie krwawej jatki w historii dziejów ludzkości; gorzka, bo po wojnie Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów – powiedział prezydent Andrzej Duda po złożeniu wieńca przy Grobie Nieznanego Żołnierza.



fol. PAP/Paweł Supernak

Przypominał, że Polacy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, a po wojnie ci, którzy nie godzili się z sowieckim zniewoleniem, byli mordowani

przez NKWD. Na zdjęciu: wieńiec przy Grobie Nieznanego Żołnierza składa premier Mateusz Morawiecki.

i

Arcybiskup o mediach

„Tygodniki katolickie w czasie pandemii znalazły się w trudnej sytuacji – napisał w specjalnym liście abp Wacław Depo, przewodniczący Rady KEP ds. mediów. – Ograniczenia liczby wiernych w kościołach spowodowały znaczny spadek ich sprzedaży. Ta bezprecedensowa sytuacja jest jednak sprawdzianem przywiązania i wierności czytelników do »swojego« pisma. Każdy tygodnik ma wiernych czytelników, którzy nie zawiodą. Przykładem tego jest wzrost prenumeraty, która jest wyrazem większej więzi z wybranym tytułem.

Dziś trudno sobie wyobrazić przekaz słowa jedynie w wersji drukowanej. Prasa katolicka jest zauważalnie obecna i coraz bardziej aktywna w e-przestrzeni. Mocna i czytelna obecność tygodników katolickich w przestrzeni bez granic, jaką jest internet, a szczególnie w mediach społecznościowych, które stały się już głównym kanałem wymiany informacji, jest konieczna i bezdyskusyjna. Czas koronawirusa tylko wzmocnił ten przekaz. Prasa katolicka wzmacnia swój przekaz w wersji elektronicznej (e-wydania), poprzez wysoko pozycjonowane strony internetowe. Można więc ją czytać na komputerze, tablecie, smartfonie. Niektóre

tygodniki zapewniają też ciekawą i aktualny przekaz na kanale YouTube. Każda forma dotarcia do odbiorcy jest ważna. Wyraża przecież powszechność i skuteczność misji ewangelizacyjnej Kościoła.

Obecne trudności stawiają nas nie tylko wobec nowych wyzwań, ale również wymagają większej odpowiedzialności za dzieła Kościoła. Prasa katolicka musi odważnie stanąć przed tymi wyzwaniami. Wierzę, że wyjdzie z tego silniejsza. Przecież nigdy nie miała łatwo. Nie stoją za nią bogate zagraniczne koncerny, jej przekaz nie jest banalny, tabloidowy. Charakter katolickiego pisma, tak jak chrześcijańska tożsamość, wyraża się zawsze w wierności Chrystusowi, Jego Ewangelii i w posłuszeństwie wiary Kościołowi. Utrzymanie tego charakteru nie jest proste, ponieważ wymaga pisania o rzeczach, o których inni milczą, podawania do wiadomości tego, co inni odrzucają. Często powtarzam, że media katolickie powinny być komplementarne i dopełniać się w wierności tożsamości chrześcijańskiej. Dlatego muszą sięgać głębiej i dalej, skupiać się na wyjaśnianiu i pogłębianiu zjawisk, zawsze w duchu i prawdzie”.

i



fol. arch. Archidiecezji Krakowskiej

U patrona Polski

– Dziękujemy dziś Bogu za dar opatrnościowych pasterzy, poczynając od św. Stanisława ze Szczepanowa, po św. Jana Pawła II i sługę Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego – powiedział abp Wacław Depo w homilii podczas Mszy Świętej na Wawelu, sprawowanej ku czci św. Stanisława, głównego patrona Polski. Abp Depo, który przewodniczył Eucharystii, podkreślił, że dziedzictwo wiary i świętości zobowiązuje nas, byśmy je zachowali i przekazywali kolejnym pokoleniom.

Na początku Mszy metropolita krakowski abp Marek Ję-

draszewski podkreślił, że opowiadanie się po stronie prawdy i dobra oraz walka o ład moralny w ojczyźnie, na wzór św. Stanisława, jest naszym osobistym zobowiązaniem. Zwrócił też uwagę, że zmaganie wojsk polskich z armią bolszewicką, którego setną rocznicę w tym roku obchodzimy wraz z setną rocznicą urodzin św. Jana Pawła II, jest kontynuacją wydarzenia sprzed ponad 900 lat, gdy z rozkazu króla Bolesława zabity został bp Stanisław, który miał odwagę upomnieć się o prawo Boże.

i

Ks. kan. dr. JACKOWI BYSTRONOWI

Proboszczowi Polskiej Misji Katolickiej
w Hamburgu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Mamy

składa redakcja „Ładu Bożego”



U św. Jana Pawła II uderzała mnie jego prostota, serdeczność i wrodzona ciekawość drugiego człowieka.

Jestem z pokolenia JP II

Z bp. **Januszem Stepnowskim**, ordynariuszem łomżyńskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

Jaki wpływ na powołanie kapłańskie Księdza Biskupa miał pontyfikat św. Jana Pawła II?

Poszedłem do seminarium po pierwszej pielgrzymce św. Jana Pawła II do Polski w roku 1979. Należę więc do tej generacji, którą określa się jako „Pokolenie Jana Pawła II”. Chyba każdy z nas był nim zafascynowany. Księża pallotyni, którzy prowadzili katechezę dla uczniów naszego technikum, organizowali dla nas pielgrzymki do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa i innych miejsc związanych z życiem Papieża Polaka. Był on nam bliski, choć rezydował w Watykanie. Począwszy od ogłoszenia wyników konklawe, fascynowaliśmy się jego osobowością, pracą, relacjami z młodzieżą i studentami.

Kiedy po studiach prawniczych w Pamplonie rozpoczął Ksiądz Biskup w 1989 r. pracę w watykańskiej Kongregacji ds. Biskupów, pojawi-

ła się możliwość osobistych kontaktów z Papieżem?

Tak, miałem wówczas okazję kilka razy być u św. Jana Pawła II w Pałacu Apostolskim na posiłkach. Co jakiś czas kard. Stanisław Dziwisz zapraszał polskich księży pracujących w Rzymie, aby mieli możliwość osobistego poznania Papieża. Tym, co mnie u niego uderzało, była jego prostota, serdeczność oraz chyba wrodzona ciekawość drugiego człowieka i różnych sytuacji, które ten człowiek przeżywa. Żywo interesował się także sprawami Kościoła w różnych krajach. W tym czasie zajmowałem się w naszej Kongregacji Ameryką Łacińską. Dlatego papież w czasie tych spotkań często nawiązywał do problemów, z którymi Kościół na tym kontynencie wówczas się zmagał. Były to szczególnie zagrożenia ze strony marksizującej „teologii wyzwolenia”.

Co jeszcze dała Księdzu Biskupowi praca w strukturach Stolicy Apostolskiej?

Dała mi szersze spojrzenie na Kościół. Czasem może nam się bowiem wydawać, że Polska jest pępkiem świata, że wszystko się koncentruje wokół nas i nasze sprawy są najważniejsze. Tymczasem zajmując się Ameryką Łacińską i niektórymi krajami na Wschodzie, zyskałem wgląd w sprawy Kościoła w innych krajach. To były inne problemy niż u nas, ale też ich nie brakowało.

Jak to jest, kiedy schodzi się z pozycji Watykanu, która daje ogląd całości, ale z pewnego dystansu, do praktyki codziennej posługi w diecezji?

W kongregacji jest się urzędnikiem. W diecezji zaś trzeba być duszpasterzem, choć po części biskup jest także administratorem. Poważnym wyzwaniem są także sprawy personalne. Trzeba dobrać odpowiedniego kapłana do danej parafii. To wymaga dobrego poznania zarówno księży, jak i placówek, do których są posyłani. Są tacy kapłani, którzy mają charyzmat do

pracy w mieście, i tacy, którzy lepiej odnajdują się w środowiskach wiejskich. Trzeba to uszanować. Bardzo ważne w naszych czasach jest mądre „gospodarowanie zasobami ludzkimi”.

Cenię sobie spotkania z księżmi, bo oni są moimi głównymi współpracownikami. Oczywiście, spotykam się również ze świeckimi, ale to jest najczęściej na płaszczyźnie liturgicznej. Z księżmi natomiast spotykamy się na innej płaszczyźnie. Są oni jakby przedłużeniem biskupa w terenie, w łączności z nim i w jego imieniu pełnią misję pasterską. Dlatego jako biskup muszę być zainteresowany ich życiem, pracą i problemami.

Łatwo się wraca do diecezji, z której się pochodzi?

Kiedy wyjechałem na studia zagranicę, miałem zaledwie 26 lat – było to zaraz po święceniach. Nie byłem wcześniej wikariuszem ani tym bardziej proboszczem. Potem była praca w Kongregacji i wróciłem po kolejnych 26 latach. Znałem wówczas tylko to pokolenie księży, z którymi spotkałem się w seminarium. Starszych kapłanów znałem wyłącznie ze słyszenia. Młodszych nie znałem wcale. Chociaż pochodzę z tej diecezji, to moja znajomość księży była mocno ograniczona. Wróciłem do diecezji, która po latach bardzo się zmieniła. Musiałem się jej uczyć. Chodziło nie tylko o imiona i nazwiska księży, ale nawet o geografie diecezji, bo po reformie z 1992 r. zmieniły się jej granice. Suwalszczyzna weszła do nowej diecezji ełckiej, a nam przybyły parafie z diecezji płockiej. Nawet drogi dojazdowe do nich trzeba było poznać od początku.

Jak żywa jest w diecezji pamięć o pielgrzymce św. Jana Pawła II do Łomży w 1991 r.?

Pamięć o tym spotkaniu wciąż trwa i jest kultywowana. Chociaż trzeba przyznać, że dla najmłodszego pokolenia Jan Paweł II jest już postacią historyczną. Dla nas jest to ważne doświadczenie w życiu, choć trwało bardzo krótko. Uczestniczyłem w nim osobiście. Papież przyjechał po południu, była Eucharystia z Jego przewodnictwem przy kościele Miłosierdzia Bożego. Naza jutrz było spotkanie w katedrze z Litwanami i potem jeszcze spotkanie w seminarium duchownym.

W każdą rocznicę pobytu Jana Pawła II w Łomży przypominamy nie tylko tamte wydarzenia, ale szczególnie Jego nauczanie, żeby nie uleciało z pamięci.

W skład dzisiejszej diecezji łomżyńskiej wchodzi tereny kulturowe Mazowsza,

Podlasia i Kurpiów. Jest jakaś specyfika duszpasterstwa w tych regionach?

Kurpie jak pokochają proboszcza, to będą go nosić na rękach. Ale jak ksiądz im podpadnie, to ma ciężki los. To ludzie gospodarujący na bardzo biednych ziemiach, ale potrafiący organizować swoje życie. Mają swoją kulturę, z której są dumni. Szczególnie znane są uroczystości Niedzieli Palmowej na Kurpiach czy kurpiowskie wesela.

Podlasie obejmuje bardziej żyzne tereny, co sprzyja większej zamożności mieszkańców. Te zaś miejscowości, które kulturowo należą do wschodniego Mazowsza, wyraźnie ciągną ku Warszawie, dokąd wielu mieszkańców dojeżdża do pracy. Z tej racji najszybciej rozwijającym się w naszej diecezji miastem jest aktualnie Wyszaków. To tworzy pewną specyfikę tych miejscowości, które stają się jakby zapleczem stolicy.

Słyszałem, że w niektórych częściach tej diecezji są szczególnie żywe tradycje szlacheckie. W czym to się przejawia?

Przed wszystkim w odpowiedzialności za kościół. Ksiądz jest postrzegany nie tylko jako duszpasterz, ale także jako gospodarz. Jeśli więc potrafi zająć się kościołem, to ludzie we wszystkim mu pomogą i będą ten kościół upiększać. Jest w tym wszystkim jakaś pozytywna rywalizacja, żeby ich kościół był piękniejszy niż w sąsiedniej parafii. To samo dotyczy zadbania o wygląd i wyposażenie ich gospodarstwa. Takie szlachectwo jest bardzo pozytywną cechą. Oprócz tego szlachectwo to przywiązanie do nazwiska, często powiązane z miejscowością, z której się pochodzi. To również głęboki patriotyzm.

To samo można zresztą powiedzieć o Kurpiach. Bo chociaż ziemie mają ubogie, to starają się, żeby wykształcić dzieci, żeby domy wyglądały pięknie, żeby żona była dobrze ubrana, żeby mieć dobry samochód. W tym przejawia się ich ambicja i poczucie własnej godności.

Czy diecezja podjęła jakieś przygotowania do zawieszanej na razie beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia? Bo Zuzela, Andrzejewo i sama Łomża to miejsca związane z dzieciństwem Stefana Wyszyńskiego.

Oczywiście. Odbyło się kilka debat prymasowskich z udziałem gości m.in. z Warszawy. Od kilku miesięcy wierni całej diecezji w czasie każdej Mszy Świętej odmawiają specjalną modlitwę o owoce beatyfikacji. Mieliśmy zaplanowane ogólnodiecezjal-

ne spotkanie kapłanów, ogólnodiecezjalną pielgrzymkę ministrantów do Andrzejewa i Zuzeli, którą z wiadomych powodów musieliśmy odwołać. W drugą niedzielę września, kiedy obchodzimy diecezjalne dożynki, mieliśmy dziękować Bogu nie tylko za plony, ale i za beatyfikację Księdza Prymasa. Stało się, niestety, inaczej. Można mówić o jakimś przeczuciu księdza proboszcza z Zuzeli, który jeszcze przed wybuchem epidemii mówił, że trzeba będzie to dziękczynienie przełożyć na następny rok. Ale rocznica urodzin Prymasa będzie obchodzona w Zuzeli jak corocznie w sierpniu.

Przy kurii biskupiej działa silne centrum medialne...

Mocny impuls do rozwoju tego Centrum dał mój poprzednik, śp. bp Stanisław Stefanek. Początkowo działało ono przy parafii Świętego Krzyża w Łomży. Już za mojego urzędowania zostało przeniesione do pomieszczeń przy kurii, gdy korzystający z nich wcześniej Instytut Katolicki zakończył działalność. Mamy teraz wszystko w jednym miejscu. Jest portal internetowy, do czasu wybuchu pandemii był samodzielny tygodnik „Głos Katolicki”. Jednak najmocniejszym naszym medium jest Radio Nadzieja, które dociera nawet poza granice diecezji i cieszy się dużą słuchalnością.

A czego Ksiądz Biskup spodziewa się po nawiązaniu współpracy diecezji z tygodnikiem „Idziemy”, skoro na nas padł wybór?

Uważam, że profil tygodnika Idziemy pasuje do „fizjonomii” naszej diecezji. Mam nadzieję, że dzięki tej współpracy uda się pobudzić czytelnictwo. Polacy w odróżnieniu od Niemców, Francuzów czy Włochów mało czytają prasę. Tymczasem dobry artykuł w prasie daje człowiekowi pogłębione ujęcie tematu. W internecie wszystko jest bardziej powierzchowne i ulotne, wielu czyta tam tylko nagłówki.

Tygodnik „Idziemy” ma wyraźny rys formacyjny. W Warszawie macie odstęp do najlepszych autorów. W tym trudno się z wami równać. To sprawia, że artykuły w „Idziemy” są pod każdym względem na wysokim poziomie. Ufam, że zainteresują one także księży w naszej diecezji, którzy będą je promować w swoich parafiach. Nie bez znaczenia jest także nasza bliskość z diecezją warszawsko-praską. Dzieli nas tylko Bug.

Bug nas dzieli, ale Bóg nas łączy...

Właśnie! Dlatego ufam, że ta współpraca będzie owocna dla tygodnika „Idziemy”, ale nade wszystko dla naszych kapłanów i świeckich.





Marek Jurek

Ideologiczny wirus

Większość komentatorów zakłada, że skutkiem pandemii będzie wzmocnienie państw narodowych, bo narody naocześnie przekonują się, że w sytuacji zagrożenia mogą liczyć przede wszystkim na siebie i swoje instytucje polityczne. Z doświadczenia wiemy jednak, że im bardziej fakty przeczą dziś ponadnarodowej utopii, tym bardziej atakuje ona rzeczywistość. Pandemiczne przewartościowanie, o którym miesiąc temu mówiłem w „Prawdę mówiąc” (<https://youtu.be/A1d5ZZ2LaFA>), powinno uświadomić nam, że w najbliższych latach opinia chrześcijańska będzie poddana nowym próbom.

Zarówno w czasie kryzysu finansowego na południu Europy, który ujawnił katastrofalne skutki unifikacji walutowej, jak i w czasie kryzysu migracyjnego, za każdym razem, gdy odpowiedzialnie działające rządy podejmowały kontrakcję – klasa rządząca Unii Europejskiej wznosiła ideologiczne kampanie, piętnując solidarność narodową jako „ksenofobię”, a odwoływanie się do odpowiedzialności społecznej – jako „populizm”. I tym razem też nie poddadzą się bez walki.

Trybunał Luksemburski już potępił Polskę, Czechy i Węgry za odmowę podporządkowania się imigracjonistycznej polityce Komisji Europejskiej, a Donald Tusk w liście do przywódców partii postchadeckich oświadczył, że „pierwsza jasna konkluzja polityczna po dwóch miesiącach pandemii na naszym kontynencie to »więcej, a nie mniej Europy«”. I podjął konkretne dzia-

łania przeciw rządowi Węgier, skutecznie walczącemu z pandemią.

Państwo narodowe może chronić ludzi. Jeżeli jednak kieruje się ideologią odrzucającą dobro wspólne, może użyć całej swej siły przeciw osłabionemu społeczeństwu i sła-

biej opinii chrześcijańskiej. We Francji władze wykorzystują pandemię do prowadzenia polityki aborcjonistycznej i imigracjonistycznej, do forsowania i tak słabych barier chroniących dobro wspólne. Aborcja już od paru lat jest tam uznawana za „prawo człowieka”, żeby więc zagwarantować korzystanie z tego „prawa człowieka” w warunkach epidemii, wprowadzono przepisy umożliwiające używanie środków poronnych do dziewiątego tygodnia ciąży. Oto więc najnowsza zdobycz społecznego liberalizmu: aborcja w każdym domu.

Jeśli chodzi o imigrację, lewica zaproponowała legalizację z okazji pandemii wszystkich nielegalnie przebywających we Francji imigrantów. I tak wirus zaatakował samą instytucję obywatelstwa. Już dziś więc widzimy jak – korzystając z dowolnych argumentów – w imię „pragmatycznych” ułatwień uchyla się w czasach zarazy kolejne „niepraktyczne” zasady, a nawet prawa. Również u nas władza i opozycja zgodnie zapakowały do zamrażarki sejmowej projekt ustawodawczy „Zatrzymaj aborcję”.

Sama władza państw więc nie wystarczy. Cywilizacja chrześcijańska bez wspierających i chroniących je narodowych instytucji będzie bezsilna. Ale również państwa pozbawione cywilizacyjnego drogowskazu nie zrealizują dobra wspólnego narodów. Państwo nie może dobrze funkcjonować bez aktywnej opinii publicznej. Pandemia ją usypia, czuwajmy więc, by usnęła zupełnie.



Zmarł mi Przyjaciel

ks. Henryk Zieliński

W Rzymie zmarł 5 maja ks. Grzegorz Jaskot SDB, zarażony koronawirusem podczas pielęgnowania chorych współbraci.

Poznaliśmy się przed ponad dwudziestu laty. On był wówczas redaktorem naczelnym czasopisma dla dzieci „Ziarna” i dyrektorem Salezjańskiego Biura Pielgrzymkowo-Turystycznego „Saltur”. Ja byłem duszpasterzem akademickim utrzymującym się z pracy w mediach. Na Grzegorza zawsze można było liczyć. Bo on nigdy nie liczył sił, czasu ani pieniędzy, które poświęcał dla Bożej sprawy i dla przyjaciół. Urzekł swoją zyczajnością, pokorą i pracowitością. To pewnie dlatego władze zakonne w 2002 r. powołały domu generalnego w Rzymie, aby uporządkować narosłe tam ekonomiczne zaszłości. Jeszcze przed jego wyjazdem pracowaliśmy jako zmiennicy prowadzący w dawnej Telewizji Familijnej program „Anioł Pański”. Potem parokrotnie korzystałem z jego gościny w Rzymie, w tym również podczas pogrzebu św. Jana Pawła II.

Kilka lat później powierzono mu zadania wiceekonomy na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Bezpośrednio troszczył się o sprawy bytowe prawie 240-osobowej wspólnoty salezjańskiej, składającej się głównie z obecnych i byłych profesorów tej uczelni, pochodzących z całego świata. Tam zastała go epidemia koronawirusa. W Wielki Czwartek tego roku pisał do mnie: „Jesteśmy w pełni rozwoju epidemii COVID-19 we Włoszech (...). dobiega końca Wielki Czwartek. Jest on inny od wcześniejszych, ale w jakiejś części włącza w mnie w to, co przeżywał Jezus. Ból, niepewność jutra, ale i nadzieja: jest ktoś, komu służę w moim codziennym kapłaństwie. I chcę być Mu wiernym,



fot. arch. prywatne

bo poza tym wszystkim, co innych przeraża, ja widzę jutro i tak samo chcę się obudzić, by kontynuować swoją służbę. Dzięki Ci, Jezu, za takie kapłaństwo. Ty też przyszedłeś, żeby służyć tym, którzy się źle mają. Ty zrobiłeś to doskonale. Pomóż mi!”.

Nazajutrz pisał: „Mamy tu mały szpitalik dla naszych chorych, byłych profesorów. W tej chwili jest ich dziesięciu. Tych oddzieliśmy i wstęp ma tam tylko jeden z nas, który oprowadza dla nich Msze. Większość z nich po dziewięćdziesiątce, a jeden ma 101 lat. Ich pilnujemy”. Do maila dołączył swoje zdjęcie, pokazujące, jak w ubraniu ochronnym rozwozi chorym współbraciom posiłki. Potem kontakt się urwał.

Po Wielkanocy zadzwonił jego współbrat zakonny ks. Roman Szpakowski SDB. Prosił o modlitwę za Grzegorza, który w śpiączce farmakologicznej leży pod respiratorem. Stan chorego był ciężki, potem krytyczny. Rankiem 5 maja przyszła informacja o śmierci ks. Grzegorza. Mszę Świętą w jego intencji, z udziałem jego mamy i siostry, zaplanowano na 12 maja w parafii Osiek k. Pasłęka.





fot. arch. Fundacja Polska Raoula Follereau

logiem prof. Christianem Jonsonem z Instytutu Pobé w Beninie. Patrząc na wioski zagubione w bagnach Wybrzeża Kości Słoniowej, mój przyjaciel powiedział, że należy przestać marzyć o tym, że za pomocą samych leków zlikwidujemy trąd i inne choroby zakaźne, jeśli ludzie w dalszym ciągu będą mieli kontakt z brudną, zakażoną wodą. Kopane płytkie studnie są tak samo niebezpieczne, jak błotniste rozlewiska. Dlatego tu również potrzebne są drogie i trudne w realizacji studnie głębinowe, które szybko stają się centrum życia lokalnej społeczności. Przy niektórych naszych studniach w Burkina Faso czy na Wybrzeżu Kości Słoniowej powstają szkoły, ośrodki pomocy i kościoły.

WODA ŹRÓDŁEM ŻYCIA

Działająca w ramach Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Follereau Fundacja Polska Follereau w ramach walki z trądem w każdej jego postaci, wspólnie z zaprzyjaźnionymi misjonarzami, podjęła się zada-

Budujemy studnie

Kazimierz Szalata

Historia walki z epidemiami jednoznacznie pokazuje, że podstawowy jej oręż to higiena. Niestety, w najbiedniejszych krajach świata woda jest wciąż dobrem trudno dostępnym.

Europa uwolniła się od najgroźniejszych chorób zakaźnych, zanim jeszcze pojawiły się antybiotyki. Stało się to dzięki poprawie warunków sanitarnych, kiedy w wielkich skupiskach miejskich pojawiły się wodociągi zapewniające dostęp do czystej wody. Niestety, w najbiedniejszych krajach świata woda jest wciąż dobrem rzadkim i trudno dostępnym. Na dodatek z roku na rok sytuacja wcale się nie poprawia, a wręcz przeciwnie, w wielu miejscach na ziemi staje się dramatyczna.

KIEDY ZIEMIA WYSYCHA

Problemy z dostępem do czystej wody pitnej są różne w zależności od warunków klimatycznych regionu czy kraju. Najtrudniejsza sytuacja panuje w rejonie afrykańskiego Sahelu, na południe od Sahary, i dotyczy krajów takich jak m.in.: Mauretania, Mali, Burkina Faso, Niger, Czaad czy Sudan. Z każdym rokiem poszerza się obszar pustyni. Wysychają rzeki i płytkie, kopane w piasku studnie, usychają drzewa i rośliny, giną zwierzęta pozbawione dostępu do wodopojów, ludzie dziesiątkowani są przez choroby zakaźne. Jednym słowem, Sahel, który podobno jest kolebką ludzkości, umiera na naszych oczach. Aby zapewnić dostęp do wody, potrzebne są kosztowne, realizowane często



fot. arch. Fundacja Polska Raoula Follereau

w litej skale, odwierty głębinowe. A na takie inwestycje nie stać miejscowej ludności. Przypomniat o tym papież Franciszek podczas modlitwy *Regina coeli* w niedzielę, 10 maja.

ZABÓJCZE BAGNA

Są też takie miejsca na ziemi, w których problemem związanym z dostępem do wody pitnej nie jest susza, lecz wręcz przeciwnie – wszechobecna wilgoć i nigdy niewysychające bagna i bajora, w których roi się od najgroźniejszych dla człowieka bakterii. Myślę tu np. o lagunie Abidżanu, którą dwa lata temu przemierzyłem z wybitnym epidemio-

nia budowania studni. Każda z nich otrzymuje imię. Dzięki naszym ofiarodawcom w ciągu ostatnich kilku lat wybudowaliśmy już kilkanaście ujęć głębinowych. Następne są w realizacji. Każdy z nas może mieć w tym udział.

Więcej informacji na stronie internetowej: follereau.org

Fundacja Polska Raoula Follereau

nr konta:

87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

tytuł wpłaty: „Woda dla Afryki”

Prawo nie domknie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Małżeństwo moich rodziców zostało przez Kościół uznane za nieważne. Żyli z sobą razem siedem lat. Czym był więc ich związek, jeśli nie małżeństwem? Czy jestem dzieckiem z nieprawego łoża?

Ludzie wybierają drogę Bożą albo własną, i ponoszą konsekwencje tych wyborów. Chcą dobrze, ale komplikują sobie życie, jak Pani rodzice. Bóg jeden może to osądzić właściwie.

Kościół troszczy się o wszystkie rodziny. Najpierw pomaga zawrzeć małżeństwo. Głosi naukę o nierozzerwalności małżeństwa i podaje małżonkom różne pomoce. Kiedy związek małżeński nie uda się, Kościół na prośbę małżonków sprawdza, czy piękna uroczystość zaślubin była naprawdę ważna. Bo może była przyczyna, która sprawiła, że dobrzy ludzie o dobrych chęciach złamali przysięgę ślubną. Może byli niedojrzali, niezdolni psychicznie dotrzymać tego, co przysięgali. Stwierdza to sąd biskupi. Kościół ma władzę takiego orzekania ważności lub nieważności.

Czym było tych siedem lat wspólnego pożycia, kiedy rodzice myśleli, że są małżeństwem? Wtedy było związkiem prawnym. Małżeństwo cieszy się przychylnością prawa. Dopóki Kościół nie stwierdzi czego innego, uważa się je za ważne. Z perspek-



tywy czasu małżeństwo Pani rodziców okazało się związkiem niesakramentalnym, ale nie pozbawionym wartości. Rodzice nie mieli grzechu, skoro działali w dobrej wierze, uważając się za małżonków. Byli związkiem opartym na dobrych uczuciach, chęciach, staraniach, przyjaźni i Bożej pomocy. Pani zaś jest owocem przyjaźni lub miłości, błogosławieństwem, którego Bóg

chciał dla Pani rodziców. Ważniejsze niż wszystkie ludzkie motywacje i dywagacje prawne jest to, że Bóg na pewno Pani życia szalenie mocno chciał, skoro się Pani poczęła.

Taka jest miłość Boga, że pisze na krzywych liniach ludzkiego życia proste i piękne wiersze. Bóg napisał na życiu Pani rodziców przepiękny wiersz. Dał im wspaniały skarb w postaci Pani osoby.

Bywa dyskomfortem poczucie, że dziecko z nowego małżeństwa taty czy mamy jest owocem sakramentalnego małżeństwa. „Ja byłam, ale teraz jestem i nie jestem” – nie przekreśla to jednak Pani praw do rodziców i dziadków. Nie przekreśla to Pani wartości.

Więzy rodzinne nie są takie proste, jednoznaczne. Śmierć czy rozwód nie wszystko kończą. Istnieje pokrewieństwo duchowe, ustawowe, powinowactwo „zimne”. Teologicznie np., kiedy umrze jedno z małżonków, małżeństwo ustaje, bo trwa, „dopóki śmierć was nie rozłączy”, ale więzy relacji rodzinnych pozostają. Czujemy – bez studiów – że są więzy, prezenty i zobowiązania moralne, których prawo nie domknie. A istnieją.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

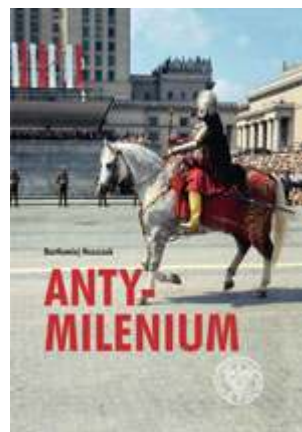
WALKA O RZĄD DUSZ

Kiedy w Gnieźnie trwały główne uroczystości milenijne, władze, chcąc odciągnąć od nich wiernych, zorganizowały tego dnia koncert Czerwonych Gitar, a także kiermasz atrakcyjnych towarów. To tylko jeden z przykładów walki o rząd dusz w pamiętnym roku 1966, której władzom nie udało się wygrać.

W książce „Antymilenium” wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej dr Bartłomiej Noszczak, autor licznych wcześniejszych publikacji na temat dziejów Kościoła w PRL, opisuje wiele podobnych, a często bardziej konfrontacyjnych przykładów, jak choćby wielokrotne próby zakłócania obchodów milenijnych w poszczególnych diecezjach, niecofające się przed „aresztowaniem” peregrynującego po Polsce obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej czy niewpuszczeniem na ob-

chody milenijne do Polski papieża Pawła VI.

Autor z wnikliwością poważnego historyka, posługując się setkami dokumentów, ukazuje konfrontacyjną postawę władz PRL wobec Kościoła. Obchody tysiąclecia chrztu Polski miały zostać przyćmione przez obchody tysiąclecia państwa polskiego, ale na ogół tak traktowanego, jakby historia Polski rozpoczęła się po II wojnie światowej, od władzy ludowej. „Obchody Tysiąclecia winny pomnożyć siły naszego narodu dla budowy socjalizmu i umacniania PRL” – stwierdzała okolicznościowa uchwała sejmowa. Autor omawia także najważniejsze instytucje powołane do zwalczania Kościoła i jego misji ewangelizacyjnej, pisze o przygotowaniach Kościoła do milenium, o wyjątkowo niekiedy żenujących obchodach tysiąclecia państwa polskiego. Osobny rozdział poświęca orędziu bi-



skupów polskich do biskupów niemieckich i nagonce władz przeciwko „reakcyjnej postawie kleru”, czego najbardziej doniosłym przykładem miała być realizacja Wielkiej Nowenry ogłoszonej przez Prymasa Tysiąclecia.

Władysław Gomułka był przekonany, że dla corocznie odnawianych Ślubów Jasnogórskich, peregrynacji obrazu Matki Bożej, pielgrzymek i czuwań modlitewnych konkurencyjne mogą być czyny

społeczne, wiecje organizowane dokładnie w czasie organizowanych uroczystości diecezjalnych, podczas których głośnikami próbowano zagłuszyć kościelne obchody, a także budowa nowych szkół, tzw. tysiąclatek. Wyjątkową parodią peregrynacji jasnogórskiego wizerunku miała być tzw. Sztafeta Tysiąclecia.

Jakie były skutki akcji antykościelnej, najlepiej podsumował sam Gomułka na spotkaniu z kierownictwem MSW. Kiedy jego szef gen. Franciszek Szlachcic przechwalał się, ile to jego resort wykonał pracy antykościelnej, pierwszy sekretarz miał powiedzieć: „Znalazł się mądrąla, filozofować umiecie, ale wyniki macie marne”.

Wojciech Świątkiewicz

Bartłomiej Noszczak, „Antymilenium. Konflikt państwa z Kościołem na tle obchodów tysiąclecia chrztu Polski (1956-1966/1967)”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2020, 504 s.

Kościół, ściana tylna



– Nie każdy członek parafii ma się odnaleźć w stylu i w charyzmacie wspólnoty Chemin Neuf. Naszym pragnieniem jest dzielić się z parafią tym, co jest naszym charyzmatem, naszym skarbem, stąd atmosfera i wspólnotowy wymiar życia parafialnego jest czymś bardzo dla nas ważnym. Otwarcie ekumeniczne, modlitwa o jedność rzeczywiście jest obecna w codzienności, również zaangażowanie świeckich i poczucie, że Kościół tworzą ra-

nym form modlitwy w kościele odbywa się adoracja w ciszy Najświętszego Sakramentu i codzienny Różaniec. Bogata jest oferta rekolekcyjna.

Specyfiką parafii jest modlitwa charyzmatyczna. Ekipa parafialna prowadzi Kursey Alfa, na które składają się m.in. nauczanie, uwielbienie, głoszenie kerygmatu. Udział w spotkaniach pozwala na spotkanie się ludzi przychodzących z różnymi pytaniami, po-

Podwójna wspólnota

tekst i zdjęcia Jacek Kalinowski

Parafia Opatrzności Bożej w Warszawie Wesołej jest jedną z dwóch w Polsce prowadzoną przez Wspólnotę Chemin Neuf. Jak funkcjonuje?

Pieczę duszpasterską nad parafią w Wesołej abp Henryk Hoser SAC, jako ordynariusz warszawsko-praski, przekazał Wspólnotę Chemin Neuf (po polsku „Nowa Droga”) we wrześniu 2011 r.

– Parafia została powierzona ojcom z Instytutu Chemin Neuf, ale my też na co dzień funkcjonujemy jako członkowie wspólnoty – mówi o. Adam Strojny CCN, proboszcz w Wesołej od 1 września 2019 r.

Obok parafii w Wesołej Chemin Neuf prowadzi też parafię w Mistowie pod Mińskiem Mazowieckim, również w diecezji warszawsko-praskiej. Do parafii wspólnota posyła „ekipę” do jej prowadzenia, czyli księży i konsekrowane siostry. W Wesołej wikariuszem jest o. Krzysztof Charańczuk CCN. Pracuje tu też od dwóch lat s. Katarzyna Jackowska CCN, która złożyła śluby wieczyste, oraz dwie osoby świeckie, będące w związkach małżeńskich: Jolanta Łęczyska i Marek Sęczek. – Spotykamy się z nimi raz na tydzień lub dwa tygodnie. Pół dnia spędzamy razem, żeby rozeznawać, planować, podejmować decyzje. Do pomocy jest z nami od trzech lat rezydent ks. Artur Kasprzak z diecezji kaliskiej. Pomaga nam w sprawowaniu sakramentów, głoszeniu Słowa Bożego, przewodniczeniu liturgii. W posłudze parafialnej są też inni bracia i siostry ze Wspólnoty Chemin-Neuf oraz z Fraternali Misyjnych Parafialnych Chemin Neuf – wyjaśnia proboszcz.

Parafia w Wesołej liczy około 4,4 tys. wiernych, a blisko 100 osób przyjęło konkretną odpowiedzialność w parafii. Jest tu 25 ministrantów i 15 lektorów. Do tegorocznej Pierwszej Komunii Świętej przygotowuje się 56 dzieci, a do bierzmowania po około 30 dziewcząt i młodzieńców.



Wnętrze kościoła, od lewej s. Katarzyna Jackowska, o. Adam Strojny, o. Krzysztof Charańczuk

zem duchowni i świeccy – podkreśla o. Strojny.

Istotne zasługi ma istniejąca od lat w parafii, dziś czterdziestoosobowa, charyzmatyczna Wspólnota Zwiastowanie. Doprowadziła do spotkania z Jezusem wiele osób w kolejnych pokoleniach. – Dzięki ich obecności nasze wejście w parafię było w dużej mierze ułatwione, bo Chemin Neuf wywodzi się z Odnowy w Duchu Świętym, w naszym przypadku mocno opartej na duchowości ignacjańskiej. Założycielem naszej wspólnoty był jezuita – mówi o. Strojny.

W parafii jest pięć róż różańcowych i koła różańcowe rodziców modlących się za dzieci. Jest grupa ojców modlących się za dzieci i wnuki, grupa mężczyzn, Caritas. Wśród róż-



Wnętrze domu rekolekcyjnego, polichromia Anastasis

szukujących Boga. – Po każdym takim kursie mamy zastęp tych, którzy chcą dalej się formować i służyć w parafii – mówi o. Strojny.

Ekumenizm praktykowany jest tu na co dzień. – Czujemy się zaproszeni do codziennej modlitwy o jedność chrześcijan. Chcemy wszystko, co możliwe, już teraz przeżywać razem z przedstawicielami różnych wyznań, według zachęty św. Jana Pawła II zawartej w encyklice Ut unum sint – dodaje proboszcz.

Dość niepozorne z zewnątrz budynki kościoła Opatrzności Bożej i Domu Rekolekcyjnego w Wesołej kryją w swoich wnętrzach dzieła sztuki autorstwa prof. Jerzego Nowosielskiego.

To dzięki zaproszeniu w latach 1975-1979 do Wesołej profesora krakowskiej ASP przez ówczesnego proboszcza ks. prałata Stefana Wysockiego nawa i prezbiterium świątyni zostały przebudowane i ozdobione polichromiami i obrazami Drogi Krzyżowej. Profesor, który nie przyjął wynagrodzenia za swoją pracę, w latach 1987-1989 wraz z Haliną Onichrymiuk ozdobił jeszcze polichromiami kaplicę w wybudowanym obok kościoła domu rekolekcyjnym. Kościół

otrzymał bizantyjski kanon wystroju wnętrza, do którego nawiązuje również polichromia w domu rekolekcyjnym. Są one nie lada gratką dla koneserów sztuki.

– Dla nas to wielki dar, że możemy być w kościele, który ma wystrój łączący tradycje Wschodu i Zachodu – podkreśla o. Strojny.



Krzyż autorstwa Jerzego Nowosielskiego

W SKRÓCIE

■ **Papieska Msza urodzinowa.** W niedzielę, 17 maja o godz. 9 w Bazylice Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie kard. Kazimierz Nycz odprawi Mszę Świętą z okazji setnej rocznicy urodzin Jana Pawła II, transmisja w Pierwszym Programie Polskiego Radia.

■ **Eucharystia dla stypendystów FDNT.** W poniedziałek, 18 maja o godz. 20.30 w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym na Bielanych w Warszawie dla stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” sprawowana będzie Msza Święta w setną rocznicę urodzin Jana Pawła II.

■ **Chłopczyk w oknie życia.** 7 maja o godz. 12.20 w oknie życia klasztoru Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie został znaleziony chłopiec. Otrzymał imię Stefan na cześć Prymasa Wyszyńskiego. Dziecko zostało przetransportowane do szpitala przy ul. Madalińskiego.

■ **Nowenna przed setną rocznicą Cudu nad Wisłą.** W Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na warszawskiej Starówce 15 maja o godz. 20 sprawowana będzie siódma Msza nowennowa przed jubileuszem Cudu nad Wisłą. Kolejne Msze: 16 czerwca i 17 lipca.

■ **Święty Michał Archanioł u Królowej Pokoju.** Figura św. Michała Archanioła z Gargano została poświęcona w parafii MB Królowej Pokoju. W poniedziałki parafianie będą modlić się za wstawiennictwem świętego podczas specjalnych nabożeństw.

■ **Nowy przeor paulinów w Warszawie.** O. dr Krzysztof Wendlik OSPPE został wybrany nowym przeorem klasztoru paulinów w Warszawie oraz rektorem kościoła Świętego Ducha przy ul. Długiej 3. Jest absolwentem Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie „Angelicum”, był wykładowcą teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Paulinów w Krakowie. Jest członkiem Towarzystwa Teologów Dogmatyków oraz Sekcji Patrystycznej przy Komisji ds. Nauki Katolickiej Konferencji Episkopatu Polski.

■ **Czynne księgarnie.** Księgarnia Wierzymy.pl przy ul. Grochowskiej 194/196 jest otwarta od poniedziałku do piątku w godz. 10-17 i w soboty w godz. 10-14. Księgarnia przy ul. Miodowej 17/19 wraca do godzin pracy sprzed pandemii i będzie otwarta od poniedziałku do piątku w godz. 9-18 oraz w soboty w godz. 9-15.

■ **Przedszkola od 18 maja.** Przedszkola i oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych w całej Warszawie będą otwierane od 18 maja. O otwarciu placówek zadecydują organy założycielskie.



<https://pl-pl.facebook.com/Pallotylni.WA>

ŻEGNAMY KAPŁANA

Uroczystościom pogrzebowym ks. Wiesława Kantora SAC przewodniczył 9 maja w parafii Miłosierdzia Bożego w Żąbkach abp Henryk Hoser SAC. Ksiądz Kantor był długoletnim misjonarzem w Demokratycznej Republice Konga, na misje wyjechał w 1983 r. Pełnił funkcje proboszcza, rektora wspólno-

ty i duszpasterza. Pięć lat temu powrócił do kraju z powodu problemów kardiologicznych. Przebywał we wspólnocie pallotyńskiej w Żąbkach. Pomimo choroby pomagał w pracy duszpasterskiej w parafii Świętej Trójcy w Żąbkach. Zmarł 5 maja, w wieku 63 lat, w 38. roku kapłaństwa.

MODLITWA
O POWOŁANIA

Bp Marek Solarczyk, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. powołań, 9 maja przewodniczył Mszy Świętej i wygłosił homilię w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Przypadająca w drugą sobotę maja Pielgrzymka Rodzin Osób Powołanych i Wspierających Powołania nie mogła odbyć się w tradycyjnej formie. – Zostałem poproszony, szczególnie przez seminarzystów przygotowujących się do święceń, także tych w Poznaniu, przebywających w kwarantannie, aby modlić się o umocnienie i objawienie łaski Bożej w naszym życiu – powiedział bp Solarczyk.



foto: o. Michał Bortnik/Jasna Góra

U PANNY WANDY
W PARZNIE

W drugą niedzielę maja odbywa się diecezjalna łódzka pielgrzymka do grobu sługi Bożej Wandy Malczewskiej. W tym roku miała ona charakter duchowy. Przed południem uroczystościom w Parznie, transmitowanym przez telewizję, przewodniczył abp Grzegorz Ryś, a po południu do grobu Panny Wandy udał się arcybiskup senior Władysław Ziółek. W czasie, kiedy abp Ziółek pasterzował w archidiecezji łódzkiej, 1 lutego 2006 r. Stolica Apostolska promulgowała dekret o heroicznosci cnót Wandy Malczewskiej. Odtąd przysługuje jej tytuł Czcigodnej Sługi Bożej. Do zakończenia procesu beatyfikacyjnego potrzebny jest cud zatwierdzony przez komisję lekarską i kościelną./xpk



foto: ks. Paweł Klys

DROGA ŚWIATŁA

Abp Grzegorz Ryś w każdy piątek w swojej domowej kaplicy celebrował ze współpracownikami nabożeństwo Drogi Światła i zachęca do tego w domach i parafiach. – Praktykujemy Via Lucis, gdyż jest to nabożeństwo okresu wielkanocnego, które swoje korzenie ma w Biblii. Nie klękajcie na tym nabożeństwie. Kościół pierwotny bardzo tego przestrzegał, żeby w czasie wielkanocnym więcej modlić się na stojąco. Pan Bóg pozwolił nam stać przed sobą. Bóg nas zbawił, tzn. pozwolił nam się wyprostować – zauważa metropolita łódzki. Nabożeństwo powstało w 1988 r. we Włoszech, w rodzinie salezjańskiej. W 2002 r. zo-

fot. ks. Paweł Klys



stało oficjalnie zatwierdzone przez rzymską Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów i odprawiane jest w wielu parafiach na świecie. /xpk



fot. arch. „Idziemy”

KU CZCI BOBOLI

Za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli będziemy modlić się o ustanie pandemii – zapowiada o. Waldemar Borzyszkowski SJ, proboszcz parafii i kustosz Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie. W sobotę, 16 maja o godz. 18 głównym obchodom ku czci patrona Polski i metropolii warszawskiej będzie przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Ze względu na obostrzenia sanitarne w sanktuarium może przebywać maksymalnie 65 wiernych, dlatego we Mszy Świętej wezmą udział jedynie osoby z zaproszeniami. Uroczystość będzie transmitowana w internecie na kanale You Tube i stronie archidiecezji warszawskiej. Sygnał udostępni Biuro Prasowe Archidiecezji Warszawskiej i Stacja7.pl.

WALKA Z SUSZĄ

Woda z pływalni „Prawy Brzeg” na Pradze Północ posłużyła do nawodnienia miejskiego. – Gdybyśmy ze wszystkich basenów wypompowali wodę i wykorzystali np. do mycia stołecznych ulic, to zaoszczędzilibyśmy ćwierć miliona złotych – zachęca pozostałe dzielnice radny Jacek Wachowicz, prezes Stowarzyszenia „Kocham Pragę”. Baseny pozostają zamknięte w czasie pandemii. Z kolei samorząd województwa mazowieckiego planuje zainstalowanie na Mazowszu systemów monitoringu suszy, które pozwolą na kontrolo-

https://dosc.waw.pl



wanie warunków hydrologicznych w regionie i ułatwić rolnikom ubieganie się o ewentualne odszkodowania.

PARK NA TARCHOMINIE

W Warszawie, w samym sercu Tarchomina, w kwadracie ulic: Botewa, Myśliborska, Ćmielowska i Światowida, ma powstać park, nazwany roboczo Botewa. To inicjatywa wypracowana od lat przez mieszkańców Tarchomina. W 2018 r. odbyły się konsultacje, w których wzięło udział blisko 200 osób. Na razie 7 maja podpisano umowę na wykonanie projektu za 156 tys. zł, który ma być gotowy w listopadzie tego roku.

fot. www.bialoleka.waw.pl



■ **Otwieranie placówek kultury.** Sukcesywnie od 4 maja wznowiły w stolicy działalność warszawskie placówki kultury: Zamek Królewski, Muzeum Łazienki Królewskie, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Wilanowie, Muzeum Narodowe; od 19 maja będzie czynne Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Placówki stosują się do wymogów reżimu sanitarnego, wprowadziły też limity gości i skrócone trasy zwiedzania. Na razie pozostają zamknięte miejskie placówki kultury, jak Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Warszawy czy Muzeum Warszawskiej Pragi. Od 11 maja otwierane są sukcesywnie w Warszawie biblioteki miejskie.

■ Pomoc w zdalnym nauczaniu.

233 mazowieckie szkoły biorą udział w unijnym projekcie samorządu Mazowsza, którego celem jest doposażenie placówek do prowadzenia nauki online. Wartość przedsięwzięcia to 35 mln zł, z czego 28 mln zł to fundusze unijne.

■ Domy Kultury na Targówku osobno.

Decyzją burmistrza Sławomira Antonika Dom Kultury „Świt” i Dom Kultury „Zaczęło” pozostaną osobnymi instytucjami.

■ Nowe bazariki.

Będą nowe bazariki w Lesznowoli, Starych Babicach, Glińcu, Nowym Duninowie i Sienniu. Dwanaście gmin otrzyma 9,4 mln zł na budowę i przebudowę targowisk. „Mazowsze chce docenić rolników i stworzyć miejsca, gdzie będą mogli sprzedawać swoją żywność” – tłumaczy członek zarządu województwa mazowieckiego Janina Ewa Orzełowska.

■ Park Michałowski w nowej odsłonie.

Rozpoczęła się modernizacja Parku Michałowskiego przy ul. Kawęczynskiej na Pradze-Północ w Warszawie wraz z otoczeniem młyna Michła przy ul. Objazdowej. Pojawi się tam więcej zieleni, ławek, stolików, nowe oświetlenie i alejki. Zabytkowy młyn Michła po remoncie stanie się centrum kreatywności dla artystów. Według planu, pierwszy etap prac zakończy się jeszcze w tym roku.

■ Szpital Bródnowski bez koronawirusa.

Od marca w szpitalu wstrzymane były wszelkie planowane operacje i zabiegi, zamykano oddziały i nie przyjmowano nowych pacjentów. Szpital osiągnął szczyt zakażeń w połowie kwietnia – ponad 130 przypadków. Obecnie nie ma już ani jednego dodatniego wyniku na COVID-19 wśród pacjentów i personelu. W Szpitalu Bródnowskim wznowiono zabiegi i operacje. W pierwszej kolejności przyjmowani są pacjenci, którzy stracili terminy w marcu i kwietniu.



DLA BOGA I LUDZI

Z biskupem warszawsko-praskim **Romualdem Kamińskim**
rozmawia Irena Świerdzewska

Czy po złagodzeniu ograniczeń na Mszach Świętych wierni wrócili do kościołów?

W drugą niedzielę po poluzowaniu restrykcji ograniczających liczbę uczestników liturgii w kościołach dało się jeszcze zauważyć wśród ludzi pewną powściągliwość. Trzeba się liczyć z tym, że wszystko nie powróci do normy z dnia na dzień. Pewien lęk jest, zwłaszcza w środowiskach, w których miały miejsce zakażenia, gdzie były osoby chore czy większa grupa ludzi znalazła się w kwarantannie.

Chyba jeszcze nie czas, aby mówić o ujemnych skutkach pandemii w życiu parafialnym. Żyjemy bowiem w reżimie sanitarnym dopiero od kilku tygodni – to tak, jakbyśmy patrzyli na parafie przez pryzmat wakacyjnych zmian, kiedy w sposób naturalny zwalnia się rytm ich życia. Dzięki możliwości kontaktu wirtualnego niektóre inicjatywy nie ucierpiały. Wielu ludzi z różnych grup i ruchów modlitew-

nych utrzymuje kontakt między sobą, towarzyszy im kapłan.

Przyznaję, że ucieszyłem się, kiedy w pierwszym okresie pandemii aż 90 parafii w naszej diecezji zorganizowało internetowe transmisje Mszy Świętych i nabożeństw. Oczywiście, ośrodki małe czy te bez odpowiednich warunków technicznych nie mogły zorganizować takich przekazów. Ale były również takie parafie, które pomimo możliwości nie podjęły tego wysiłku. Rozumiem, że wierni mogli korzystać z przekazów z sanktuariów ogólnopolskich. Uważam jednak, że istotny jest związek z własną parafią, by modlić się ze „swoimi” księżmi.

Kiedy ostatnio byłem na wizytacji w jednej z parafii, oprócz zgromadzonych w świątyni dodatkowo nie mała grupa osób uczestniczyła we Mszy Świętej, stojąc na zewnątrz. Wielu księży zwiększa liczbę Mszy Świętych w parafiach, aby w ramach obowiązujących

restrykcji jak najwięcej osób mogło uczestniczyć liturgii.

Czyli kuria i księża w parafiach mają mniej pracy?

Pracy nie jest mniej, bo doszły obowiązki na które nikt nie był przygotowany. Sytuacja pandemii wymaga ciągłego monitorowania i monitorowania. Kuria biskupia ma teraz znacznie więcej kontaktów z parafiami niż przed pandemią. Wy stosowaliśmy wiele komunikatów, konsultowanych z doświadczonymi duszpasterzami. Nie wszystko da się uregulować wytycznymi ujętymi w kilku zdaniach.

Czasami w parafiach przekraczane były normy wyznaczone przez rząd. Dzieliliśmy się doświadczeniami, jak sobie w takiej sytuacji radzić. W wielu parafiach, gdzie trwają inwestycje, martwiono się, co robić, jeśli ta sytuacja będzie się mocno przedłużać, bo są podpisane umo-

Istotny jest związek z własną parafią, by modlić się ze „swoimi” księżmi.

wy z firmami, trzeba zapłacić za zamówione materiały, wykonać terminowo konieczne technologiczne prace. W normalnym trybie funkcjonowania kapłani zajmowali się duszpasterstwem, siadali do konfesjonaułu i spowiadali 3-4 godziny, potem zajmowali się sprawami koniecznymi przy inwestycjach. Teraz dochodzi obciążenie sporym napięciem psychicznym. Sam też tego doświadczam. Często martwię się, żeby nie doszło do niedopatrzeń, które mogłyby spowodować np. wzrost zakażeń tam, gdzie są starsi kapłani, np. w Domu Księża Emerytów.

Parafie muszą utrzymać pracowników, opłacać rachunki. Jak sobie radzą bez ofiar na tacę?

Jeden z proboszczów mówił przed kilkoma dniami: „Nie spodziewałem się, że ludzie tak odpowiedzialnie zadbają o parafię, przelewając wpłaty na konto, przynosząc ofiary na ten czy inny cel”. Tam, gdzie ludzie mają poczucie, że duszpasterz zanurzony jest w Chrystusa i we wspólnotę, a oni sami przy tym czują bliskość z parafią, tam jest wsparcie z ich strony. Jeśli duszpasterz pragnie służyć szczerym sercem Bogu i ludziom, niech się nie martwi brakiem ofiar z powodu fizycznej nieobecności parafian w kościele. Trzeba najpierw myśleć, by dać siebie innym, a Pan Bóg pobłogosławi, nie dopuści, by zabrakło środków.

Wiadomo coś Księdzu Biskupowi pomocy organizowanej teraz w parafiach dla potrzebujących?

W dobrze zorganizowanej parafii pomoc świadczona jest przez cały rok, niezależnie, czy jest to okres pandemii, czas wielkopostny, czy wakacje. Zawsze działają wolontariusze Szkolnych Kół Caritas, harcerze, jest pomoc sąsiedzka. Teraz przekonujemy się, że miłość bliźniego ma konkretny wymiar – trzeba przynieść drugiemu chleb, zadbać, by miał wykupione lekarstwa. I to się dokonuje.

Jak teraz wygląda udzielanie Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania, które zwykle gromadziły znaczną liczbę wiernych?

Podjęliśmy już wizytacje i bierzmowania, dostosowując się do wytycznych co do liczby uczestników liturgii. Dzielimy większe grupy na kilka mniejszych. Wcześniej bierzmowanie odbywało się na jednej Mszy Świętej, teraz na trzech, czterech Mszach. Może przez to stać się głębszym przeżyciem dla młodych ludzi, którzy wcześniej

niecierpliwiili się i czekali zakończenia obrzędów w 150-osobowej grupie. Podobnie jeśli chodzi o Pierwszą Komunię Świętą. Duszpasterze mogą umawiać się w grupach 3-4 rodzin z dziećmi w dni powszednie. Mamy teraz takie piękne dni majowe i czerwcowe.

W tym czasie pandemii Pan Jezus poprzestawiał nam akcenty. Wcześniej skupialiśmy się na tym, jak zorganizować przyjęcie z prezentami, a przeżycie religijne schodziło na drugi plan. Teraz ważne staje się przeżycie Mszy Świętej, podczas której małe dziecko przyjmie po raz pierwszy Pana Jezusa albo starsze – bierzmowanie. Docierają do nas pierwsze sygnały, że ludzie są wdzięczni za takie okrojenie elementów zewnętrznych.

Episkopat Polski zachęca, by ze względu na bezpieczeństwo w czasie pandemii wierni przyjmowali Komunię Świętą na rękę. Ale ze strony niektórych księży i wiernych pojawiają opinie o „świętych rękach kapłana”, które nie mogą przenosić wirusa. Co o tym myśleć?

Nie wiem, skąd rodzą się takie teorie, zasady wirusologii i higieny są jasne. Kapłan posługujący wobec grupy ludzi powinien dbać o higienę w najwyższym stopniu, bo nie może być osobą przenoszącą zakażenie. To nie Pan Jezus zakaża, tylko ręce, które nie zostały odpowiednio przygotowane, umyte, zdezynfekowane. Wiąże się z tym także sposób udzielania Komunii Świętej. Mamy dwie możliwości co do formy: przyjmowania Chleba Eucharystycznego na rękę lub do ust. Obecnie, ze względu na stan pandemii, bezpieczniejsze jest przyjmowanie Komunii Świętej na rękę.

Podzieliłem się tu własnym doświadczeniem. Czasami kapłan może odczuwać lęk, bo bywa, że podchodzą osoby, które „dynamicznie” przyjmują Najświętszy Sakrament. Choćbym nie wiem jak delikatnie ksiądz próbował podać Hostię do ust, to i tak czasem dojdzie do dotknięcia jego dłoni językiem czy wargami przez osobę komunikującą. Podobnie może być w przypadku osób w starszym wieku, które nie mają pełnej stabilności fizycznej. Przyznaję, że wówczas z obawą podaję Komunię następnym osobom. Zdecydowanie łatwiej jest bezkontaktowo przekazać kapłanowi Hostię na dłoń wiernego.

Czy święcenia kapłańskie odbędą się w diecezji planowo?

Święcenia kapłańskie powinny odbyć się w katedrze w normalnym trybie, oczywiście przy zmniejszonej liczbie uczestników. Okroiliśmy formę zewnętrzną. Co do święceń diakonatu, to zobaczymy jeszcze, jakie będą wytyczne. Niezależnie od tego, czy święcenia odbędą się w kaplicy seminarialnej, czy w innym miejscu, mają tę samą wagę. Ważne będzie zorganizowanie ich odpowiedzialnie, by nikogo nie narażać na zagrożenie zdrowia.

Do jakich przemyśleń sytuacja pandemii skłania nas jako ludzi wierzących?

Musimy porządkować nasze życie. Zbudowaliśmy sobie wieżę Babel, oderwaliśmy się od rzeczywistości. W zasadzie wszystkiego w tym życiu mieliśmy pod dostatkiem, zmierzaliśmy w kierunku zachwyty nad doczesnością, zaczęliśmy rozmieniać się na drobne. Powoli następowało wypłykiwanie z siebie tego co najistotniejsze – odniesienia do Boga, rozumienia, kim jest człowiek, co znaczy bliźni. Zapominaliśmy, co to jest życie prawdą, miłością, służbą. Wystarczył jednak niezidentyfikowany mały przeciwnik, jakim jest koronawirus, który zmusił nas w ojczyźnie i na całym świecie, byśmy się ocknęli. Ci bardziej trzeźwo patrzący na życie zaczęli się od razu zastanawiać: dokąd zmierzamy? Na wielu jednak ludziach obecna sytuacja nie robi większego wrażenia, zachowują się jak rozkaprysz-

szone dzieci, niepoważnie traktują własne życie, Pana Boga i drugiego człowieka.

To fakt, że również jako ludzie wierzący przeżywamy pewne trudności, zagrożenie bezpieczeństwa, ale nie jest to jeszcze sytuacja, w której świat

usuwa się nam spod nóg. Historia знаła trudniejsze czasy. Starsi ludzie przeżywali okupację, wywózki, obozy i łagry. Nie można mówić, że te dwa-trzy miesiące zmieniają nas diametralnie. Teraz powinna nastąpić ogromna praca nad naszą wiarą i naszymi sumieniami.

Trzeba szukać nowych form duszpasterstwa?

Oczywiście, że trzeba szukać nowych form, bo myśmy zaskorupili się w myśleniu: „Wszystko, co robimy, jest fajne, efektywne”. Obecna sytuacja przypomina duszpasterzom, że trzeba szukać ludzi, być do ich dyspozycji nie tylko przez osiem godzin, nie skupiać się jedynie na wyznaczonych obowiązkach, a potem żyć życiem prywatnym. Oczywiście, musi być w życiu duszpasterza czas na osobistą modlitwę i odpoczynek. Przede wszystkim jednak potrzebne jest zasadnicze podporządkowanie: „Jestem dla Boga i ludzi”.



O opiekę dla Warszawy

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, głównej Patronki stolicy, bp Romuald Kamiński odprawił 9 maja Mszę Świętą w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie. Modlił się o Bożą przychylność i opiekę Matki Bożej dla miasta.

– Maryja już 370 lat jest czczona jako Matka Łaskawa i Strażniczka Polski, która kruszy strzały gniewu Bożego – podkreślił bp Kamiński. – Ona przedstawia nasze prośby Jezusowi, który jako uмиłowany Syn nie odmawia Matce. Trzeba uciekać się do Matki, która ma receptę na wszystko – zaznaczył.

– W czasie, kiedy powstawał obraz Matki Bożej Łaskawej, w Warszawie wybuchła dzuma. Zorganizowano procesję błagalną z tym wizerunkiem i zaraza ustąpiła. To tak jakby Matka powiedziała: „Do-



fol. <https://pl-pl.facebook.com/bporkamiński/>

brze uczyniliście, pragnę być tutaj z Wami i Wam pomagać” – przypomniał bp Kamiński. – Czy Warszawa i jej mieszkańcy znają swoją Patronkę i umieją Jej nale-

życie podziękować? Polecamy Ci, Maryjo, wszystko, co stanowi miasto stołeczne, z całą jego społecznością – zakończył homilię bp Kamiński./pl



fol. arch. Wojowników Maryi

Zawierzenie wojowników

W katedrze św. Floriana w Warszawie odbyła się 7 maja Msza Święta konselebrowana pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w intencji członków wspólnoty Wojownicy Maryi z aktem zawierzenia Matce Bożej Łaskawej.

– Będziemy niebawem obchodzić setną rocznicę Cudu nad Wisłą i z tej okazji przy Sanktuarium Jana Pawła II w Radzyminie ma stanąć kolumna z pomnikiem Matki Bożej Łaskawej – przypomniał ordynariusz warszawsko-praski. – Kiedy w pierwszej połowie XVII w. do Polski przybyli pijarzy, założyciel zakonu św. Józef Kalasancjusz posłał do naszej ojczyzny ks. Hiacynta Orsellego. Ten za namową przyjaciół Polaków, którzy mieszkali w Rzymie, wstąpił na Jasną Górę i zachwycił się Matką Bożą Jasno-górką. Chciał, aby także Warszawa miała

szczególną Opiekunkę. Jemu zawdzięczamy, że został namalowany obraz Matki Bożej Łaskawej. Uroczysta koronacja i odsłonięcie obrazu nastąpiło w maju 1651 r. Bardzo pragniemy, aby kult Matki Bożej Łaskawej znalazł właściwe miejsce w Radzyminie. Chcemy w ten sposób dziękować Opatrzności Bożej przez pośrednictwo Matki Bożej Łaskawej za zwycięstwo w 1920 r. – podkreślił.

Wojownicy Maryi aktywnie wspierają inicjatywę powstania pomnika-wotum Matki Bożej Łaskawej w Radzyminie na trzy sposoby. – Po pierwsze, przez modlitwę, po drugie, przez promocję w naszych mediach społecznościowych, po trzecie, każdy z nas wpłaca dobrowolną sumę na budowę pomnika – mówi Mariusz Wójcik ze wspólnoty Wojownicy Maryi./pl

W Panny Łaskawej

W Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie 9 maja wieczorem odbyły się uroczystości ku czci Patronki stolicy. Bp Michał Janocha, który im przewodniczył, przypomniał, że kościół Jezuitów na Starówce to ważne miejsce na mapie duchowej miasta. Modlono się też w intencji Akcji Katolickiej, reaktywowanej przed 25 laty.

Biskup pomocniczy warszawski przypomniał w homilii, że w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej od lat trwa całodzien-

na adoracja Najświętszego Sakramentu, a jezuici służą przez całe dnie w konfesjonale. Przed czczonym w tej świątyni wizerunkiem Maryi modlił się także Jan Paweł II w czasie swoich dwóch pielgrzymek do Polski.

Bp Janocha zwrócił uwagę na miejsce Maryi w dziejach Kościoła i całych narodów. – Tam, gdzie jest matka, tam jest dom – mówił. Rodzina bez matki zaczyna gasnąć, a społeczeństwo bez Matki Bożej traci dom i staje się niebezpieczne – prze-

strzegł. Nawiązał także do ewangelicznego cudu w Kanie Galilejskiej. – Słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek [mój Syn] wam powie”, uczą nas bycia wrażliwymi na słowa Jezusa, nawet jeśli ich nie pojmujemy – powiedział bp Janocha, nazywając postawę tych, którzy wypełnili polecenie Jezusa, pierwszą „akcją katolicką” w dziejach świata.

W Eucharystii uczestniczyli m.in. przedstawiciele zarządu Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, dziękując Bogu i swojej Patronce za 25-lecie stowarzyszenia katolików świeckich.



Kurs przedmałżeński online

W diecezji warszawsko-praskiej prowadzone są internetowe katechezy przedmałżeńskie. Trzecia i ostatnia ich tura przed wakacjami rozpocznie się w pierwszym tygodniu czerwca, zapisy trwają do 30 maja. To wyjście naprzeciw potrzebom narzeczonych, którzy w tym roku planują zawarcie związku małżeńskiego. Niektórzy byli w trakcie kursu w swojej parafii, inni planowali się zapisać. Obostrzenia sanitarne związane z pandemią uniemożliwiają jednak organizowanie katechez w parafiach. – Nie wiemy, jak długo może przedłużać się obecna sytuacja, dlatego zrodziła się inicjatywa prowadzenia kursów online – mówi ks. Robert Wielądek, duszpasterz rodzin i misjonarz miłosierdzia. – Rozpoczęły się w kwietniu. W pierwszej turze wzięło udział 40 par, w kolejnej 80 par.

Na trwający około trzech tygodni kurs składa się pięć dwugodzinnych wideokonferencji. Odbywają się w dni powszednie o godz. 20. Narzeczeni, ściągnąwszy odpowiednią aplikację na telefon lub kompu-

ter, logują się za pośrednictwem programu Zoom. Konferencje mają charakter interaktywny, są formą warsztatów. Narzeczeni mają czas na rozmowę na zadany temat, przeprowadzana jest sonda. Spotkania prowadzą doradcy z poradni małżeńskich w diecezji warszawsko-praskiej. Po zakończeniu katechez mają miejsce trzy spotkania w poradni dla narzeczonych.

– Daje się zauważyć, że czas pandemii przekłada się na odkrywanie istoty sakramentu małżeństwa. Jestem zbudowany rozmową z narzeczonymi, którzy mówili: „Dla nas najważniejszy jest sakrament”. Wystarczy przecież obecność dwóch świadków oraz świadka urzędowego – kapłana – by ślub mógł być zawarty ważnie – mówi ks. Wielądek. – Powstała grupa na Facebooku z dyskusją: „co z weselem”. Znaczna część pisze, że oczywiście przyjęcie weselne jest dla nich ważne, ale nie na tyle, by rezygnować z daty ślubu. Planują zorganizowanie przyjęcia dla najbliższej rodziny, przekładają na czas póź-



fol. xh

niejszy świętowanie w większej grupie – przekazuje spostrzeżenia duszpasterz rodzin.

Kursy skierowane są do narzeczonych z terenu diecezji warszawsko-praskiej. – Jeśli zgłoszą się pary spoza diecezji, to nie odmówimy – zapewnia ks. Wielądek. Istnieje też możliwość uczestnictwa w katechezach prowadzonych w języku angielskim. Zapisy na kurs u ks. Roberta Wielądeka, tel. 664 766 062. Decyzje o kontynuacji kursów online po wakacjach będą zależały od przebiegu pandemii.

REKLAMA



**DOBRE SŁOWO
NA FALI**



ŚLUCHAJ NAS ONLINE

www.radiowarszawa.com.pl



**Specjalne audycje z okazji
100 rocznicy urodzin
św. Jana Pawła II,
18.05 - 22.05.2020 r.
więcej na
www.radiowarszawa.com.pl**

**„Prymas Tysiąclecia -
dlaczego błogosławiony?”
Randa Ombach
środa, godz. 21.45**

Choć legenda o męczeństwie św. Jana Nepomucena za nieujawnienie tajemnicy spowiedzi okazuje się jedną z wielu, to właśnie z jej powodu jest on najbardziej znany.

doczną w wyrazie twarzy czułością, będącą znakiem umiłowania i zjednoczenia ze śmiercią Zbawiciela. Rzeczywiście, św. Jan Nepomucen odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Ukrzyżowanego, godzinami kontemplując Mękę Chrystusa, z którą złączył się poprzez własne męczeństwo. Młoda jeszcze twarz świętego (zginął mając ok. 43 lata) o krótkim, jasnym zarostie wprowadza bardzo łagodny na-

milczenia, wskazujący na dochowanie tajemnicy spowiedzi. Poniżej w tle widnieje miejsce śmierci św. Jana Nepomucena, czyli rzeka i most. Za plecami świętego widnieje ołtarz, z lewej strony nakryty długim, czerwonym, długim obrusem. Ustawiono na nim zamkniętą księgę, a na niej czaszkę. Księga odnosi się do mądrości świętego, a także ukazuje go jako uczono-

Od suszy i powodzi

Dorota Lekka

Pochodzący z Pomuk (dziś Nepomuk) ks. Jan Nepomucen był kanonikiem praskim i wikariuszem generalnym arcybiskupa Praги. Był także spowiednikiem Zofii, żony króla czeskiego Wacława IV Luksemburczyka.

Przyczyny jego śmierci owiane są legendami. Jedna z nich mówi, że w związku z zatargiem między arcybiskupem a porywczym królem popadł w niełaskę władcy. Został uwięziony, a następnie zrzucony z mostu Karola do rzeki Węławy w 1393 r. Jego zwłoki zostały złożone w katedrze na Hradczanach. Według innej wersji miał ponieść śmierć męczeńską za odmowę ujawnienia tajemnicy spowiedzi królowej, którą król podejrzewał o niewierność. W konsekwencji kanonik został poddany ciężkim torturom, a następnie wrzucony do Węławy. Na moście Karola, z którego został strącony, stanął później pomnik św. Jana Nepomucena – i stał się prototypem kolejnych, niezliczonych i tak dobrze nam znanych wyobrażeń tego świętego.

Wokół jego głowy umieszczono aureolę z pięciu gwiazd, które miały jakoby ukazać się na niebie w momencie jego męczeństwa. Najczęstszym atrybutem św. Jana Nepomucena jest krucyfiks i gałązka palmowa, symbolizująca męczeńską śmierć, a także biret kanonika. Jednym z takich wyobrażeń jest fresk polskiego artysty Łukasza Smuglewicza z ok. 1747 r. w kościele św. Jana Nepomucena w Zwierzyńcu.

Smuglewicz przedstawił świętego w postawie stojącej, w lekkim kontrapoście. Święty trzyma w prawej dłoni krucyfiks, który adoruje, wpatrując się weń z wi-



Lukasz Smuglewicz, „Św. Jan Nepomucen”, ok. 1747 r., kościół św. Jana Nepomucena w Zwierzyńcu

strój. Święty ubrany jest w strój kapłański: czarną sutannę, białą komżę z koronkowymi wykończeniami, oliwkowy mantolet (pelerynkę) i biret kanonika. W prawym górnym rogu artysta ukazał anioła, który w lewej dłoni trzyma liść palmowy, będący atrybutem męczeństwa. Obraz jednoznacznie wskazuje na jego przyczynę: anioł kładzie palec na ustach. Jest to znak

europejskich uniwersytetach i pracował w sądzie arcybiskupim. Zamknięcie księgi również wskazuje na dochowanie przez św. Jana Nepomucena tajemnicy, przez co artysta ponownie podkreśla przyczynę jego męczeńskiej śmierci, symbolizowanej dodatkowo przez trupa czaszkę i czerwień ołtarzowego obrusa. W tle widnieje także zarys zamku – nawiązanie do pełnionych przez św. Jana Nepomucena funkcji na dworze królewskim i biskupim. Może to także wskazywać na uwięzienie w lochach zamkowych i tortury przed śmiercią.

W XVII w. kult św. Jana Nepomucena nabrał szczególnej intensywności. Był rozwijany głównie przez jezuitów w Czechach, m.in. po to, aby osłabić silny tam kult Jana Husa. Ksiądz Jan Nepomucen został beatyfikowany w 1721, a kanonizowany w 1729 r. W kościele wspominany jest 21 maja, jako prezbiter, męczennik i patron spowiedników. W Polsce i innych krajach jest czczony do dziś jako opiekun mostów i orędownik w czasie powodzi. Uznawany jest za patrona przepraw, ratowników, marynarzy, przewoźników, a także opiekuna życia rodzinnego, orędownika dobrej spowiedzi, dobrej sławy i honoru. Proszono go również o obronę przed obmową, zniesławieniem i pomówieniem – oraz upraszano u niego o deszcz.

Według tradycji ludowej był świętym, który chronił pola i zasiewy przed powodzią, ale również i suszą. Dlatego figury św. Jana Nepomucena, tzw. nepomuki, można spotkać w niezliczonej liczbie przy drogach, w sąsiedztwie mostów, rzek, a także na placach publicznych i kościelnych oraz na skrzyżowaniach dróg.



fot. Kino Świat

Bigamista w Warszawie Mirosław Winiarczyk

W czasie pandemii życie kulturalne i filmowe obecne jest głównie na kanałach telewizyjnych i w internecie. Do internetu przenoszą się nawet filmowe imprezy,



fot. Kino Świat

przeglądy i festiwale. Paradoks obecnej sytuacji polega na tym, że stajemy się wszyscy, także dzieci, na dobre zakładnikami telewizji i internetu, przed czym przez całe lata by-

liśmy przestrzegani. Dystrybutorzy wprowadzają teraz szybko niedawne premiery kinowe na DVD i inne nośniki. Tak stało się z polską komedią „Mayday”, ekranizacją popularnej angielskiej sztuki Raya Cooneya, wystawianej w wielu krajach, także w Polsce. U nas komedia ta była grana z powodzeniem w teatrach, ciesząc się powodzeniem wśród widzów.

Piszę w „Idziemy” o tym kuriozalnym filmie, reklamowanym przez dystrybutora jako „niemoralna komedia”, z powodu paradoksalnej genezy powstania tego obrazu. Ciekawe, dlaczego właściwie nasi filmowcy zdecydowali się przenieść tzw. kultową angielską sztukę na ekran. Miejsce sztuk komediowych jest przecież w teatrach. Czyżby zabrakło pomysłów zaczerpniętych z naszej rzeczywistości? Polska komedia literacka,

teatralna i filmowa ma wielkie tradycje, począwszy od utworów staropolskich, Fredry, osiągnięć okresu międzywojennego, aż po komedie i seriale z okresu PRL-u, nieustannie wznawiane. Jest więc do czego się odnosić.

Filmowy „Mayday” świadczy o wtórności aktualnej naszej komediowej produkcji filmowej. Akcja sztuki została przeniesiona z Londynu do Warszawy. Opowieść o Janku,



fot. Kino Świat

sprytnym taksówkarzu-bigamiście, który po wypadku miota się między dwiema żonami, Basią i Marysią, wydaje się średnio śmieszna. Rodowód teatralny stale daje znać o sobie, a znani aktorzy niemiłosiernie się mizdrzą. Premiera filmu na ekranach miała miejsce na początku stycznia tego roku. Ciekawe, czy na DVD film będzie cieszył się powodzeniem. I czy widzowie potraktują go jako kolejną komedię lub odcinek zabawnego serialu, czy też jako pewnego rodzaju artystyczny dziwolaż.

„Mayday”, Polska, 2019. Reżyseria: Sam Akina. Wykonawcy: Piotr Adamczyk, Anna Dereszowska, Weronika Książkiewicz, Adam Woronowicz, Andrzej Grabowski i inni. Dystrybucja: Kino Świat na DVD i Blu-ray

Jakowicz gra Mozarta

Polska Opera Królewska zaprasza na retransmisję kolejnego koncertu – już w niedzielę 13 maja o godz. 19 na kanale YouTube Polskiej Opery Królewskiej. Tym razem będzie to zarejestrowany w kwietniu ubiegłego roku „Koncert symfoniczny Mozart” z udziałem wirtuoza skrzypiec Jakuba Jakowicza. Orkiestra zagra pod dyktando Dawida Runtza.

Jakub Jakowicz występuje jako solista i kameralista na całym świecie. Jest laureatem pierwszych nagród międzynarodowych konkursów skrzypcowych, a także licznych wyróżnień. Został uhonorowany m.in. „Orfeuszem” za wybitną kreację wykonawczą podczas festiwalu „Warszawska Jesień”, a także Medalem Roku Lutosławskiego za ład w upowszechnieniu muzyki i wiedzy o kompozytorze.

Podczas retransmitowanego zabrzmią dwie kompozycje W.A. Mozarta. Pierwsz z nich V Koncert skrzypcowy KV 219 z wczesnego okresu twórczości. Koncerty skrzyp-

cowe Mozarta pochodzą z 1755 r., kiedy to młodziutki kompozytor pełnił funkcję koncertmistrza na dworze w Salzburgu. Niewykluczone zatem, że pisząc je, myślał o sobie jako ich wykonawcy. Koncert A-dur jest lekki w charakterze, a jednocześnie po wirtuozowsku efektywny. Stąd też budzi niegasnące zainteresowanie wykonawców i entuzjazm publiczności.

Drugi utwór to Symfonia Es-dur KV 543, którą Mozart skomponował zdecydowanie później, w 1788 r. Jest to zatem dzieło w pełni dojrzałe, typowo Mozartowskie. Choć później artysta skomponował niejedno arcydzieło, to w romantyzmie właśnie ten utwór zyskał przydomek *Schwanengesang* („Łabędzi śpiew”). Nie należy jednak szukać uzasadnienia tego określenia w charakterze kompozycji. Utwór technicznie bowiem radością, a pełne zwrotów akcji finałowe *Allegro* pozostawia słuchaczy pełnych optymizmu i nadziei. **POK**

KONKURS

Na setne urodziny Karola Wojtyły wydawnictwo Rafael przygotowało album ze stoma najcenniejszymi myślami papieża Polaka. Małgorzata Pabis z tekstów homilii, przemówień, rozmyślań i encyklik wybrała te zdania, w których Jan Paweł II zwraca się bezpośrednio do rodziców (jak wychowywać dzieci), do młodzieży (jak ma szukać powołania), do rządzących, do kapłanów. Zwiąże cytaty na niemal 130 bogato ilustrowanych stronach, czytane po jednym dziennie, będą doskonałym uczczeniem urodzin św. Jana Pawła II. Wśród czytelników, którzy 18 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią na nr 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakiej Polski mamy nie pragnąć, według słów, które Jan Paweł II wypowiedział podczas Apelu Jasnogórskiego 18 czerwca 1983 r.?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki „Sto wskazań dla Polaków na stulecie urodzin”. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 19: Słowa „Nie martwcie się więc o jutro, gdyż jutro zatroszczy się o siebie. Dzień dzisiejszy ma dość własnych kłopotów” pochodzą z Ewangelii św. Mateusza (6,34).





Pasmo „Szkoła z TVP” to wyjście do tych, którzy nie mogą pozwolić sobie na lekcje online. Dla wielu naszych czytelników ważniejsze od tego, co można w tym paśmie obejrzeć, jest to, czego w nim nie ma.

TYCH TREŚCI BRAK

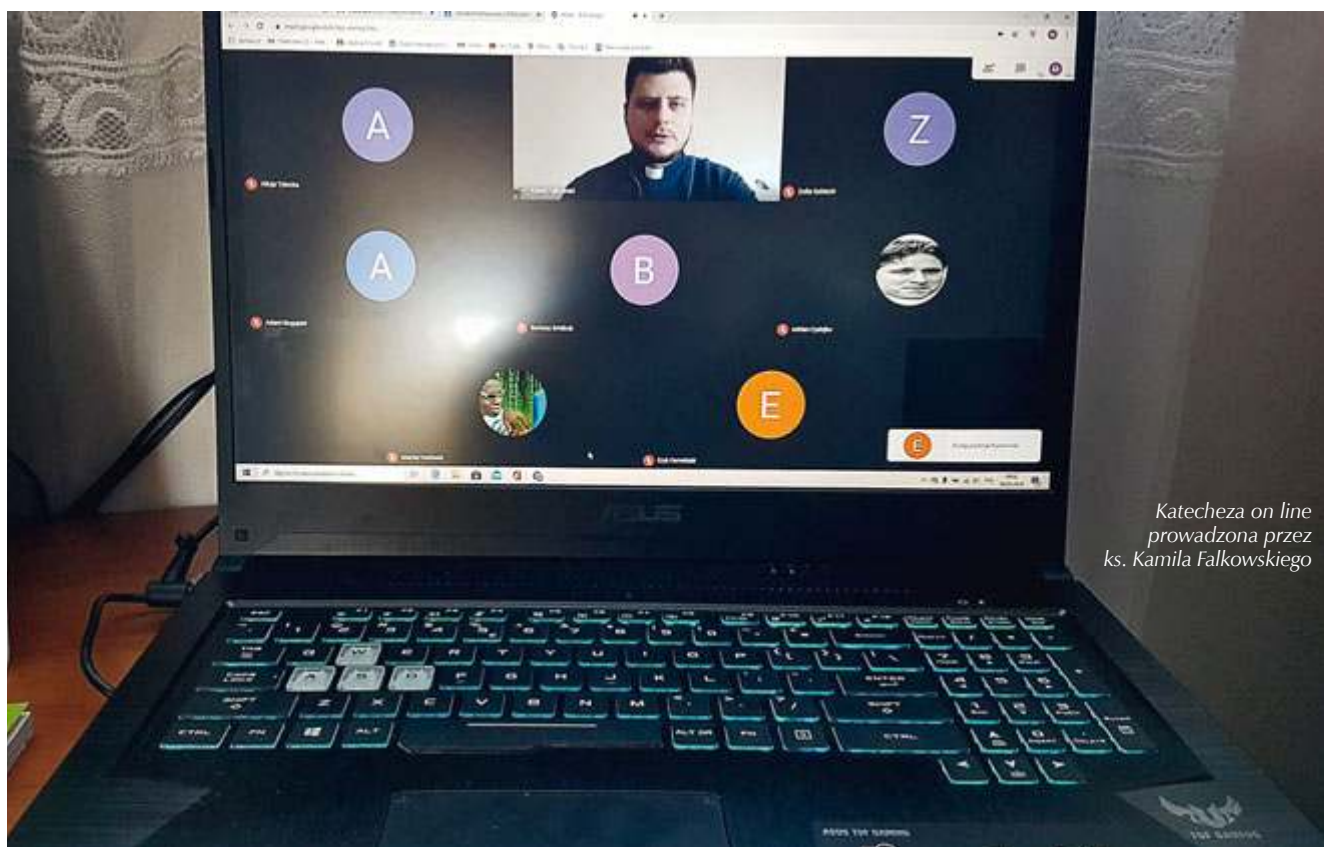
– W ramach „Szkoły z TVP” mogłyby przecież być emitowane ciekawe programy, filmy animowane czy fabularne o tematyce biblijnej. Religia może być

»Słowo na niedzielę«, »Studio Raban«, »Między ziemią a niebem«, »Rodzinny ekspres«”.

Zgadza się, mali i młodzi katolicy mają w TVP kilka programów do wyboru. Ale nie mają one nic wspólnego ze szkolną katechezą! Emitowane są w weekendy: „Studio Raban” dla młodzieży w soboty przed godz. 9, „Ziarno” dla dzieci w niedzielę po godz. 9, „Słowo na niedzielę” w soboty o godz. 17.45; do tego „Zostań w domu z Bogiem” to kanał na

Gdzie jest katecheza?

Monika Odrobińska



Katecheza on line prowadzona przez ks. Kamila Falkowskiego

foto. ks. Kamil Falkowski

Plastyka, muzyka, technika, edukacja dla bezpieczeństwa, podstawy przedsiębiorczości – to lekcje emitowane w paśmie „Szkoła z TVP” poza przedmiotami wiodącymi. Czy czegoś tu nie brakuje?

ciekawa – sugeruje jeden z naszych czytelników, któremu w telewizyjnym paśmie edukacyjnym brakuje tego przedmiotu. A przecież w uczniowskim planie lekcji religia zajmuje dwie godziny tygodniowo.

„Program zajęć szkolnych emitowanych w ramach projektu »Szkoła z TVP« został ustalony na podstawie wytycznych MEN – odpowiada na pytanie o ten brak Centrum Informacji TVP. – W ramach realizacji ustawowych obowiązków TVP emituje wiele programów o tematyce religijnej i katolickiej. Są to m.in.: »Zostań w domu z Bogiem«, »Ziarno«,

Facebooku. Pozostałe skierowane są raczej do rodziców, i także emitowane są w weekendy.

Trudno uznać, że programy wymienione przez Centrum Informacyjne TVP realizują to, czego dzieci dowiedziałyby się na szkolnej katechezie – tak jak dowiadują się z pozostałych lekcji w paśmie „Szkoła z TVP”. Do telewizyjnej dydaktyki można jeszcze dołożyć – niebędące częścią „Szkoły z TVP” – emitowane od 20 marca w TVP ABC programy „Al-chemik”, „Zaczarowany świat” poruszający kwestie sztuki, „Teleranek”, „Zagadki zwierzogromadki”, „Zwierzaki czytaki”

czy serwis informacyjny dla najmłodszych „Studio ABC”. W TVP Kultura z kolei młodzi w godzinach popołudniowych (po zakończeniu telewizyjnych lekcji) mają do wyboru codzienne cykle: „Literatura na ekranie”, „Baletownik – krótka forma edukacyjna o balecie”, „Śladami wielkich kompozytorów”, „Lekcje z literatury”, „Szlakiem miejsc niezwykłych – pomniki historii”, „Lektura na ekranie”. Wszystkie z nich pogłębiają treści z podstawy programowej, które dzieci przyswajają w ramach „Szkoły z TVP”. Nie można tego powiedzieć o religii. W tym pogłębianiu treści zabrakło w telewizyjnym nauczaniu podstaw, które daje szkolna katecheza.

TO NIE JA, TO KOLEGA

Na pytanie o brak religii wśród przedmiotów wykładanych w „Szkołę z TVP” Anna Ostrowska z biura prasowego MEN odpowiada: „Projekt »Szkoła z TVP« to efekt podpisanego 27 marca porozumienia dotyczącego realizacji audycji oświatowych dla uczniów szkół podstawowych między TVP SA i Ministerstwem Edukacji Narodowej. Przygotowanie oferty przez TVP to odpowiedź na potrzeby uczniów, rodziców i nauczycieli, aby przygotować ofertę do wykorzystania w ramach kształcenia na odległość. Od samego początku staraliśmy się dobierać jak najlepszych pedagogów do realizacji programów. To skomplikowane przedsięwzięcie organizacyjne, emisja łącznie na czterech kanałach z wielu przedmiotów jednocześnie. W przedsięwzięcie zaangażowanych jest ponad stu nauczycieli z całej Polski, którzy mają krótki czas na przygotowanie się. Warto również zauważyć, że nie jest to klasyczna lekcja, do której są przyzwyczajeni, na co dzień pracując w szkole. Oferta edukacyjna TVP została przygotowana w taki sposób, aby stanowić wsparcie dla nauczycieli i uczniów w zdalnej nauce”.

Dalej rzeczniczka MEN wspomina te same programy, co Centrum Informacyjne TVP jako uzupełnienie oferty edukacyjnej w zakresie tematyki religijnej i katolickiej. Podkreśla też, że „w każdą niedzielę na antenie TVP emitowana jest Msza Święta, która jest wsparciem w obecnym czasie, kiedy ze względu na obostrzenia sanitarne we Mszy w kościele może uczestniczyć ograniczona liczba osób”.

Wszystko się zgadza, jednak wykrojone w czasie antenowym dwudziestu minut więcej więcej i znalezienie kilkorga

katechetów do poprowadzenia katechezy nie wydaje się przedsięwzięciem ponad możliwości ministerstwa oraz telewizji publicznej. Niestety, ani gremia świeckie TVP i MEN, ani kościelne nie podjęły żadnych kroków w tym kierunku.

Ani TVP i MEN, ani gremia kościelne nie podjęły kroków na rzecz telewizyjnej katechezy.

Ks. Maciej Makuła SDB, kierownik Redakcji Audycji Katolickich, tłumaczy, że MEN i TVP nie zwracały się do niego o pomoc w realizowaniu telewizyjnych lekcji religii. Ale sam także z taką inicjatywą nie wystąpił, choć przyznaje, że w zasobach redakcji znalazłyby się materiały mogące wspomóc te lekcje.

– Jednak programy należałoby nagrać od początku, bo każdy powinien być skierowany do innej grupy wiekowej – mówi. – To byłby nawet dobry pomysł, możliwe, że takie multimedialne lekcje przyciągnęłyby młodzież także do lekcji religii po powrocie do szkoły. Ale, po pierwsze, rok szkolny się już kończy, a po drugie, ten ruch powinien wykonać raczej episkopat.

Oddelegowana do tego zadania dr Aneta Rayzacher-Majewska z Komisji Wychowania Katechetycznego przy Konferencji Episkopatu Polski przyznaje, że oficjalnie nikt z MEN i TVP się do niej nie zwracał. Odpowiedziała jednak na wezwanie na Facebooku MEN o poszukiwaniach nauczycieli różnych przedmiotów gotowych wystąpić przed kamerą.

– Zostawiłam swoje dane, jednak zaproszenie na nagrania przyszło w czasie wzmrożenia epidemii i restrykcji, dlatego ani ja, ani jeszcze jeden katecheta nie zdecydowaliśmy się pojechać – mówi.

Zaprzecza jednak, jakoby miało miejsce wykluczenie religii w nauczaniu w izolacji. – Rodzice niezadowoleni z działań katechetycznych powinni, po pierwsze, zwrócić się do katechety swojego dziecka, po drugie, zajrzeć do internetu, który aż kipi od dobrych propozycji. Sama zamieszczam krótkie filmiki na YouTube’ie dla moich przedszkolaków – mówi. – Poza tym nauczanie przez Librus i inne tego typu platformy jest bardziej systemowe: nauczyciel ma pewność, że nadesłane przez niego materiały będą wykorzystane. W lekcje telewizyjne włożone może być mnóstwo energii, a nie ma gwarancji, że ktoś z nich skorzysta.

PLUSY W MINUSACH

Jak podkreśla dr Rayzacher-Majewska, lekcje telewizyjne to delikatna kwe-

stia. – Do ich prowadzenia zgłosić się mogą osoby chętne, ale niekoniecznie kompetentne, co widzieliśmy na przykładzie niektórych przedmiotów w „Szkołę z TVP”. W takiej sytuacji mogłoby to nauczaniu religii tylko zaszkodzić. Dobrzy i solidni katecheci zajęci są teraz tworzeniem materiałów dla swoich uczniów, do tego mają obowiązki w parafii, niektórzy także w rodzinie, wykonywane w trudnych warunkach.

Racja, jednak „Szkoła z TVP” miała zdjąć z rodziców obowiązek wyszukiwania materiałów edukacyjnych na własną rękę. W kontekście zdalnego nauczania rodzice najbardziej skarżą się na brak bezpośredniej pracy nauczyciela z dziećmi. Ta ogranicza się często do zlecania zadań, które dzieci mają wykonać samodzielnie. O ile licealista temu podoła, o tyle młodsze dzieci wymagają wsparcia dorosłych. Do tego dochodzą problemy techniczne – w co czwartym domu nie ma komputera lub łączności z internetem, a w rodzinach wielodzietnych jedno urządzenie przypada na kilkoro dzieci i pracujących rodziców.

– Badania pokazują, że co trzeci uczeń nie uczestniczy w praktykach religijnych,

a w ostatnich latach odsetek uczęszczających na katechezę spadł o 23 proc. Obserwujemy zjawisko laicyzacji w codziennym życiu, w mediach, a przede wszystkim wśród młodzieży.

Naszą misją jest powstrzymanie tego trendu – mówi Piotr Szewdrowski, prezes Fundacji Wypłyn na Głębie, która stworzyła bezpłatny program wspierający katechezę szkolną i parafialną „Katecheza 2.0”. Program ma patronat honorowy MEN i aprobatę Komisji Wychowania Katechetycznego KEP.

Takie inicjatywy są ważne w sytuacji, gdy co trzeci uczeń uważa lekcje religii za nudne i nic niewnoszące. – Nie mamy wątpliwości, że mogą być atrakcyjne – mówi Piotr Szewdrowski. – Projekt „Katecheza 2.0” to zestaw scenariuszy lekcyjnych i multimedialnych narzędzi dla katechetów, pedagogów, księży i rodziców. Treści programowe są zaprezentowane w nowoczesny i docierający do młodzieży sposób.

Może mimo minusów związanych z nauczaniem telewizyjnym warto jednak z takiego rozwiązania skorzystać? Żeby „po wszystkim” nie okazało się, że wraz z ograniczonym dostępem do kościołów i brakiem religii w „telewizyjnej szkole” poziom religijności dzieci i młodzieży jeszcze bardziej się obniżył.



Mija setna rocznica kanonizacji patronki Francji św. Joanny D'Arc. Dokonał jej w Rzymie 16 maja 1920 r. papież Benedykt XV.

Urodziła się w 1412 r. w Domremy, w Lotaryngii, wiosce położonej przy granicy z Francją, w wielodzietnej rodzinie pobożnych rolników. W domu otrzymała dobre wychowanie religijne. Miała 13 lat, gdy doświadczyła pierwszych objawień mistycznych. Usłyszała od Boga – za pośrednictwem, jak to określała, „głosów” św. Michała Archanioła, a także świętych męczennic Katarzyny i Małgorzaty – wezwanie do bardziej żarliwego życia chrześcijańskiego i zaangażowania się w walkę o wyzwolenie swojego ludu spod jarzma angielskiego. Trwała wtedy wyniszczająca wojna stuletnia, a w 1426 r. Anglicy rozpoczęli ofensywę, która groziła zajęciem przez nich całej Francji.



fot. Miniature from the 15th century

Podczas potyczki wojsk Joanny z Anglikami i Burgundami 23 maja 1430 r. wpadła w ręce Burgundów. Ci za dziesięć tysięcy franków w złocie sprzedali ją Anglikom. Została przewieziona do Rouen i przekazana inkwizycji. Niestety, instytucja ta w przypadku Joanny d'Arc uległa naciskom politycznym i manipulacjom. Oskarżono ją o czary, szatańskie wizje i heretyckie poglądy. Dość precyzyjnie – już w naszych czasach – określił jej proces Benedykt XVI: „Ten proces stanowi wstrząsającą stronicę dziejów świętości, a także rzuca światło na tajemnicę Kościoła, który – zgodnie ze słowami Soboru Watykańskiego II – »jest święty, a zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia«. Spotkanie świętej z jej sędziami miało dramatyczny przebieg. Joanna została przez nich oskarżona i osądzona, a w końcu skazana jako heretyczka i posłana na straszną śmierć na stosie. (...) Tym sędziom-teologom brak było miłości i pokory, potrzebnych, by dostrzec w tej młodej kobiecie działanie Boga” – mówił papież Ratzinger podczas katechezy 26 stycznia 2011 r.

ŚWIĘTA W ZBROJI

Wojciech Świątkiewicz

Na Boże wezwanie do gorliwego życia Joanna odpowiedziała złożeniem ślubu dziewictwa, codziennym uczestnictwem we Mszy Świętej, częstymi spowiedziami, a także długimi adoracjami wizerunków Jezusa ukrzyżowanego i Maryi.

Gdy miała 16 lat, nabrała przekonania, że po latach życia w ukryciu Bóg wzywa ją także do zaangażowania w wyzwolenie Francji. Po pokonaniu licznych przeszkód udało się jej przekonać komendanta garnizonu w Vaucouleurs, aby oddał swój oddział pod jej dowództwo. Ubrana w męską zbroję z orężem w ręku, nie mając wcześniej doświadczenia w sztuce wojennej, na swoim sztandarze umieściła wizerunek Jezusa i Maryi w otoczeniu aniołów, z napisem „Jezus i Maryja”.

Dotarła w ten sposób do samego króla Francji Karola VII. Ten, zobaczywszy ją, nie mógł uwierzyć, że młoda dziewczyna może cokolwiek zdziałać. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, poddano ją trzytygodniowym badaniom. Rozmawiali z nią teolodzy z uniwersytetu w Poitiers, którzy wydali o niej opinię pozytywną, podkreślając, że jest dobrą chrześcijanką.

Swoją cel – pokój dla Francji – próbowała najpierw osiągnąć drogą perswazji: 22 marca 1429 r. podyktowała ważny list do króla Anglii Henryka VI, którego żołnierze oblegali Orléan. W imię Jezusa i Maryi zwracała się z propozycją sprawiedliwego pokoju między dwoma chrześcijańskimi ludami. Jej apel pozostał bez odpowiedzi. W tej sytuacji 22 kwietnia 1429 r. stanęła na czele oddziału liczącego kilka tysięcy żołnierzy. Sama nie brała czynnego udziału w działaniach zbrojnych, ale jej obecność i słowa dodawały otuchy i odwagi walczącym. Bitwa o Orléan zaczęła się na początku maja. Wojska Joanny, która została ranna, zajęły miasto. W ciągu kilku dni wyzwolona została cała dolina Loary. Z żołnierzami dzieliła los przez rok. Zachowane świadectwa mówiły o jej niezwyklej odwadze, dobroci i zachowaniu czystości – stąd później nazywana była Dziewicą Orléańską. Wreszcie 17 lipca 1429 r. uczestniczyła w katedrze w Reims, miejscu koronacji władców Francji, w ponownej koronacji Karola VII. Jego pierwsza koronacja w 1422 r. w Poitiers była podważana z powodu wydziedziczenia go przez jego ojca Karola VI na rzecz króla Anglii Henryka V.

Joanna 24 maja 1430 r. bezskutecznie odwołała się do sądu papieskiego. Już następnego dnia na rynku w Rouen dopełnił się ostatni akt jej karni. Umierała, wpatrując się w wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i wymawiając imię Jezusa.

Czwierć wieku po jej śmierci, za pontyfikatu Kaliksta III, rozpoczął się proces rehabilitacyjny, w którym uznano jej niewinność i doskonałą wierność Kościołowi. Udowodniono, że jej zaangażowanie w sprawę polityczną i wojenną było wykonywaniem woli Bożej, w poczuciu głębokiego patriotyzmu.

W 1909 r. Pius X ogłosił ją błogosławioną, a w 1920 r. Benedykt XV świętą. Dwa lata później została patronką Francji, a jej kult jest wciąż żywy wśród wierzących Francuzów. Wywarła wielki wpływ na duchowość św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Choć była analfabatką i sama nic nie napisała, w wydanym w 1983 r. Katechizmie Kościoła Katolickiego jej słowa są cytowane cztery razy, w tym jedno stwierdzenie, które stanowiło motto jej życia: „Na pierwszym miejscu trzeba służyć Bogu” (KKK 223).

Wierność powołaniu



**ks. Stefan
Moszoro-Dąbrowski**

Kadencyjność w zadaniach przynosi sporo korzyści. Ze swej natury wymaga określenia jasnych celów, planu działań, potrzebnych środków, kalendarza realizacji. W wielu przypadkach można przedłużyć zadania na kolejny okres, po pozytywnym rozliczeniu się z dotychczasowych działań. W tym aspekcie praca nad projektami aż do ich zakończenia ma cechy kadencyjności: ustala się cele, terminy realizacji, warunki rozliczenia. W wielkiej mierze tzw. *ticketing system* jest na tym oparty: jedno zadanie – jeden cel.

Kadencyjność w instytucjach, gdzie ma się pewność dalszego zatrudnienia, może nieść niebezpieczeństwo biernego trwania w oczekiwaniu na zakończenie kadencji i uwolnienie od uciążliwego zadania. Ogólnie system, w którym następna kadencja zależy od osiągniętych rezultatów, sprawdza się. Świadomość, że się zostanie rozliczonym z działań, prowadzi do większego zaangażowania.

Ten system mobilizacji jednostek kierujących nie sprawdza się w zadaniach, które mocno przekraczają cykl kadencji. Zwykle podaje się jako przykład trzy dziedziny, w których

Chodzi o robienie rzeczy z sensem, który scala całe życie.

rządy kadencyjne sobie nie radzą: służba zdrowia, infrastruktura, edukacja. Trudne zmiany w tych obszarach nie są mile widziane, a efekty będą widoczne po wielu latach, gdy kadencja dawno już minie. Jeśli ktoś nie ma perspektywy dalszej niż własna reelekcja, u tego trudno o podejmowanie niepopularnych decyzji.

Tak samo dzieje się w życiu poszczególnych ludzi. Projekty dalekosiężne wymagają wyższych ideałów, aby przezwyciężyć trud rozciągnięty w czasie. Projekt na własne życie: „Kim chcę być?” – zwykle wiążemy z powołaniem: „Do czego jestem powołany?”. Powołanie zawodowe wymaga lat przygotowania oraz wytrwania w fachu. Podobnie powołanie do założenia rodziny – może się udać tylko na podwalinie trwałego związku małżeńskiego. Tym bardziej powołanie do świętości.

Do realizacji własnego powołania konieczne jest rozwijanie tego wszystkiego, czym jesteśmy. Nie chodzi o wymyślanie siebie, o stworzenie siebie z niczego, ale o odkrywanie siebie w świetle Boga. „Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania” (św. Paweł VI). Chodzi nie tylko o czynienie rzeczy, ale o czynienie ich z pewnym sensem, z pewnym ukierunkowaniem, które scala całe życie. Tu nie ma mowy o kadencyjności czy zadaniowości. Nie ma powołania *ad tempus*, na jakiś czas, aż do pierwszych trudności... Wierność należy do samej istoty powołania.

i

Słowo niemieckich biskupów



**Barbara
Sułek-Kowalska**

Ze zdumiewającym brakiem rozgłosu spo-

tkął się ogłoszony 29 kwietnia dokument „Słowo biskupów Niemiec na 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej”. Katolicy biskupi Niemiec dokonali w nim krytycznej oceny zachowań swoich poprzedników w tamtym czasie. – W tej kwestii istnieje nie tylko luka w pamięci, ale także „luka w przyznaniu się” – powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec bp Georg Bätzing. Tekst składa się z czterech części. W pierwszej, „Współczesność pamięci”, niemieccy biskupi zwracają uwagę, że 75 lat po zakończeniu II wojny światowej nadal mamy do czynienia z wielorakimi jej konsekwencjami dla Niemiec, Europy i świa-

ta. „Również biskupi niemieccy doświadczali i nadal doświadczają tego piętna. Dlatego też od 1945 r. wielokrotnie i krytycznie analizowali oni narodowy socjalizm i jego konsekwencje. Refleksja ta była często bolesna, ponieważ oprócz uznania dla ofiar musiała być to kwestia poczucia winy i porażki” – czytamy. W części drugiej, „Postawa biskupów katolickich w Niemczech podczas II wojny światowej”, hierarchowie przypominają, że Kościół katolicki w Niemczech był „częścią społeczeństwa czasu wojny” – prawie 2 mln Polaków zostało wywiezionych na roboty przymusowe do niemieckich przedsiębiorstw, w tym do wielu instytucji Kościoła katolickiego w Niemczech (!). Są jeszcze dwie części: „Dążenie do zrozumienia” oraz „Nauka na przyszłość”. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć, że nie było tej

refleksji w odpowiedzi biskupów niemieckich na słynne orędzie polskich biskupów z listopada 1965 r., nazywane dziś kluczowymi jego słowami: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Orędzie polskich biskupów, przekazane w Rzymie, w dniach zakończenia Soboru Watykańskiego II, ściągnęło wtedy na Kościół w Polsce niewiarygodny wprost – i dziś nie do pojęcia – atak nie tylko partyjnej (co, oczywiście, oznacza PZPR) władzy każdego szczebla, ale też – inspirowany przez partyjne gremia – atak wszystkich właściwie mediów i kręgów społecznych. Prymas Stefan Wyszyński oraz cały episkopat był łzony i opluwany, a intencje tego ewangelicznego aktu nie zostały powszechnie zrozumiane (skądinąd wiadomo dziś, że zabrakło przygotowania społeczeństwa). W dodatku odpowiedź biskupów niemieckich

była wtedy tak dalece niesatysfakcjonująca, że kard. Wyszyński odmawiał przyjęcia zaproszenia episkopatu Niemiec – pojechał tam dopiero we wrześniu 1978 r. W arcyciekawym komentarzu abp Stanisław Gądecki podkreślił w wypowiedzi dla KAI, że „Słowo biskupów niemieckich jest jednostronnym, wyjątkowo odważnym aktem wyznania win. Odważę widać szczególnie w tych fragmentach dokumentu, w których niemieccy biskupi mówią, jak bardzo Kościół w Niemczech był nieodłączną częścią społeczeństwa czasów wojny, i przyznają, jak przez to był bardzo uwikłany w wojnę. Najważniejsze jest to, że biskupi przyznają, że ich poprzednicy w jakimś sensie zawiedli”. Czy można więc powiedzieć, że „Słowo biskupów Niemiec na 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej” jest również zadośćuczynieniem za tamte chwile? I przyznaniem racji Wielkiemu Prymasowi?

i

Prześledzenie naukowego
zaplecza Karola
Wojtyły ukazuje źródła
duszpasterskiej dynamiki,
która cechowała jego
pontyfikat.



ks. Jacek Grzybowski

Obchodzona 18 maja setna rocznica urodzin św. Jana Pawła II jest w tym roku, mimo swej doniosłości, rocznicą w pewien sposób smutną, bo odbywającą się w cieniu pandemii. Kwarantanna społeczna sprawiła, że pielgrzymi z Polski i całego świata nie przyjadą do Rzymu, aby na placu św. Piotra wraz z papieżem Franciszkiem dziękować Bogu za życie i pontyfikat papieża Polaka. Ja sam planowałem przybyć do Rzymu z młodzieżą akademicką, aby już nowemu pokoleniu, po stu latach od urodzin i piętnastu od śmierci, przypomnieć postać Jana Pawła II. Niestety, epidemia uniemożliwiła nam wspólne i liczne świętowanie tej rocznicy. Pozostaje dziękczynienie modlitewne i upowszechnianie tego, co powiedział, ukazał i czego dokonał św. Jan Paweł II.

Biografia papieża z Polski skupia się często na jego wielkiej aktywności duchowej i duszpasterskiej. Tym samym wielu z nas zapomina o znaczeniu i konsekwencjach faktu, że Karol Wojtyła był profesorem filozofii. Warto to przypominać, ponieważ prześledzenie naukowego zaplecza papieża ukaze nam źródła duszpasterskiej dynamiki, która cechowała jego pontyfikat.

OD FENOMENOLOGII DO TOMIZMU

Początkiem badawczej drogi Karola Wojtyły jest jego doktorat z teologii mistyki („Świętego Jana od Krzyża nauka o wierze”, 1948). Później Wojtyła rozpoczyna zajęcia akade-

mickie z etyki na KUL i przedstawia pracę habilitacyjną, która podejmuje problematykę koncepcji wartości w oparciu o fenomenologię niemieckiego filozofa Maksa Schelera („Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schelera”, 1959). Podkreśla w niej ważność metody fenomenologicznej i opisu przeżyć w badaniach etycznych. Pokazuje również, że Scheler nie wyczerpał możliwości doświadczalnego badania rzeczywistości moralnej i nie zdobył się na analizę fenomenu sumienia. Praca habilitacyjna Wojtyły staje się punktem wyjścia

klasycznej (o. M.A. Krapiec, S. Swieżawski, ks. S. Kamiński, A.B. Stępień), udowadniał, iż „świadomość i samoświadomość jest czymś pochodnym, jakimś owocem natury rozumnej subsystującej w osobie, skryształizowanej w jednolitym i wolnym bycie – nie jest zaś sama w sobie niczym samoistnym”.

Dyskusje fenomenologiczno-tomistyczne ożywiają ówczesnie filozoficzną pracę krakowskiego biskupa. Na bazie tak sformułowanych rozważań zrodził się personalizm Wojtyły, w centrum którego pojawia się idea samoopowania i samowychowania człowieka z jego

Filozof, który został papieżem

dla jego późniejszych głębokich rozważań dotyczących relacji pomiędzy etyką, powinnością a obowiązkiem.

Dalsze badania dotyczące podstawowych pojęć z zakresu etyki i fenomenologii Wojtyły zawarł w wykładach monograficznych, jakie prowadził na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 50. Dotyczyły one aktów i przeżyć etycznych, dobra i wartości oraz norm i szczęścia (zob. „Wykłady lubelskie”,

Lublin 1986). Na zajęciach konfrontował swoje antropologiczno-etyczne poglądy nie tylko z tezami Maksa Schelera, ale również z myślą Immanuela Kanta, Alberta Michotte’a czy ks. Mieczysława Dybowskiego.

W tym okresie swojej filozoficznej twórczości młody naukowiec starał się pokazać, że jeśli wartość i powinność zawarte są w akcie woli i wzajemnie się warunkują, to fenomenologiczne ujęcie woli podobne jest bardzo do stanowiska św. Tomasza z Akwinu, dla którego wola jest władzą rozumną przez samą swą istotę. Wartości etyczne – uczy Wojtyła – są bowiem przede wszystkim treścią stawania się osoby i jej woli, a rozumna natura stanowi wewnętrzną, istotową właściwość woli. Jej dążność do dobra nie jest zdeterminowana przedmiotowo żadnym dobrem cząstkowym.

Wojtyła szuka punktów wspólnych z myślą klasyczną i przypomina, że św. Tomasz, którego myśl jest wtedy żywa na KUL za sprawą rodzącej się lubelskiej szkoły filozofii

jednoczesną odpowiedzialnością za właściwy – osobowy – kształt kultury.

PERSONALIZM WOJTYŁY

Czytając naukowe prace Karola Wojtyły łatwo zatem dostrzec, że jego filozofia jest personalizmem. Nauka o osobie ma dla niego znaczenie w dużej mierze praktyczne i etyczne – chodzi o osobę jako podmiot i przedmiot działania, jako podmiot uprawnień. Od początku swej refleksji Wojtyła pokazywał, że jasno sformułowane pojęcie osoby, musi stanowić w trudnych debatach światopoglądowych fundament dla budowy personalizmu. Zobaczmy więc, że związane z filozoficzną drogą Wojtyły tomistyczno-fenomenologiczne rozważania i dyskusje dostarczyły mu szeregu elementów składowych dla oryginalnej koncepcji osoby, którą później z powodzeniem wykorzystywał przy opracowywaniu najważniejszych moralno-teologicznych dokumentów swego pontyfikatu (encykliki: *Evangelium vitae*, *Veritatis splendor*, *Fides et ratio*, *Ut unum sint*, *Centesimus annus*).

Filozoficzne powiązania wszystkich tych ważnych kategorii – osoby, wolności, moralności, odpowiedzialności i kultury – Wojtyła najpełniej ukazał w swoim dziele „Osoba i czyn” z 1969 r., gdzie rozwinął dojrzałą refleksję na temat człowieka i jego postaw moralnych. Udowadniał, że dynamizm czynu i uczynienia wiąże się ze stawianiem się człowieka. Owocem czynu jest moralność; pojawia się ona zawsze jako rzeczywistość egzystencjalna ściśle związana z osobą jako swym właściwym podmiotem. „Przez swoje czyny człowiek – pisał bp Wojtyła – staje się moral-



Bp Karol Wojtyła
jako profesor ze studentami

fot. archiwum

nie dobrym lub moralnie złym. Owo stawianie się, fieri człowieka pod względem moralnym przesądza o realistycznym charakterze samego dobra lub zła, samych wartości moralnych”.

Użyte przez Wojtyłę pojęcie fieri należy rozumieć jako opis personalistycznego dynamizmu, który jest skierowany ku człowiekowi samemu jako podmiotowi. Podstawą owego fieri osoby jest samostanowienie. Dla Jana Pawła II osoba jest tym, kto siebie samego posiada, a zarazem tym, kto jest posiadany tylko i wyłącznie przez siebie. Myśliciele średniowiecza dali temu wyraz w zdaniu: *persona est sui iuris et alteri incommunicabilis* (osoba posiada byt w sobie, niewspółdzielny z żadnym innym bytem). Zauważmy, że doświadczenie etyczne jest tu charakteryzowane jako uprzywilejowany teren objawiania się tego, co dla człowieka najbardziej istotne. Obejmuje w sobie przede wszystkim zjawisko sumienia, bo ściśle wiąże się z realną odpowiedzialnością za działanie. Nierozzerwalny związek aktu woli, czynu i sumienia nadaje sens moralnej ocenie jakiejś podlegać musi każdy akt osoby. Stąd sama etyczność oderwana od działania staje się po prostu czymś bezsensownym.

Nie ulega wątpliwości, że w swoich filozoficznych pracach Wojtyła zarysował drogę do metafizycznego i personalistycznego zrozumienia istoty człowieka. Dokonał tego poprzez fenomenologicznie ugruntowaną antropologię wzbogaconą odniesieniami do tomizmu. Można powiedzieć, że tu właśnie krakowski kardynał swoją wizją personalizmu dookreślił egzystencjalne rozważania fenomenologów. Ukazał człowieka nie tyle w jego fenomenie, ile w jego pier-

wotnej oryginalności i jedyności. Dzięki temu mógł sformułować jedną z najważniejszych tez etycznych, ożywiających jego drogę kapłańską, a potem także papieską posługę: rozpoznanie i doświadczenie fenomenu osoby prowadzi do uznania nieredukowalności osoby do poziomu świata, kosmosu, jakiegokolwiek innego bytu. W tej perspektywie człowiek – i wybrzmiewać to będzie z całą mocą przez lata jego pontyfikatu – nie może zostać w pełni ukazany i wyrażony w żadnych terminach kosmologicznych ograniczających go tylko do doczesności. W sposób godziwy może zostać ujęty jedynie jako podmiot osobowy, tak być traktowany i oceniany.

ANTROPOLOGIA WOJTYŁY

Filozoficzne przygotowanie i pasja, z jaką Karol Wojtyła podejmował akademickie dyskusje z zakresu etyki, zaowocowały w papieskiej posłudze Jana Pawła II szczególnym naciskiem na moralne i społeczne znaczenie antropologii. Z tego właśnie powodu papież Polak z taką mocą stawał w pierwszym szeregu trudnego boju o prawdę o człowieku. Przekonywał, że poznając prawdę o wyjątkowości osoby w świecie innych bytów, stajemy się jej świadkami i zaciągamy wobec niej moralne zobowiązanie. Odrzucając ją zaś, negujemy wyjątkowość osobowego bytu człowieka. Moc tak formułowanego personalizmu Jan Paweł II wykorzystał m.in. w encyklice *Centesimus annus* (1991) gdzie opisując różne projekty społeczne, użył sformułowania „błąd antropologicz-

ny”. Dla papieża określenie to oznacza przyjętą przez marksizm fałszywą koncepcję człowieka. „Podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny. Rozpatruje on bowiem pojedynczego człowieka jako zwykły element i część organizmu społecznego, tak że dobro jednostki zostaje całkowicie podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego. Człowiek zostaje w ten sposób utożsamiony z pewnym zespołem relacji społecznych, a jednocześnie zanika pojęcie osoby jako samodzielnego podmiotu decyzji moralnych, który podejmując je, tworzy porządek społeczny” (CA, nr 13).

Wracając dziś – nie tylko z okazji rocznicy stulecia urodzin – do tekstów papieża, dostrzeżmy ich filozoficzne bogactwo. Bądźmy wdzięczni, że św. Jan Paweł II nigdy nie zrezygnował w swej duszpasterskiej praktyce z narzędzi, jakie dała mu filozofia. W myśleniu filozoficznym dokonywał niezwykle subtelnej integracji teologii, etyki, historii i polityki, zawsze w perspektywie pytań o dobro wspólne. Jego światopogląd i kapłańska aktywność były nasycone mocnym doświadczeniem filozoficznym. Niech ta perspektywa pomoże nam zrozumieć, jak ważne

jest nauczanie filozofii i jak istotne stanowi ona zaplecze dla naszych współczesnych zmagających światopoglądowych. Bez filozofii, etyki i dobrze uzasadnionego personalizmu okażemy się bowiem bezradni w dzisiejszych trudnych dyskusjach antropologicznych.

Autor jest duszpasterzem akademickim diecezji warszawsko-praskiej

**Jan Paweł II stawał
w pierwszym
szeregu boju
o prawdę
o człowieku.**

Od dłuższego już czasu przekonuję, że poetycki pogląd na świat i odpowiadający temu styl życia stanowił podłoże wszystkiego, co Karol Wojtyła urzeczywistniał jako wierny naśladowca Chrystusa, nie wyłączając posługi papieskiej na Stolicy Piotrowej.



ks. Jan Sochoń

Poetycki styl życia Jana Pawła II

Bez wejrzenia w artystyczne dzieło Karola Wojtyły – Jana Pawła II nie sposób zrozumieć jego wielostronnej aktywności duszpasterskiej, kościelnej, międzyludzkiej, której myśli przewodnie zostały zapisane głównie (choć nie tylko) w encyklikach, stanowiących korpus oficjalnych wypowiedzi Jana Pawła II.

POETYCKI POGLĄD NA ŚWIAT

Aktywne życie rozpoczął wszak od zawieszenia słowa literatury i nigdy nie stracił fascynacji owym lirycznym sposobem istnienia, wieńcząc swoje papieskie posługiwanie medytacyjnym „Tryptykiem rzymskim”. Wypada przeto wyjaśnić, co kryje się pod formułą „poetycki pogląd na świat”. Przejąłem ją z pism Erazma z Rotterdamu, który marzył, by teologowie cenili literaturę, a zwłaszcza poezję, według wzorów zawartych w tekstach patrystycznych. Podobną opinię wygłaszał w późniejszym czasie John Henry Newman, rękując, że u chrześcijan poetycki pogląd na świat jest obowiązkiem. W Polsce jej gorliwymi orędownikami byli między innymi Janusz St. Pasierb i Karol Wojtyła, którzy ewidentnie rozpoznawali wewnętrzne pokrewieństwo (ale bez utożsamienia) poezji i wiary, jednoczące w tajemniczej unii rozum oraz intuicję.

W ten sposób dostrzegamy widnokrąg, który w języku poetyckim zwie się niewypowiedzianym kresem, niekiedy nawet nicością,

a w języku religijnym – osobowym Bogiem. W tym ostatnim przypadku bywamy dotknięci przedziwnym sekretem relacji angażujących naszą egzystencję aż do samego dna. Wiara naturalnie nie powinna być rozpatrywana jako swego rodzaju propozycja metaforyczna, jak to ma miejsce w poezji. Dlaczego? Z prostej racji: ona nas zaprasza do pójścia ewangeliczną drogą, do zaufania Jezusowi. Poezja sobie tylko przynależnymi środkami wyjawia swoją istotę; wiara czyni podobnie, choć jest głębiej zakorzeniona w Słowie, które określa pierwszoplanowe sprawy życia i śmierci. Ale łączy je coś, co wypada nazywać sprawczością egzystencjalną: oto osoba wierząca i poeta chcą, aby przez to, co mó-

że w żywioł ludzkiego rozumienia rzeczywistości, w tym drugiego człowieka oraz – na ile to możliwe – Boga, powinno wchodzić poczucie piękna, nie tylko w estetycznym znaczeniu, lecz i w sensie duchowym, tudzież świadomość dramatyzmu oraz tajemnicy. Poetycki pogląd na świat mieści przeto w sobie podwójny plan znaczeniowy. Najpierw dotyczy faktu wykorzystywania – dosłownie we wszystkim, co każdego dnia czynimy – możliwości i mocy niesionych przez słowo, zwłaszcza artystyczne, słowo o wielkim napięciu duchowym, znajdujące spełnienie w literaturze, a następnie wskazuje na określony sposób bycia, styl obecności i budowania relacji z Bogiem i z innymi ludźmi.



Jan Paweł II w Niepokalanowie
w roku 1983

fol. Ryszard Rzepecki/arch. WDW

**Czym byłby pontyfikat
Jana Pawła II
dla Mickiewicza,
Słowackiego, Norwida,
Wyspiańskiego, gdyby
mogli żyć w jego
czasach?**

wią, do czego zachęcają, w życiu dokonywały się zmiany, żeby codzienność rozwijała się zgodnie z proponowanymi zasadami, najczęściej o konfesyjnym posmaku.

Z tego faktu wywodzę wezwolą tezę, że światopogląd Jana Pawła II pozostawał głęboko przesycony doświadczeniem poetyckim i dopiero w perspektywie owego doświadczenia daje się zrozumieć i wysławić. Chodzi po prostu o podkreślenie,

Tak pojmowana poetyckość uwrażliwia na człowieka, na jego naturalną godność i wolność, na uwikłanie w grzech i stałe próby wybijania się na ewangeliczną niepodległość. Umożliwia wychwytywanie treści poznawczych, które wymykają się pojęciowemu nazywaniu, i w rezultacie staje się praktyką rozmyślenia o tym, co św. Tomasz z Akwinu określał mianem *revelata*, czyli treści koniecznych do zbawienia, które musiały zostać objawione, gdyż inaczej nie mogłyby się w ogóle pojawić w polu ludzkiej świadomości religijnej. Fundamentalne treści stanowiące grunt nauki Chry-

stusowej, skumulowane na wizji Boga Stwórcy, działającego w historii, której zwieńczeniem jest nadejście królestwa niebieskiego, a przez to odkupienie człowieka i kosmosu przez Krzyż i Zmartwychwstanie – znajdują bezpośrednie odzwierciedlenie w poetyckim poglądzie na świat. Jan Paweł II dążył z całych sił do utrwalenia tego rodzaju stanowiska wszędzie tam, gdzie dosięgała myśl chrześcijańska i gdzie sam zdołał przybyć jako pielgrzym.

Twórczość – ikona niewidzialnego

Czesław Miłosz dostrzegł w twórczości i stylu bycia Jana Pawła II ikonę Niewidzialnego, odsłaniającą blask świętości; podkreślał przy tym, że należy go uznać za ostatniego wielkiego romantyka, wskrzeszającego mit o wyjątkowym posłannictwie narodu polskiego. George Weigel przyznał, że *Laborem exercens* jest pierwszą encykliką społeczną, która teologiczną inspirację zawdzięcza poecie, czyli Cyprianowi Norwidowi. Romantyczne zabarwienie naznaczało zresztą wiele aspektów pontyfikatu Jana Pawła II. W samym tylko 1986 r. papież podczas wizyty w rzymskiej synagodze nawiązał do określenia Adama Mickiewicza, nazywając z pewnymi zastrzeżeniami Żydów „starszymi braćmi w wierze”, i prawdopodobnie uczynił aluzję do znanego z dramatu Juliusza Słowackiego monologu Kordiana, wygłaszając apel o pokój spod szczytu Mont Blanc.

Czytelnik jego książek i niezliczonych homilii nieraz odnosi wrażenie, że duch wielkich polskich romantyków dzięki papieskiej promocji włączył się w rytm powszechnej historii. Nie oznacza to, co oczywiste, jakiegoś specjalnego wyróżnienia Polaków na arenie dziejów, ale raczej wskazuje na próbę sformułowania przez Jana Pawła II alternatywy dla coraz bardziej przybierających na sile laickich interpretacji chrześcijaństwa; zdaje się być świadomym programem umacniania współczesnej cywilizacji i kultury chrześcijańskimi wartościami i chrześcijańską perspektywą eschatologiczną.

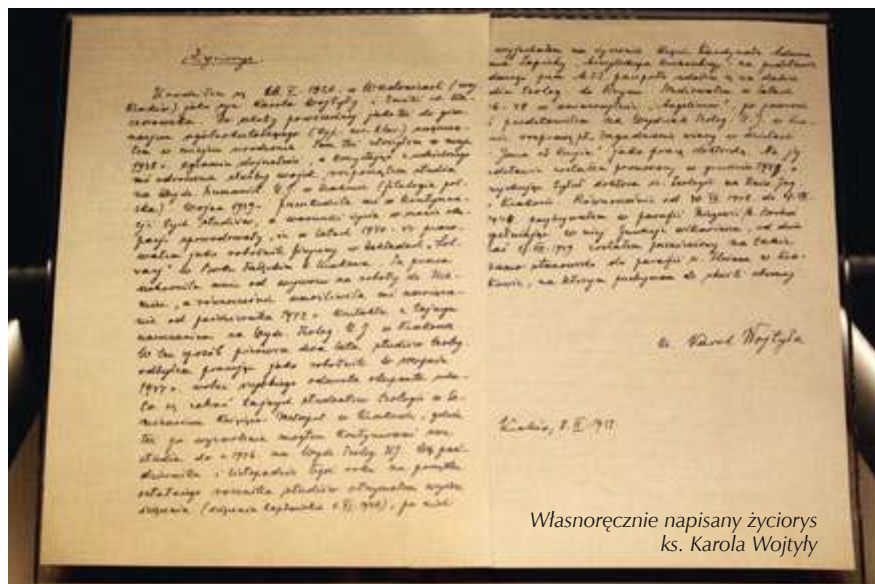
Kultura polska w Watykanie

Wyobraźmy sobie: czym byłby pontyfikat Jana Pawła II dla Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida, Jana Matejki bądź Stanisława Wyspiańskiego, gdyby mogli żyć w jego czasach? Z jednej strony – co rozpoznał Jarosław Iwaszkiewicz w krótkim szkicu zamieszczonym w 1979 r. w warszawskiej „Twórczości” – wielka historia Kościoła powszechnego weszła w krwiobieg polskiej tożsamości, z drugiej zaś na tronie watykańskim rozgościła się

cała kultura polska, wraz ze swoją specyfiką i rysem historycznym. Okazało się, że osobowość Jana Pawła II mieniła się rozlicznymi barwami, poświadczając znaną prawdę, że Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie, mówiąc do ludzi w biblijnym przekazie, mającym znamiona poetyckiego znaku. Najwięksi wyznawcy i nauczyciele Kościoła, święci, wybitni papieże niejednokrotnie byli poetami. Przypomnę św. Pawła, św. Jana Ewangelistę, św. Efrema, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Franciszka z Asyżu, św. Tomasza z Akwi-

nie umiemy się pogodzić, polityczna pogarda sprawia, że niektórzy sugerują wręcz koniec polskiej kultury. Na szczęście tego rodzaju podszepty nie mówią całej prawdy o nas, prawdy, dzięki której jesteśmy w stanie cokolwiek zmienić w życiu, także tym społecznym. Prawdą o nas jest to, że jesteśmy błogosławieni. Poezja potrafi to doświadczenie uwypuklić, włączyć w rytm codzienności, na co literackie dzieła Wojtyły wyraźnie wskazują.

Ich skupiona lektura sugeruje, że należy odrzucić fideizm oraz irracjonalizm, prowadzące do kryzysu sensu, do panoszenia się zabójczego relatywizmu. Przyjąć, że człowiek jest osobą i jego przyrodzona godność



nu, św. Jana od Krzyża, św. Franciszka Salezego czy św. Jana Henryka Newmana.

Kościół pozbawiony poetyckiego światopoglądu i takiegoż stylu życia trudny jest wprost do wyobrażenia. Dlatego poezję w ujęciu papieża powinno charakteryzować nastawienie wywodzące się z poczucia błogosławieństwa, a więc sytuacji, kiedy mówimy o kimś dobrze. Nie chodzi tutaj o to, że w stylistyce poetyckiej kogoś chwalimy, uznajemy, choć i to się zdarza; raczej o to, że dostrzegamy człowieka w całym jego uwikłaniu w świat, biorąc pod uwagę fakt, że jest on przed Bogiem zawsze umiłowany. Toteż błogosławieństwo Boże i błogosławieństwo ludzkie utrzymują rzeczywistość w duchowym balansie.

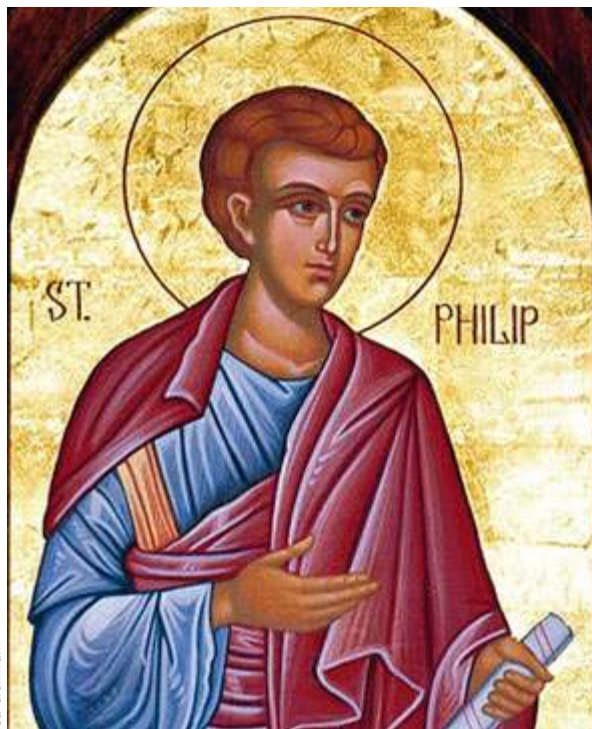
Niestety, dzisiejszy świat stracił wiele z tej łaski, właściwie porzucił ją, stając się obojętnym na tradycje chrześcijańskie. Aż strach pomyśleć, co się stanie z Europą, której mieszkańcy sferę duchową ograniczą do hedonistycznych błyskotek. My, Polacy, wciąż

oraz wolność pozostają bezcenne, on zaś sam jest zdolny do poznania prawdy, także prawdy o Bogu, na tyle, na ile jest ona dostęp-

na w ziemskich warunkach, i może doznawać mistycznego oczyszczenia. Z pasją trzeba kształtować własne sumienie, budując dookoła i dalszą rzeczywistość „bez lęku”, jako świadkowie Chrystusa.

Oto ważniejsze reguły poetyckiego stylu myślenia i działania Jana Pawła II, naznaczające jego pontyfikat rozpoznawalnym lśnieniem. Próbujmy je stosować w swoim osobistym myśleniu i działaniu, tym bardziej że właśnie ukazał się drugi (z trzech zapowiadanych) tom krytycznej edycji dzieł Karola Wojtyły, zawierający utwory poetyckie powstałe w okresie od 1946 do 2003 r. Warto zagłębić się w ten olśniewający duchową głębią świat artystycznych doznań i emocji. Aby nie tylko bliżej poznać papieską wrażliwość, ale aby samych siebie nią wzbogacić.

Duch polskich romantyków dzięki papieskiej promocji włączył się w rytm powszechnej historii.



fol. archiwum

W TYM SAMYM DUCHU

Świat relacji jest skomplikowany. Szczególnie gdy za wszelką cenę chcemy mieć rację, a nie relację. Przekonujemy się o tym boleśnie, jeśli w środowisku, w którym żyjemy, nie nadajemy „na tych samych falach”. Wówczas dochodzi do napięć, niepotrzebnego stresu i awantur. Dramat nienawiści. Jeśli jednak uznamy, że każdemu zwyczajnie zależy, to przynikamy oko na niedociągnięcia.

Jezus próbuje ułatwić mierzenie się z przerastającym nas Dekalogiem. Mówi: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywali moje przykazania”. Dobre postępowanie i religijność to efekt relacji z Jezusem. Istotna jest kolejność. Najpierw doświadczam miłości Boga, a dopiero później biorę się za układanie życia. Intuicyjnie – według Dekalogu.

Kandydaci do bierzmowania w parafii na warszawskim Natolinie mieli przygotować pracę graficzną, w której przekonują do idei: religijność musi wypływać z wiary, w przeciwnym razie będzie pusta i mdła. Nie będę rozpisywał się nad kreatywnością większości autorów prac, bo nie zmieściłbym się w szpalcie. Jeśli nie doświadczam miłości i troski mojego Boga, to po co podejmować modlitwę? To stąd mamy wiele ludzi, którzy narzekają na „klepanie pacierzy”.

Święty Augustyn mawiał: „Kochaj i czyn, co chcesz”. Jeśli kochasz, będziesz dobrze wiedział – intuicyjnie przeczuwał – co masz czynić, żeby pomnażać dobro. Doceńmy rolę sumienia. Ono świetnie podpowiada, co robić. Im lepiej kształtujemy sumienie, tym wyraźniej docierają do nas jego rady. Prawo przestaje być ciężarem, a staje drogowskazem do szczęścia.

Filozof Immanuel Kant uznał, że da się zbudować system etyczny akceptowany przez wszystkich. Jego imperatyw (podstawowa zasada) brzmiał: „Postępuj według takiej maksymy, abyś mógł zarazem chcieć, aby stała się ona prawem powszechnym”. Brzmi znajomo? „Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.” Tak proste i trudne zarazem.

Jezus chce, abyśmy „nadawali na tych samych falach”. Dlatego zapowiada, że Ojciec pošle Ducha Świętego – Wspomożyciela. Żyjmy w tym samym Duchu z Bogiem. Wówczas życie będzie prostsze. Kochając prawdziwie, możemy robić to, na co tylko mamy ochotę, a nikt wokół nie ucierpi. Potrafimy tak?

ks. Kamil Falkowski

Autor jest wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie w Warszawie

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

17 maja 2020

Czytanie z Dziejów Apostolskich

8, 5-8. 14-17

Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka zaś radość zapanowała w tym mieście.

Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc nakładali apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

Psalm responsoryjny

66, 1b-3a. 4-7a. 16. 20

Refren: Niech cała ziemia chwali swego Pana.

Z radością sławcie Boga wszystkie ziemie,
opiewajcie chwałę Jego imienia,
cześć Mu wspaniałą oddajcie.
Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiające są Twe dzieła!

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie,
niech imię Twoje opiewa”.

Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga:
zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi!

Morze na suchy ląd zamienił,
pieszo przeszli przez rzekę.
Nim się przeto radujmy!
Jego potęga władza na wieki.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy,
którzy boicie się Boga,
opowiem, co uczynił mej duszy.
Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby
i nie oddalił ode mnie swej łaski.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła

3, 15-18

Najdrożsi:

Pana Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydyienia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli źle czyniąc.

Chrystus bowiem również raz jeden umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do przez Ducha.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę,
a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według świętego Jana

14, 15-21

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie.

Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie widział. Ale Wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was.

Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 18 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Papczyńskiego, prezbitera

Czytania mszalne: Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-6a. 9b; J 15, 26 – 16, 4a

Wtorek, 19 maja

Czytania mszalne: Dz 16, 22-34; Ps 138, 1b-3. 7e-8; J 16, 5-11

Środa, 20 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera

Czytania mszalne: Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-14c; J 16, 12-15

Czwartek, 21 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Nepomucena, prezbitera i męczennika, albo wspomnienie świętych męczenników Krzysztofa Magallanesa i Towarzyszy

Czytania mszalne: Dz 18, 1-8; Ps 98, 1b-4; J 16, 16-20

Piątek, 22 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascii, zakonnicy

Czytania mszalne: Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-7; J 16, 20-23a

Sobota, 23 maja

Czytania mszalne: Dz 18, 23-28; Ps 47, 2-3. 8-10; J 16, 23b-28



foto: PAP/EPA/Vatican Media

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

MODLITWA ODDECHEM WIARY

Rozpoczynamy nowy cykl katechez, na temat modlitwy. Modlitwa jest oddechem wiary, jej najwłaściwszym wyrazem. Wołaniem wychodzącym z serca tych, którzy wierzą i powierzają się Bogu.

Zaczynamy od historii Bartymeusza, niewidomego żebraka. Wkroczył on do Ewangelii jako ktoś, kto woła na cały głos. Pewnego dnia usłyszał, że obok miał przechodzić Jezus. Nie wiedział, czy Jezus jest blisko, czy daleko, ale gdy tłum się przybliżył, zaczął krzyknąć: „Jezu, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. To wyrażenie: „Syn Dawida”, jest bardzo ważne – oznacza wyznanie wiary w Mesjasza.

A Jezus wysłuchał jego wołania. Kazał go wezwać i pozwolił, aby wyraził swoje pragnienie. Wtedy wołanie staje się prośbą: „żebyś przejrzał!”. A Jezus mówi mu: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Dostrzega w tym biednym, bezbronny, pogardzanym człowieku całą moc jego wiary, która przyciąga miłosierdzie i moc Boga.

Wiara jest krzykiem; niewiara jest tłumieniem tego krzyku. Wiara jest protestem przeciwko żalostnemu stanowi, którego przyczyn nie rozumiemy; niewiara jest poprzestawaniem na znoszeniu sytuacji, do której się dostosowaliśmy. Wiara jest nadzieją, że będziemy zbawieni; niewiara jest przyzwyczajeniem się do gnębiącego nas zła.

W sercu człowieka jest wciąż obecny głos błagający, silniejszy niż wszelkie argumenty przeciwne. Głos, który wypływa spontanicznie z refleksji nad sensem naszego pielgrzymowania tu na ziemi, zwłaszcza gdy znajdujemy się w mroku: „Jezu, zmiłuj się nade mną! Jezu, zmiłuj się nad nami wszystkimi!”.

Podczas audyencji ogólnej, 6 maja

DO POLAKÓW

Pozdrawiam wszystkich Polaków. Drodzy bracia i siostry, pojutrze będziecie obchodzili uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski. Od wieków ten wielki święty pozostaje w pamięci i w duchowości Polaków jako nieugięty obrońca wiary, porządku moralnego i społecznego, opiekun najsłabszych i bezbronnych, pasterz gotowy oddać życie za Chrystusa i za swoje owce. Przez jego wstawiennictwo módlmy się za Kościół w Polsce i za naród polski, aby w dzisiejszej trudnej sytuacji światowej spowodowanej pandemią, i w każdym czasie, mógł cieszyć się Bożym błogosławieństwem, pokojem i pomyślnością. Z serca wam błogosławię!

Podczas audyencji ogólnej, 6 maja

POCIESZENIE PANA

Często w chwilach trudnych gniewamy się na Pana i nie pozwalamy, aby przyszedł i mówił do nas w ten sposób: ze słodyczą, bliskością, łagodnością, prawdą i nadzieją. Prośmy o łaskę, byśmy pozwolili pocieszyć się Panu. Pocieszenie Pana jest prawdziwe. Jego pociecha nie zwodzi, nie jest znieczuleniem, ale bliskością, jest prawdziwa i otwiera nam bramy nadziei.

W homilii podczas Mszy Świętej w kaplicy św. Marty, 8 maja



Nie dawano mu szans na przeżycie

Patryk Lubrzyński

Dwudziestosiedmioletni wikariusz parafii św. Mikołaja w Grójcu był zarażony koronawirusem. Opowiada, jak otarł się o śmierć.

Ksiądz Paweł Komar jest młodym księdzem. Świecenia kapłańskie przyjął dwa lata temu. Grójec to jego pierwszy wikariat. Na co dzień odpowiada w parafii za duszpasterstwo młodzieży.

Pod koniec marca zachorował na COVID-19. – Na początku myślałem, że mam anginę. Choroba dała o sobie znać 31 marca. W pierwszym tygodniu kwietnia zaczęła się wzmagać. Weekend i Niedzielę Palmową przeżyłem już z wysoką gorączką – relacjonuje.

– Będąc w Grójcu, nie robiłem badań na obecność koronawirusa. Skontaktowałem się z lekarzem rodzinnym, który rozpoznał anginę. Na początku miałem ból gardła, katar, gorączkę, która pod koniec kuracji domowej była bardzo wysoka, przekraczała 39 stopni – dodaje.

Po tym, jak stan zdrowia się nie poprawiał, ks. Komar zaczął zastanawiać się, czy nie jest zakażony COVID-19. W środę, 8 kwietnia zdecydował się zadzwonić po pogotowie, ale dyspozytor powiedział, że karetka będzie za kilka godzin. – Byłem już gotowy sam jechać do szpitala, ale zadzwoniłem jeszcze do proboszcza, ks. Zbigniewa Stefaniaka, z pytaniem, czy ktoś by mnie nie podwiózł. Proboszcz powiedział, że sam mnie zawiezie – opowiada.

Trafił do Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego przy ul. Wolskiej 37 w Warszawie. – Zrobiono mi badania – mówi. – Wieczorem tego samego dnia dowiedziałem się, że mam koronawirus.

SŁABE ROKOWANIA

– Moje rokowania były bardzo słabe. Miałem zainfekowane oba płuca. Trudno mi było oddychać. Dla bezpieczeństwa lekarze postanowili mnie wprowadzić w stan śpiączki farmakologicznej. To było w nocy, przyszedł anestezjolog, obudzili mnie i przekazano mi tę wiadomość – wspomina ks. Komar. Kiedy dowiedział się, że będzie wprowadzony w stan śpiączki, przestraszył się. Wiedział, że sytuacja jest poważna, nie obawiał się

jednak śmierci. Zastanawiał się tylko, po jakim czasie zostanie wybudzony.

– Lekarze stwierdzili, że w szpitalu nie było do tej pory tak ciężkiego przypadku jak mój. Inni chorzy przechodzili COVID-19 łagodniej. Byłem cały czas w izolacji. Zasadą jest taka, że personel medyczny rzadko spotyka się z chorym. Tylko kiedy zachodzi konieczność poddania leku lub gdy dzieje się coś niepokojącego – opowiada.

Podkreśla, że czuł się w szpitalu bardzo bezpiecznie. Przeszedł wszystkie rodzaje badań, jakie można było zrobić. Dodaje, że medycy cały czas go monitorowali.

POWIERZONY BOŻEMU MIŁOSIERDZIU

– Był czas, kiedy nie dawano mi szans na przeżycie. Trwał impas. Rodzina dowiadywała się o moim stanie zdrowia przez ks. proboszcza. Spodziewali się najgorszego. Święta Wielkanocne mocno przeżyli. Wcześniej bowiem zmarł mój starszy brat – był chory na nowotwór. Już raz przechodzili przez widmo śmierci. Rodzice byli świadomi, że mogą stracić kolejnego syna. Bardzo przeżyli to psychicznie, ale byli pełni wiary. Tak samo jak moi przyjaciele, osoby najbliższe w diecezji, koledzy księży. Zaufali Panu Bogu i powierzyli mnie Bożej Opatrzności – wspomina ks. Komar. Pochodzi z podlaskiej rodziny, gdzie jest pobożność typowo ludowa, jakby wyssana z mlekiem matki.

– Po wybudzeniu modliłem się z najbliższymi przez Messengera i rozmowy wideo. Rodzina uklekała w salonie, przed obrazem Jezusa Miłosiernego i razem odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia – przypomina sobie.

NIE MARTWIĆ SIĘ O PRZYSZŁOŚĆ

– Doświadczyłem tego, że Bóg jest Panem życia i śmierci. Jednocześnie jest Ojcem kochającym, który słyszy modlitwy i prośby swoich dzieci. To nie jest ktoś obojętny albo neutralny. Czuję Bożą opiekę, w której Bóg ma jakiś plan i doświadcza krzyżem po to, żeby bardziej Mu zaufać i powierzyć Mu swoje życie oraz plany. Nie martwię się o to, co będzie w przyszłości. Bóg jest Miłością, która czuwa nad losem człowieka. Odkryłem na nowo piękno modlitwy kapłańskiej, brewiarza, samotności, która była dla mnie trudna – dzieli się o zdrowieniu.

Podkreśla życzliwość personelu medycznego. – Postawa medyków pokazuje, że człowiek człowiekowi nie jest wilkiem, ale przyjacielem, podopiecznym, kimś, o kogo się walczy – podkreśla. Ma nadzieję, że przejście tak ciężkiej choroby pomoże mu w pracy duszpasterskiej podchodzić z większą empatią do osób, które cierpią.

– Przebywanie w izolacji to było ćwiczenie w pokorze. Nie mogłem władać swoim

Nad wszystkim jest Bóg

Z o. **Łukaszem Baranem** CSsR,
kapelanem Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego
przy ul. Wolskiej 37 w Warszawie,
rozmawia Patryk Lubryczyński

ciałem. Musiałem etapami odzyskiwać samodzielną. Byłem podłączony pod kroplówki i aparaturę. Nie mogłem chodzić, schudłem siedem kilogramów. Podłączono mi cewnik, była konieczność zmiany pampersów. Doświadczyłem stanu, który przeżywają najczęściej ludzie starsi albo osoby po ciężkich wypadkach – opisuje ks. Komar.

– Czasem myślałem sobie: „Przecież nie jesteś egoistą. Zastanów się, czy to nie pycha tobą kieruje. Cały czas dzwonisz do pielęgniarek, męczysz je, a mógłbyś poczekać. One i tak za jakiś czas przyjdą. Nie myśl tylko o sobie, że jesteś najbardziej poszkodowany” – wspomina. Ćwiczenie w pokorze nie było łatwe.

PRZYKŁAD UFNEJ MODLITWY

Ze szpitala wyszedł dopiero 28 kwietnia. Pytany, co powiedziałby ludziom, którzy nie chorowali na koronawirus, odpowiada, że trzeba obserwować siebie, dbać o higienę, słuchać zaleceń władz sanitarnych i nie bagatelizować sprawy. – Może mój przykład pomoże innym osobom w ufnej modlitwie do Pana Boga. Jeśli nawet zachorują, to niech zdadzą się na lekarzy i pielęgniarki, ale niech ufają Bogu. Coraz więcej wiadomo o tej chorobie, o jej objawach i skutkach. Ciągłe jednak nie wiadomo wszystkiego. Mnie mówiono, że takie przypadki jak mój pomogą lekarzom leczyć inne osoby przy kolejnych zachorowaniach – mówi ks. Komar.

W parafii św. Mikołaja w Grójcu już przed jego zachorowaniem zachowywany był rygor sanitarny, i nadal tak jest. Pilnuje się dostępności środków dezynfekujących oraz dopuszczalnej liczby osób na nabożeństwach. – Jednak przez okres Triduum Paschalnego i czas bezpośrednio po Wielkanocy kościół parafialny był zamknięty ze względu na mnie – mówi ks. Komar. – Nikt z księży posługujących ze mną w parafii nie zachorował. Było jednak takie niebezpieczeństwo, ponieważ mieliśmy ze sobą kontakt podczas wspólnych posiłków. Obecnie jestem w domu na rekonwalescencji po chorobie. Jeszcze mam zwolnienie lekarskie. Ale czuję się już dobrze.

KU NORMALNOŚCI

Ksiądz Paweł Komar jest katechetą w grójeckim liceum. Zajmuje się przygotowywaniem młodzieży do bierzmowania. Prowadzi duszpasterstwo dla młodych i grupę studenczką. – Mam cały czas kontakt ze studentami przez Messengera. Kibicowali mi i modlili się o rychły wypis ze szpitala. Mam do czego wracać i dla kogo pracować. Czekam już na powrót do Grójca. Chociaż w domu jest przyjemnie, chcę wyrwać się do normalności – kończy z nadzieją w głosie.



Opiekował się Ojciec duszpastersko ks. Pawłem Komarem?

Ksiądz Pawła poznałem w Wielki Czwartek. Zostałem do niego wezwany z posługą jako kapelan szpitala. Kiedyś znalazłem bardzo ciekawą wypowiedź Seneki, który na pytanie, dlaczego Bóg na najlepszych zsyła choroby albo smutek oraz inne dolegliwości, odpowiadał, że przecież i na wojnie niebezpieczne rozkazy otrzymują najdzielniejsi. Ksiądz Pawła opisałbym jako człowieka bardzo dzielnego, który walczył o swoje życie. Później, kiedy już wyszedł ze śpiączki, pokazał ogromne świadectwo wiary. Kiedy tylko się obudził, zapragnął przyjąć Pana Jezusa do serca. Dla młodego kapłana to było ogromne wyzwanie. Gdyby mnie kiedyś spotkała podobna choroba, to czerpałbym z niego wzór, jak przeżywać cierpienie. Jego przypadek, był jak dźwięk dzwonu, który wezwał wielu ludzi do modlitwy.

Zapamiętał Ojciec jakiś szczególny moment?

W Wielki Piątek, gdy był już w stanie śpiączki farmakologicznej, musiałem mu udzielić absencji generalnej na wypadek śmierci. Nie mogłem udzielić mu sakramentu namaszczenia chorych, ponieważ był podpięty pod respirator i zaintubowany. Dzięki życzliwości lekarzy mogłem podejść do niego bardzo blisko. Dzieliła nas tylko szyba izolacji. W Poniedziałek Wielkanocy miałem z nim pierwsze spotkanie i długą kapłańską rozmowę o tym wszystkim, co go spotkało. To było dla mnie piękne, że kiedy odzyskał już jako tako siły, to pierwsze, o co poprosił, to o parametry liturgiczne, kielich, mszałik. Jego łóżko stało się ołtarzem. Sala chorych, w której leżał, stała się kościołem. Tam przez tydzień odprawiał Mszę Świętą. Ze względu na stan zdrowia nie mógł schodzić do kaplicy szpitalnej.

Kiedyś słyszałem taką historię ks. Aleksandra Fedorowicza, który był proboszczem w Izabelinie. W jedną z niedziel przed śmiercią ubolewał: „Co ze mnie za ksiądz, skoro niedziele spędzam w łóżku i bez Mszy Świętej”. Jego brat, Tadeusz Fedorowicz, również ksiądz, powiedział: „Przecież ty swoim cierpieniem odprawiałeś Eucharystię”.



fol. arch. o. Łukasza Barana

stię”. Te słowa można odnieść do ks. Pawła, którego cierpienie było ofiarą składaną Panu Bogu.

Miał Ojciec kontakt z jego najbliższymi?

Jako kapelan mam zwyczaj, że kiedy udzielię pacjentowi absencji lub sakramentu namaszczenia, staram się informować o tym najbliższych. Pamiętam, że na drugi dzień, w Wielką Sobotę, zadzwoniłem z informacją do ks. Zbigniewa Stefaniaka, proboszcza parafii św. Mikołaja w Grójcu. Widać było, że proboszcz jest człowiekiem wiary i wiery w Bożą Opatrzność. Był dobrej myśli, że nad tym wszystkim jest jeszcze Pan Bóg.



W kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze w każdą sobotę wybrzmiewają dwie najpiękniejsze modlitwy Kościoła Wschodniego i Zachodniego.

umieszczonymi na ambonie, a także stosował dialog. Jego homilie, metryczne i śpiewane, nazywane były kontakionami (*kontakia*)” zauważył Benedykt XVI podczas audyencji generalnej 21 maja 2008 r.

NA STOJĄCO

W liturgii bizantyjskiej Akatyst to najślawniejszy hymn ku czci Bogarodzicy.

układają się w dwie części. Pierwsza część opisuje historie z życia Maryi od Zwiastowania do Ofiarowania Jezusa w Świątyni. Druga część, teologiczna, rozważa tajemnice bosko-ludzkiej natury Chrystusa i dziewictwa Maryi. W tekście Akatysty możemy znaleźć na przemian kondakiony, czyli strofy krótkie zakończone refrenem „Alleluja”, i ikosy – dłuższe strofy za-

MARYJA Z AKATYSTU

Agnieszka M. Domańska

W czasie jasnogórskiej modlitwy o pokój dla świata tajemnice radosne Różańca przeplatają się ze strofami Akatysty, starożytnego hymnu ku czci Matki Bożej. Jego proste, ale wymowne słowa celnie trafiają do serca współczesnego człowieka, chociaż powstały niemal 1,5 tys. lat temu.

– Akatyst jest modlitwą biblijną, a źródłem i inspiracją są sceny Pisma Świętego. Jednak geneza jego powstania jest zagadkowa. Nie ma konkretnych zapisów historycznych, kto go skomponował – czy był to patriarcha Sergiusz z Konstantynopola, czy może Jerzy z Pizydii. Niektórzy przypisują autorstwo pieśniarzowi św. Romanowi, który nosił przydomek „Melodos” – opowiada o. Włodzimierz Ogorzałek OSPPE, odpowiedzialny za śpiew Akatysty na Jasnej Górze.

TAJEMNICA ZWOJU

Według legendy, słowa i melodia Akatysty objawiły się św. Romanowi w niezwykle sposób. We śnie święty zobaczył Matkę Bożą, która podała mu do spożycia zwój. Po przebudzeniu następnego dnia święty zaczął deklamować z ambony treść zwoju – hymn ku czci Bogurodzicy. W ten sposób stał się kaznodziej-pieśniarzem.

Św. Roman nie używał greki, którą można było słyszeć na dworze, ale posługiwał się językiem, który rozumieli prości ludzie. Na talent i oryginalną metodę głoszenia kazań Romana Pieśniarza zwrócił uwagę papież Benedykt XVI. Stwierdził, że należy on do teologów, którzy przekształcają teologię w poezję.

„W tamtych czasach homilia stanowiła praktycznie jedyną sposobność do katechizowania wiernych (...) Miejszem, gdzie Roman głosił kazania, była świątynia na peryferiach Konstantynopola. Wychodził na ambonę umieszczoną na środku kościoła i przemawiał do wspólnoty, urządzając dość wyszukane inscenizacje: posługiwał się malowidłami ściennymi albo ikonami

Samo słowo „akatyst” pochodzi od greckiego *akathistos* i w wolnym tłumaczeniu znaczy ‘stoje’, ‘na stojąco’. A w liturgii postawa stojąca oznacza szacunek, dziękczynienie i oczekiwanie zmartwychwstania, ale też gotowość do modlitwy i działania.

Pierwsze wykonanie Akatysty miało nastąpić 7 sierpnia 626 r. w Konstantynopolu, kiedy miasto zostało uratowane przed atakiem Awarów. Gwałtowny huragan miał wówczas przeszkodzić nieprzyjacielskiej flocie, a jej statki zostały zepchnięte na wybrzeże niedaleko Sanktuarium Matki Bożej w Blacherne, dzielnicy Konstantynopola. Ludność miasta śpiewała wtedy na stojąco hymn ku czci Bogarodzicy w podziękowaniu Maryi za ratunek. Około VIII w. Akatyst został przeniesiony do Włoch i przetłumaczony na łacinę. W języku polskim możemy modlić się Akatystem m.in. dzięki o. Sergiuszowi Janowi Gajkowi MIC, który przetłumaczył tekst w 1980 r. Przekład o. Gajka jest uważany za najbliższy oryginałowi.

– Dla mnie modlitwa Akatysty jest bezpośrednim spotkaniem ze sceną Zwiastowania. Pojawia się Archanioł Gabriel, mówi Maryi, że poczniesz i porodzi Syna. Maryja pyta, jak to się stanie, skoro nie zna męża, a anioł powołuje się na autorytet Pana Boga „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię”. I Maryja od razu się zgadza – przywołuje sceny biblijne o. Ogorzałek. – W Zwiastowaniu spotykam się z tajemnicą Pana Boga przez pośrednictwo Matki Bożej. Kiedy dotykam tej tajemnicy, szczególnie poprzez Akatyst i jasnogórską ikonę Matki Bożej, lepiej rozumiem sprawę całej teologii Kościoła. Spotykam się z Bogiem w Trójcy Jedynym i mam wewnętrzne przekonanie, że dzieje się to przez pośrednictwo Maryi – dopowiada paulin.

Każda z 24 strof Akatysty zaczyna się od kolejnych liter alfabetu. Wszystkie strofy

kończone inkantacją „Witaj, Oblubienico Dziewicza”.

ŁĄCZY WSCHÓD Z ZACHODEM

W jasnogórskiej kaplicy Matki Bożej modlitwa Akatystem trwa od pierwszej soboty stycznia 2012 r. Zapoczątkował ją ówczesny przeor sanktuarium o. Roman Majewski OSPPE, który prowadził pierwsze sobotnie śpiewy razem z Jasnogórskim Zespołem Wokalnym Camerata pod dyktando Jarosława Jasiury. Później w śpiew włączały się także inne jasnogórskie chóry. – Kiedy o. Roman odchodził, poprosił mnie, czy mógłbym kontynuować tę modlitwę. Ucieszyłem się i chętnie się tego podjąłem – wspomina o. Ogorzałek. Dodaje, że teraz zaprasza do modlitwy także siostry i braci z różnych zgromadzeń zakonnych.

Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* podkreślał, że „Tak wielkie bogactwo chwały, zebrane z różnych form wielkiej tradycji Kościoła, mogłoby nam pomóc do tego, aby Kościół zaczął na nowo oddychać w pełni »obydwoma płucami«: chodzi o Wschód i Zachód”, a recytację Akatysty do Matki Bożej zatwierdził jako jedną z praktyk, która umożliwiała uzyskanie odpustu zupełnego w Roku Wielkiego Jubileuszu 2000.

– Akatyst był przyrównywany do naszych litanii, szczególnie do Litanii Loretanńskiej, poświęconej Matce Bożej. Porównywano go także do Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, który także należy do tradycyjnej modlitwy. I dzisiaj Jasna Góra jest miejscem, gdzie łączą się dwie tradycje Kościoła – w różnych wymiarach. Połączono Akatyst, najpiękniejszą modlitwę Kościoła bizantyjskiego, z Różańcem, najpiękniejszą modlitwą Kościoła zachodniego. Uważam, że jest to coś niezwykle – podkreśla paulin.



fot. xhiz

Ikos 4

Witaj, Matko Baranka i Pasterza,
Witaj, zagrodo duchowych owieczek,
Witaj, obrodo od wilków niewidzialnych,
Witaj, bramy raju nam otwierająca.

Witaj, bo z ziemią śpiewają radosne niebiosy,
Witaj, bo z niebem płasza szczęśliwa ziemia,
Witaj, Ty apostołów niemilkące usta,
Witaj, niezwykłe męstwo zwycięstwa wieniec noszących.

Witaj, podpora wiary naszej mocna,
Witaj, łaski dowódzie jasny,
Witaj, która która piekło ogałaczasz,
Witaj, która nas chwałą przyodziewasz.

Witaj, Oblubienico Dziewicza.

– Jasna Góra to miejsce, które łączy dwie kultury. Wcześniej nawet tego nie zauważałem, ale pielgrzymi z Francji czy Szwajcarii, których oprowadzam po sanktuarium, podkreślają, że na Jasnej Górze szczególnie widzą to połączenie Wschodu i Zachodu – dodaje o. Ogorzałek.

ROZPALA SERCA

Atmosferę modlitwy o pokój dla świata trudno oddać słowami. – Kiedy pierwszy raz uczestniczyłam w Akatyście, słowa i melodia tej modlitwy wywarły na mnie ogromne wrażenie. Moją uwagę najbardziej zwróciła mnogość wezwań, które opisują w piękny sposób Maryję i ukazują Ją jako wielką, potężną, niepokonaną i Tą „przez którą raj nam się otwiera”. Poczułam, że jestem bliżej Maryi. Jeszcze bardziej zdałam sobie sprawę, jak wielką pomocą i łaską jest dla mnie Ta, „która ludzi prostuje ku górze” – przyznaje Alina Zieniewicz, która była wolontariuszką na Jasnej Górze.

Siłę i piękno Akatysty dostrzegają wierni w całym świecie. – Kiedy pracowałem na misjach w Kamerunie, pięć razy w roku odprawialiśmy Msze Świętą przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej, które gromadziły tysiące osób na terenie naszego nowego sanktuarium. Przetłumaczyłem tekst na język francuski i przed Mszą Świętą śpiewaliśmy Akatystę do Matki Bożej razem z młodzieżą – wspomina o. Ogorzałek.

– Kościoła w sensie materialnym jeszcze wtedy nie było, ale udało nam się zbudować Kościół duchowy. Pracowałem wtedy w 20 wioskach, wśród różnych plemion. Zdarzało się, że w jednej Mszy Świętej uczestniczyło ponad 10 tys. osób – opowiada zakonnik i dodaje, że zwykle modlitwa rozpoczynała się o godz. 9 przed południem, a kończyła około godz. 15.

Popularność Akatysty do Matki Bożej rośnie w parafiach w całej Polsce, ale też poza jej granicami. – Otrzymuję podziękowania z całego świata, m.in. Nowej Zelandii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej, za wspólną modlitwę Akatystą, która jest też transmitowana przez internet. Niektórzy Polacy mieszkający w Belgii, Niemczech czy Holandii opowiadali mi, że zabierają do Kościoła własny laptop, wyświetlają transmisję z Jasnej Góry na ekranie i wspólnie śpiewają Akatystę ku czci Jasnogórskiej Bogurodzicy. Kościół jest wtedy pełen ludzi – mówi o. Ogorzałek. A mury tych kościołów, tak jak i mury kaplicy Matki Bożej, a przede wszystkim ludzkie serca, drżą od śpiewu i modlitwy.



O internetowych poradniach językowych



dr hab. Tomasz Korpysz

Przedłużająca się pandemia przynosi wiele ludzkich tragedii i różnorodnych problemów: tych najpoważniejszych i tych zupełnie drobnych, będących raczej po prostu uprzykrzającymi życie niedogodnościami.

Jako mąż nauczycielki, ojciec uczennicy i przedszkolaka oraz nauczyciel akademicki na co dzień doświadczam teraz wszystkich kłopotów związanych ze zdalnym nauczaniem. Nasi uczniowie i studenci – także. Jednym z mniej dostrzeganych problemów (ponieważ dokuczliwym tylko dla części osób) jest bardzo utrudniony dostęp do źródeł. Dotyka to zwłaszcza tych, którzy w tym okresie piszą prace dyplomowe. Kolejni uczestnicy mojego seminarium skarżą się na to, że nie mogą swoich prac skończyć, ponieważ brakuje im literatury przedmiotu. Czasem nie mogę im, niestety, pomóc w dotarciu do poszukiwanych publikacji, czasem robię i przesyłam zdjęcia tego, co mam na półkach domowej biblioteczki, czasem zaś po prostu podsuwam adresy odpowiednich stron internetowych.

W internecie znaleźć można coraz więcej różnorodnych cennych źródeł (tworzonych współcześnie oraz archiwalnych), a także po prostu interesujących stron z wiadomościami ze wszystkich dziedzin nauki. Być może komuś z Państwa lub Państwa bliskich przydadzą się informacje na temat takich wybranych stron związanych z wiedzą o języku.

Zacznijmy od poradni językowych. Każdy z nas miewa wątpliwości związane z poprawnością językową, ale też czasami chce się dowiedzieć czegoś o konkretnych słowach i wyrażeniach (np. ich pochodzeniu, historii, znaczeniu itp.). Kiedy wielu z nas jest uwięzionych w domach i nie możemy samodzielnie poszukać odpowiedzi w bibliotekach, można skorzystać z pomocy poradni językowych. Najbardziej znana jest ta od lat prowadzona przez wydawnictwo PWN. Można do niej napisać list z pytaniem, na które odpowiedzi – rzecz jasna, bezpłatnie – udzieli jeden z językoznawców współpra-

cujących z poradnią. Najciekawsze pytania i komentarze są publikowane na stronie poradni, która jest niezwykle bogatym, łatwo przeszukiwalnym archiwum (porady są uporządkowane w kilku kategoriach, np. „edycja tekstu”, „etymologia”, „interpunkcja”, „skrót i skróty”, „znaczenie”). To prawdziwa kopalnia wiedzy o języku. Wszystkim, którzy chcieliby skorzystać nie z archiwum, ale z możliwości uzyskania konkretnej porady, warto przypomnieć zasady czy też raczej istotne ograniczenia. Na stronie <https://sjp.pwn.pl/poradnia> czytamy:

Uwaga, w bezpłatnej Poradni PWN:

- odpowiadamy tylko na jedno pytanie zadane w wiadomości, chyba że kolejne pytanie dotyczy tego samego problemu
- nie odrabiamy lekcji, nie rozwiązujemy zadań studenckich ani szkolnych
- nie piszemy wypracowań, prac semestralnych, rocznych itp.
- nie sporządzamy bibliografii
- nie odpowiadamy na pytania zadane w konkursach, teleturniejach itp. i nie oceniamy poprawności odpowiedzi na takie pytania
- nie wypowiadamy się (na razie) na temat pochodzenia poszczególnych nazwisk
- nie interpretujemy tekstów ustaw i aktów prawnych niższego rzędu
- nie przygotowujemy ekspertyz na potrzeby postępowań sądowych, raportów, publikacji naukowych itd.
- nie przyjmujemy tekstów do korekty i redakcji, nie oceniamy pod żadnym kątem – ani normatywnym, ani stylistycznym, leksykalnym czy gramatycznym

Internetowe (czasem także telefoniczne) poradnie językowe, często z bogatym, łatwo dostępnym archiwum, prowadzą niektóre uczelnie: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Zielonogórski. W internecie znaleźć też można poradnie niezwiązane z uczelniami, ale o nich napiszę już w kolejnym odcinku.



Pomoc dla przedsiębiorców



Edyta
Pisarczyk-Kulon

Różnego rodzaju formy pomocy kierowane do pracowników i przedsiębiorców mają na celu rekompensować skutki obecnej sytuacji gospodarczej. Są nimi m.in. pożyczka dla mikroprzedsiębiorcy czy dofinansowanie dla samozatrudnionych. Wnioski o pomoc można składać elektronicznie, bez wychodzenia z domu: <https://www.praca.gov.pl>.

Umowa pożyczki jest przeznaczona na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Starać się o nią mogą mikroprzedsiębiorcy, którzy zatrudniają do 10 osób. Kwota pożyczki wynosi maksymalnie 5 tys. zł. Pożyczka zostanie umorzona pod warunkiem, że mikro-

przedsiębiorca przez trzy miesiące od dnia jej udzielenia będzie prowadził działalność gospodarczą. Mikroprzedsiębiorca, który spełnił ten warunek, składa do urzędu pracy wniosek o umorzenie pożyczki w terminie 14 dni od dnia jego spełnienia. Prowadzenie działalności przez okres krótszy niż trzy miesiące albo niezłożenie wniosku o umorzenie powoduje obowiązek spłaty pożyczki zgodnie z harmonogramem ustalonym przez urząd pracy. W przypadku niespłacenia raty zgodnie z harmonogramem naliczone zostaną odsetki ustawowe za opóźnienie.

Inną formą wsparcia, tym razem dla samozatrudnionych, jest dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej dla przedsiębiorcy będącego osobą fizyczną, niezatrudniającego pracowników. Tytułem do ubiegania się o dofinansowa-

nie jest spadek obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia COVID-19. Środki te mają być przeznaczone na dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej.

Spadek obrotów gospodarczych oznacza zmniejszenie sprzedaży towarów lub usług w ujęciu ilościowym lub wartościowym obliczone jako stosunek łącznych obrotów w ciągu dowolnie wskazywanych dwóch kolejnych miesięcy kalendarzowych przypadających po 1 stycznia 2020 r. do dnia poprzedzającego złożenie wniosku. Wysokość spadku porównuje się do łącznych obrotów z tych samych dwóch kolejnych miesięcy kalendarzowych roku poprzedniego. Porównywać można miesiące kalendarzowe, ale również 30 kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych – w przypadku, gdy dwumiesięczny okres porównawczy rozpoczyna się w trakcie miesiąca kalendarzowego.

Samozatrudniony, który wystąpi o dofinansowanie, zobowiązuje się do prowadzenia działalności gospodarczej przez okres, na który otrzymał środki. Może przeznaczyć dofinansowanie jedynie na pokrycie tej części kosztów, na które nie otrzymał innej pomocy publicznej. Wysokość dofinansowania jest uzależniona od procentowej wartości spadku obrotów. Tak więc przy spadku o co najmniej 30 proc. dofinansowanie może być przyznane w wysokości 50 proc. minimalnego wynagrodzenia miesięcznie. Przy spadku obrotów o co najmniej 50 proc. – w wysokości 70 proc. minimalnego wynagrodzenia miesięcznie. Jeżeli spadek obrotów wyniósł co najmniej 80 proc. – w wysokości 90 proc. minimalnego wynagrodzenia miesięcznie. Dofinansowanie nie może być przyznane na okres nie dłuższy niż trzy miesiące, przypadające od miesiąca złożenia wniosku.

Autorka jest radcą prawnym

NA SZCZĘŚCIE...

Mariusz Jankowski

Kalendarz, na który patrzyłem, nie kłamał. Był styczeń 2021 r. Ciepły jak niemal wszystkie styczenie ostatnio. Zimy brak. A jednak wokół czułem chłód... „No i co teraz? No i co? Mówiłem, że to wszystko nie ma najmniejszego sensu. Wszyscy się pocieszaaliśmy, żyliśmy nadziejami, a i tak z planów i marzeń nic nie wyszło.” Te słowa wykrzyczał mi w twarz niemłody już mężczyzna. Co mogłem mu odpowiedzieć? Nic mądrego. Mogłem co najwyżej spuścić głowę i przyznać rację. Bo sam miałem plany (choć odłożone w czasie), sam miałem nadzieje (niezbyt wielkie, ale jednak miałem), sam pocieszałem siebie i ludzi, z którymi się spotykałem. Po prostu wierzyłem. A może inaczej – chciałem wierzyć. W świecie otaczającej nas pandemii nie pozostawało już chyba nic innego. Dlatego wiara we mnie wciąż była. I nie zmieniały tego kolejne decyzje.



fol. PAP/EPA/Etienne Laurent

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że tak musi być. Najpierw zawieszenie imprez sportowych, potem z tygodnia na tydzień coraz trudniejsze decyzje. Decyzje, które czasami oznaczały odwołanie takiego czy innego wydarzenia. Do wszystkich dotarło, że zarty się skończyły, gdy przełożono piłkarskie Euro oraz igrzyska olimpijskie. To był jasny sygnał: świat sportu jest w odwrocie. A mimo to wciąż można było się pocieszać i szukać pozytywów. „Sytuacja się odmieni.” „Będzie lepiej.” Byłem w tej grupie. Byłem w niej do końca. Aż do momentu gdy usłyszałem krzyk mężczyzny... pełen oskarżycielskiej złości.

„I co teraz?” Nie doczekaliśmy powrotu piłkarskich lig, nie ma wielkich turniejów tenisowych, głowy spuścili lekkoatleci, kolarze, siatkarze, hokeiści na lodzie, koszykarze i wielu innych sportowców. Już nie ma nadziei. Coraz bardziej oczywiste jest, że piłkarskich mistrzostw Europy ani igrzysk w Tokio nie będzie. Zabrakło terminów, czasu na przygotowania, chęci, sił i środków. W styczniu 2021 r. wszyscy wiedzą, że świat sportu przegrał z epidemią. Nie miał szans. I stąd wziął się ten przerażający krzyk: „I co teraz?” Ten krzyk dźwięczał im w uszach. Był niezwykle męczący. Na tyle męczący że... obudził się zły potwór i bardzo, bardzo zmęczony.

Obudziłem się. Na szczęście. Tak, szanowni Państwo. Na szczęście był to tylko sen. I na szczęście nikt w twarz niczego mi nie wykrzyczał. Ta senna, przerażająca wizja była tylko zmarą. Na szczęście. Bo ja wciąż wierzę, że ono przy nas, przy całej ludzkości jest. I chociaż coraz częściej jesteśmy zmęczeni i mamy dość, to trwamy. I wierzymy, że będzie lepiej. Musi być lepiej. Tak jak próbujemy wracać do życia, tak samo do życia wróci sport. Na szczęście!

Autor jest dziennikarzem TVP

Pod żaglami



fol. PAP/Marcin Bielecki

Ruszył sezon żeglarski w centrum szkoleniowym nad jeziorem Dąbie. Przy zachowaniu zasad bezpieczeństwa wznowiono treningi sportowe w klasach Optimist, Laser, 29'er oraz Windsurfing.

Pokazowy turniej

W trzecim meczu turnieju pokazowego na Florydzie Hubert Hurkacz pokonał Amerykanina Reilly'ego Opelkę (4:2, 1:4, 4:2). Polak, który w światowym rankingu zajmuje 29. miejsce, ma za sobą dwa zwycięstwa i porażkę w tym turnieju. Podobny bilans odnotował Opelka, który w rankingu plasuje się na 39. pozycji.



fol. PAP/Jakub Kacmarczyk

Start na wodę

Przygotowania do startu w sezonie 2020 rozpoczął już Cezary Strumnik, reprezentant Polski, medalista mistrzostw świata, Europy i kraju w sporcie motorowodnym. Zawodnik KS Przygoda Chodzież największe sukcesy sportowe dotychczas osiągał w klasie OSY400. W ubiegłym roku próbował sił w Formule 500, najszybszej wyścigowej klasie motorowodnej.



fol. PAP/Jakub Kacmarczyk

Piłkarskie decyzje



fol. PAP/Artur Reszko

Narodowe federacje i ligi planują wznowienie sezonów piłkarskich. W drugiej połowie maja na boisko wrócą sportowcy niemieckiej ekstraklasy. Pod koniec miesiąca rozgrywki, choć bez kibiców na trybunach, ruszą w Polsce, Portugalii, Serbii i na Węgrzech. O zakończeniu sezonu poinformowały już Holandia i Francja.

Po przerwie

Do treningów wracają zawodniczki reprezentacji Polski w skokach narciarskich. Przerwa spowodowana pandemią koronawirusa trwała prawie dwa miesiące, a treningi muszą odbywać się przy zachowaniu reżimu sanitarnego. Polki zadebiutowały w konkursie drużynowym Pucharu Świata 18 stycznia br. w japońskim Zao.



fol. PAP/Grzegorz Mornot

Okuliści przestrzegają

Podczas kwarantanny, która dla milionów osób oznacza pracę i naukę zdalną, może dojść do masowego zjawiska pogorszenia się wzroku – alarmują okuliści we Włoszech. Ostrzegają przed skutkami godzin spędzanych przed ekranem komputera, także w wolnym czasie. Podsumowując ponad dwa

– Pozostawianie przed ekranem przez długi czas w otoczeniu zbyt słabo oświetlonym, jak to bywa w domu, zwiększa wady wzroku i nasila problemy z oczami – podkreśla lekarz okulista Elena Pacella z rzymskiego szpitala Umberto I, cytowana przez dziennik „Il Messaggero”. Jako jeden ze skutków wy-



foto: PAP/Wojtek Jargilo

miesiące przymusowej kwarantanny i oddelegowania wielu pracowników do pracy w domu przy komputerze, podkreślają, że taka forma aktywności zawodowej w czasach pandemii już pociąga za sobą konsekwencje. W wyniku wielogodzinnego pozostawania przed ekranem wzrok się pogarsza, także u osób już mających krótkowzroczność, i pojawiają się problemy z oczami.

Co więcej, zauważa się, że również po zakończeniu pracy i lekcji zdalnych nadal większość osób korzysta z komputera: ćwiczą, oglądając filmy instruktażowe, sprawdzają przepisy kulinarne i uczą się gotować, godzinami oglądają seriale na platformach filmowych. Nowy styl życia – tłumaczą okuliści – sprawił, że oczy obciążone są nadmiernie również dlatego, że tracimy nawyk patrzenia daleko, ku horyzontowi. Przez znaczną część dnia wzrok utkwiony jest w ekran.

mienia zaostrenie astenopii, czyli osłabienia oczu, objawiającego się ich bólem, zaczerwienieniem i łzawieniem, a także bólem głowy i kłopotami z widzeniem. – W ciągu dwóch miesięcy oczy mogą już znacznie odczuwać skutki nowego stylu życia – dodaje. – U osoby z krótkowzrocznością może ona wzrosnąć, ale także rozwinąć się u kogoś, kto ma do niej predyspozycję, ale jeszcze nie ma objawów.

Dr Pacella ostrzega, że szkodliwe jest wielogodzinne patrzenie na coś z bliska. Poza tym, chociaż ekrany mają specjalne zabezpieczenia ochronne, to jednak sprawiają, że zwiększa się łzawienie oczu. Sygnałem alarmowym powinno być pojawienie się kłopotów z oczami u tych, którzy dotychczas ich nie mieli.

Okulistka z Rzymu apeluje, by podczas wielogodzinnego przebywania oko w oko z komputerem patrzeć regularnie w dal./PAP



Grażyna Rybak

Teleporada pediatryczna

Od dwu miesięcy kontaktuję się z pacjentami wyłącznie przez telefon. W poradni pediatrycznej jest mniej zgłaszających się. Od kiedy dzieci przestały chodzić do żłobków i przedszkoli, liczba infekcji jest bardzo ograniczona. Na odległość także można bardzo pomóc. Rodzice bez wychodzenia z domu mogą uzyskać e-receptę na leki stałe i aktualnie potrzebne oraz na mieszanki bezmleczne, otrzymać e-zwolnienie lekarskie, e-zlecenie na pampersy, i to potwierdzone przez NFZ. Wszystko w formie elektronicznej, niewymagającej wydrukowania i odbioru. Wystarczy, że pacjent przez infolinię zarezerwuje sobie poradę lekarską w danym dniu. Może także zamówić receptę na mail lub SMS. Mam nadzieję, że ten rodzaj pomocy zostanie już na stałe w ofercie POZ, bo to znacznie zmniejszy kolejki do rejestracji i gabinetu lekarza w sezonie jesienno-zimowym.

Czy porada telefoniczna jest gorsza? Oczywiście, nie zastąpi pełnego badania lekarskiego i bezpośredniego spotkania z pacjentem. Teleporady potwierdzają jednak, jak ważny w rozpoznaniu problemu medycznego jest wywiad lekarski, czyli to wszystko, czego pediatra, a w zasadzie każdy specjalista, może dowiedzieć się o objawach niepokojących od pacjenta, rodziców albo opiekunów dziecka. Zgłaszane w rozmowie telefonicznej objawy i udzielone odpowiedzi na pytania ukierunkowują myślenie lekarza tak jak podczas badania w gabinecie. Dodatkowo przesłane zdjęcia okolic ciała zmienionych chorobowo najczęściej

wystarczają do rozpoznania. Nie da się wysłuchać zmian w oskrzelach czy płucach, ale rodzaj kaszlu, czas jego występowania, objawy towarzyszące, kolejność pojawiania się objawów, ogólny stan chorego ułatwiają postawienie podejrzenia

alergii, astmy, zapalenia oskrzeli czy płuc i dobranie niezbędnych leków.

Pełna teleporada umożliwia także ocenę zdjęć zmian skórnych, obrazu gardła, zmian spojówek oczu, obręzków ciała i kończyn, a także przesłanych wyników badań krwi czy EKG oraz wystawienie skierowań na niezbędne badania krwi, moczu, USG, RTG. Badania można skonsultować także z innymi specjalistami. Można także wysyłać w MMS-ie zalecenia dla dziecka, kody recept oraz podstemplowane skierowania i zaświadczenia w PDF. Rodzice już nauczyli się, że warto przed rozmową z lekarzem zważyć i zmierzyć dziecko, zmierzyć temperaturę i tętno, obejrzeć skórę, nagrać napad kaszlu lub wykonać filmik obrazujący tiki czy nietypowe ruchy ciała. Doświadczony lekarz może na podstawie wywiadu, analizy badań, zdjęć, nagrań pomóc rozwiązać wiele problemów pacjenta pozostającego w domu. Znacznie łatwiej udzielić porady pacjentowi, którego lekarz zna z wcześniejszych wizyt w gabinecie. Dlatego teleporady we własnym POZ są lepsze niż w ramach NPL. Telemedycyna pozwala na przeprowadzenie rozmowy z opiekunem, której świadkiem nie będzie dziecko, o którym mowa. Poprawia też relacje z rodzicami małych pacjentów. Czują się oni bardziej odpowiedzialni za to, co dzieje się z dzieckiem. Lepiej rozumieją, że są pierwszymi osobami, które mogą interweniować, i jedynymi mogącymi zaobserwować objawy chorobowe.

Na szczepienia, pobrania krwi, badania USG i RTG trzeba zjawić się osobiście.

Autorka jest lekarzem pediatrą

Przepis najstarszych górali

Barbara Wiśniowska

Nie siedziałam w tropikalnej restauracji na końcu świata, ale w oberży „Biesisko” w Przysłopiu, w sercu Bieszczad, a jednak dziwnych nazw w menu było bez liku. Placek biesa, przysmak niedźwiedzia, hreczanyki i fuczki zaciękały mnie i chętnie zamówiłabym je wszystkie. Ale mimo że po górskiej wędrownicy byłam wściekle głodna, wolałam się upewnić, że nie dostanę za dużej porcji albo składnika, którego nie lubię.

Najbardziej lubię próbować nowych smaków. Im dziwniejsza nazwa, tym lepiej. Schabowy i pizza pepperoni – to nie dla mnie. Co jednak, jeśli w menu są same oryginalnie brzmiące nazwy, bez podanych składników?

Wtedy trzeba poprosić obsługę o uchylenie rąbka tajemnicy, a przy okazji o ciekawą historię.

– Zamieszkaliśmy tutaj z miłości do Bieszczad – mówi Krzysztof Wróbel, właściciel restauracji. – Przyjeżdżaliśmy na wakacje od wielu lat i byliśmy niezmiennie zafascynowani tymi górami.

– Chcieliśmy wybrać sobie, gdzie będziemy żyć – dodaje Dorota Wróbel. – Ja pochodzę ze Szczecina, mąż ze Śląska.

Rok temu kupili i odnowili budynek, w którym otworzyli restaurację i pensjonat. Zależało im, aby częstować gości daniami regionalnymi. Przepisów szukali w dawnych gazetach i książkach kucharskich, a także prosili o nie najstarszych mieszkańców. Wielokrotnie testowali skład i wykonanie potraw – nawet takich, których nikt już od dawna nie gotował. Udało się. Dania w oberży są pyszne, a klienci chętnie je zamawiają.



foto: Barbara Wiśniowska

HRECZANYKI

Składniki: 250 g kaszy gryczanej ■ 250 g mięsa mielonego ■ 3 jajka ■ 3-4 ząbki czosnku lub 2 łyżki suszonego czosnku niedźwiedziego ■ sól ■ pieprz ■ cząber ■ tłuszcz do smażenia

Sposób przygotowania: Kaszę gotujemy przez 15 minut, a później mieszamy z rozdrobnionym czosnkiem i pozostałymi składnikami. Formujemy małe kotleciki i smażymy na rozgrzanym tłuszczu, na najmniejszym ogniu, pod przykryciem, aż się lekko zarumienią. Doskonale smakują z sosem czosnkowym, koperkowym lub grzybowym. Najlepsze w tym przepisie jest to, że można go mocno modyfikować: dodać cebulę, chilli, ulubione zioła lub zmieniać proporcje.

Skusiłam się wtedy na hreczanyki, czyli bojkowsko-łemkowskie kotlety mielone z kaszą gryczaną. I wiem, że będę je przyrzą-

dzać często, choć bardzo lubię nowości. Smak hreczanyków jest wart tego, aby do niego wracać.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – stolica Bułgarii
- 1 G – bazie wierzbowe
- 2 E – duża antylopa
- 3 A – przykrywa kielich
- 3 G – produkt tartaku
- 6 A – atrakcja Sopotu
- 6 H – część inspektu
- 8 C – mowa pogrzebowa
- 9 A – księga islamu
- 9 G – z opatem na czele
- 10 E – wielka ropucha
- 11 A – nóż do siekania
- 11 G – roślina lecznicza

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 1 – salon handlowy
- C 1 – dzieło reżysera
- C 8 – bogini niezgody
- D 3 – carska zsyłka
- E 1 – minerał w paski
- E 8 – dowód jakości
- F 4 – grecka muza
- G 1 – płowa antylopa
- G 8 – ślad po pile
- H 3 – straż ochronna
- I 1 – farba kreślarska
- I 8 – szczyt rozwoju
- K 1 – dawanie początku

Hasło do odczytania w zaznaczonym wierszu

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 29 maja na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Osiemnastego maja mija sto lat od urodzenia Karola Wojtyły. Nowy portal jp2online.pl – wirtualna baza dokumentów i wiedzy o Janie Pawle II – w sposób całościowy przybliża postać papieża Polaka kolejnym pokoleniom.

Prezent na stulecie

Barbara
Stefańska

W różnych zakątkach globu – od Ameryki Południowej po Filipiny – na słowo „Polska” pierwsze skojarzenie jest oczywiste: Jan Paweł II. Dla ludzi z wielu krajów i dla rodaków w czasie pontyfikatu papież z Polski był mocnym punktem odniesienia. Jednakże po 15 latach od jego śmierci dorosło już nowe pokolenie, które go nie pamięta. Toczy się także publiczna debata na temat dziedzictwa pontyfikatu Jana Pawła II.

Aby w sposób rzetelny odnieść się do spuścizny papieża Polaka, po pierwsze potrzebne jest głębsze poznanie jego życia i nauczania. Choć w internecie można znaleźć sporo wartościowych treści dotyczących Jana Pawła II, to wiedza o nim w sieci jest dość rozproszona i niepełna. Brakuje również łatwego dostępu do zdjęć i multimediów, często z powodu kosztownych licencji lub niejasnych praw autorskich. Nie mówiąc już o tym, że w internecie krąży sporo cytatów przypisywanych Janowi Pawłowi II, nieopatrzonych źródłem, których wiarygodność jest co najmniej wątpliwa.

Naprzeciw tej sytuacji wyszło Centrum Myśli Jana Pawła II, już kilka lat temu uruchamiając przedsięwzięcie polegające na lokali-

zowaniu materiałów źródłowych związanych z postacią Karola Wojtyły/Jana Pawła II, porządkowaniu tej wiedzy i następnie udostępnieniu jej szerokiej publiczności. Zaproszenie do współpracy skierowane przez Centrum przyjęły instytucje państwowe i kościelne, takie jak: Instytut Pamięi Narodowej, Archiwa Państwowe, Archidiecezja Warszawska, Polskie Radio i inne, które przekazały swoje materiały archiwalne do opracowania i udostępnienia pod adresem jp2online.pl. Już 18 maja zostanie otwarty portal JP2online, poprzez który internauci będą mieli dostęp do źródłowych materiałów – np. nagrań audio homilii ze wszystkich pielgrzymek do Polski czy dokumentów archiwalnych. Będzie można posłuchać papieskich przemówień, zobaczyć nieznane fotografie i nagrania wywiadów ze świadkami pontyfikatu, a nawet zapoznać się z dokumentami pokazującymi, jak komunistyczne służby inwigilowały bp. Karola Wojtyłę.

JP2online stanowi wiarygodny punkt odniesienia dla wszystkich poszukujących wiedzy i materiałów o Karolu Wojtyłce/Janie Pawle II i największą dostępną internetową bazę tych

materiałów dla wszystkich zainteresowanych jego osobą i nauczaniem: nauczycieli, katechetów, dziennikarzy, naukowców i innych. Będą oni mogli pobrać niektóre materiały i wykorzystać je w projektach o charakterze niekomercyjnym.

Integralną część portalu stanowi multimedialny biogram – narzędzie, które w nowoczesny sposób, z wykorzystaniem animacji, materiałów audio i wideo oraz fotografii, przybliża internautom życie Karola Wojtyły w kontekście osób, wydarzeń historycznych, miejsc, które go ukształtowały. Bardziej zainteresowani znajdą w biogramie pogłębione artykuły na temat różnych okresów jego życia. Kolejne rozdziały tego bogatego życiorysu odsłaniane będą w Roku Jana Pawła II w dwóch etapach: od maja do października br.

Również materiały na jp2online.pl będą stale uzupełniane, a portal sukcesywnie będzie wzbogacał się o nowe treści i dokumenty – w pierwszej kolejności o teksty papieskiego nauczania – a także pojawi się moduł edukacyjny. Już od początku będzie dostępna również wersja anglojęzyczna; trwają już prace nad kolejnymi wersjami językowymi: hiszpańską i ukraińską.

JP2online przenosi postać papieża Polaka z przeszłości w teraźniejszość, sprawia, że Jan Paweł II staje się bardziej dostępny i obecny w naszych czasach. W dodatku w kontekście pandemii i braku możliwości spotkania się i świętowania razem portal okazał się tym istotniejszym elementem uczczenia stulecia urodzin Karola Wojtyły.



Centrum Myśli
Jana Pawła II

Instytucja Kultury
m.st. Warszawy



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY

Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2019 r. PIT 37 w pozycji 132 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 134 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



100% POLSKIEGO KURCZAKA



SuperDrob



ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW FIRMOWYCH

OTWOCK: ul. Poniatowskiego 1/5 :: ul. Karczevska 14/16 lok 17 **KARCZEW:** ul. Armii Krajowej 80